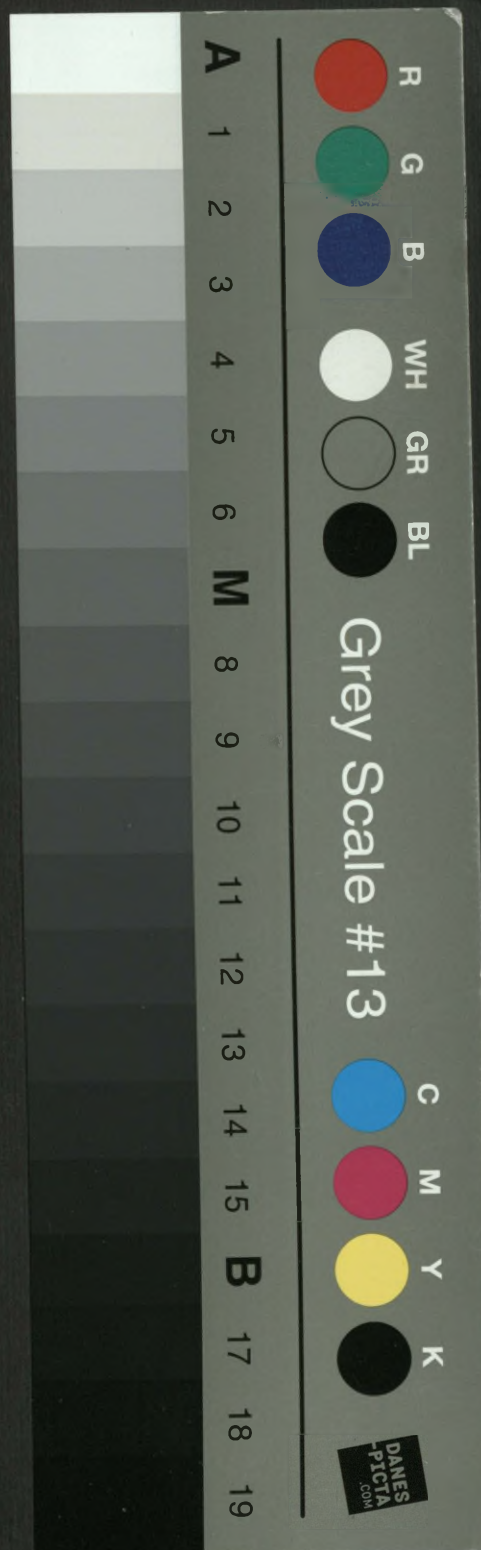
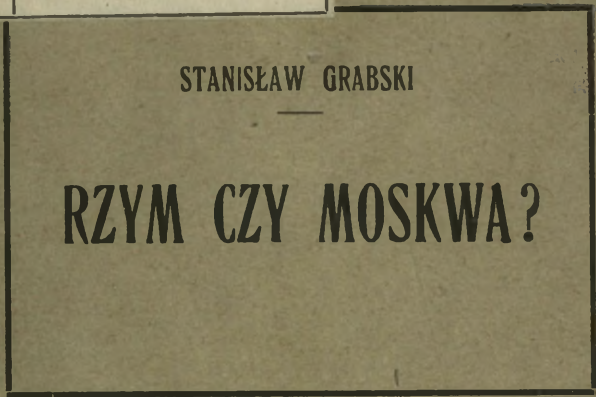
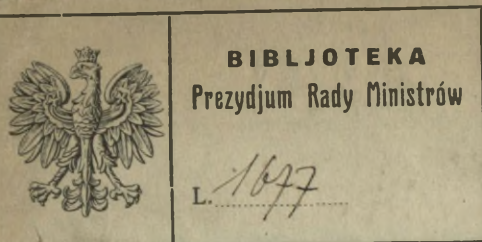
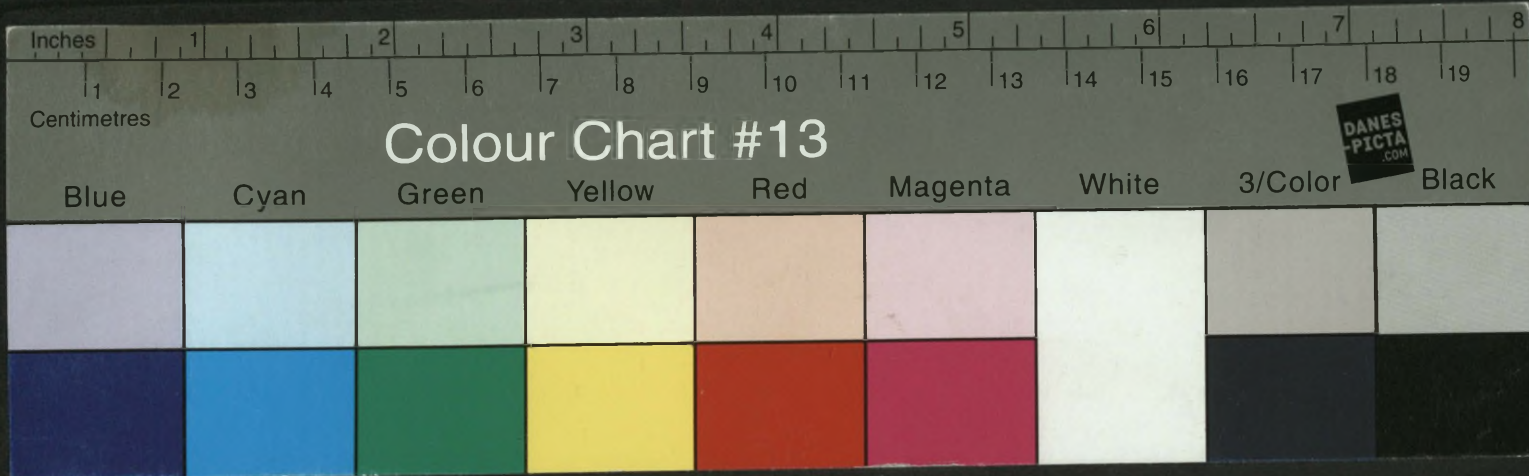






BIBLIOTEKA
Prezydium Rady Ministrów

L. 1677

STANISŁAW GRABSKI

RZYM CZY MOSKWA?

XL

261 120.908.

RZYM CZY MOSKWA?

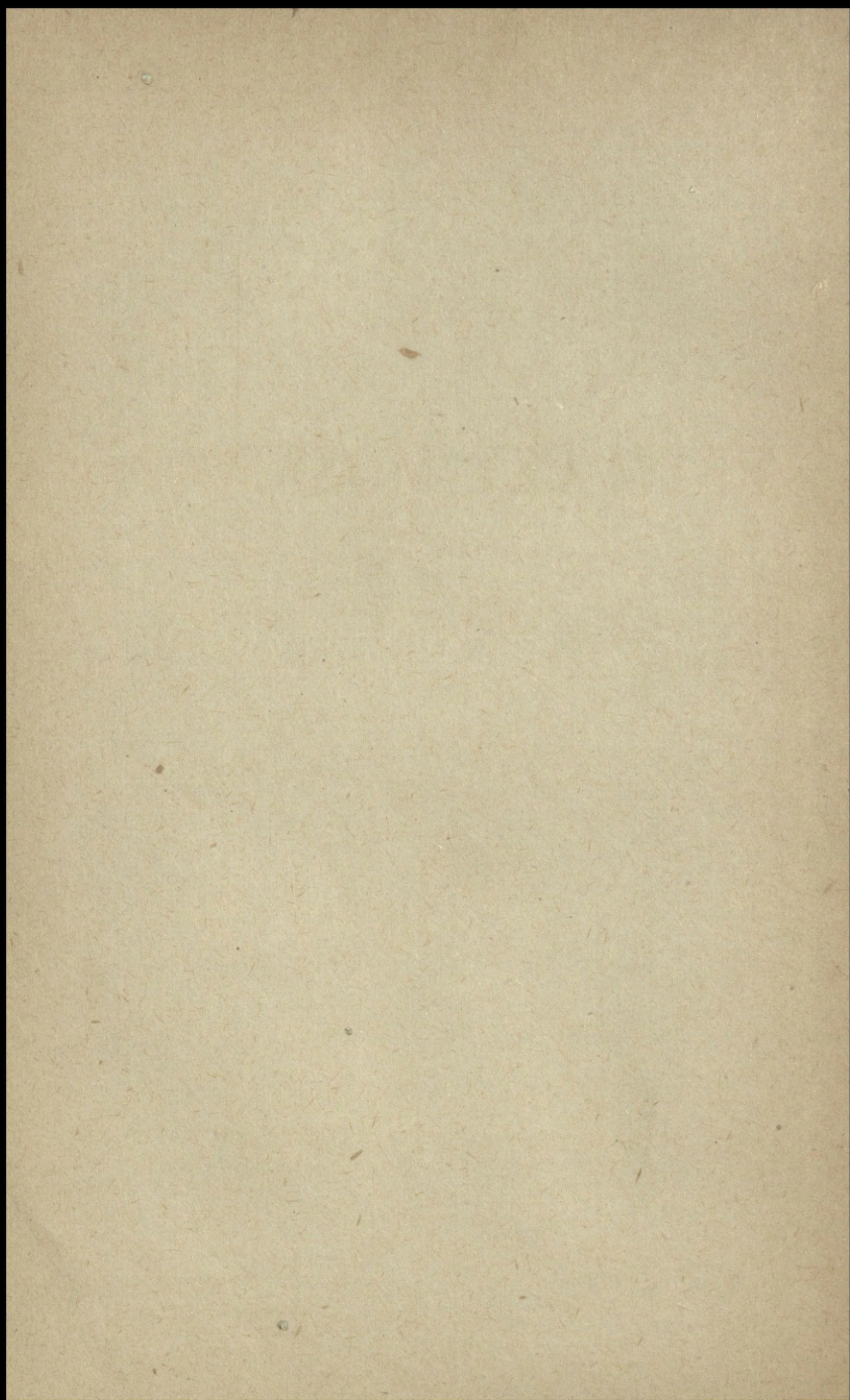
280

V1.

V

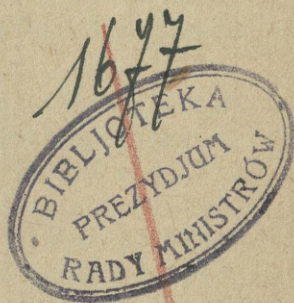
263

120.908.



STANISŁAW GRABSKI

RZYM CZY MOSKWA?



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

1 9 2 7

884-4 1323(438)



10352/
1

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

TŁOCZONO W DUKRANI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA”.

1952 D 515/95

I.

Trzecia międzynarodówka moskiewska.

W 1920 r. zawarliśmy pokój z Rosją bolszewicką. Zawarliśmy pokój — bośmy poprzednio prowadzili z nią wojnę o nasze granice wschodnie. A każda wojna kończy się pokojem. Kiedy więc Rosja zgodziła się uznać granice Polski takie, jakie są Polsce konieczne, — nie mieliśmy powodu prowadzić dłużej wojny. Pełnomocni przedstawiciele państwa polskiego podpisali w Rydze traktat pokojowy z Rosją i Sejm traktat ten zatwierdził.

Przez zawarcie tego pokoju — Polska uznała rosyjskie państwo sowieckie. Bo niepodobna zawierać traktatu pokojowego z jakimś państwem i nie uznawać go jednocześnie. A uznając państwo sowieckie przez to samo już Polska oświadczyła, że się do spraw tego państwa nie będzie mieszać. Mówi to też wyraźnie jeden z artykułów traktatu pokojowego. I nawzajem Rosja sowiecka zobowiązała się nie mieszać do wewnętrznych spraw Rzplitej Polskiej.

A jednak Moskwa nie zaprzestała ani na chwilę agitacji bolszewickiej w Polsce tak samo,

jak we wszystkich innych krajach na całej kuli ziemskiej.

I z agitacją tą nie kryje się ona nawet. Odbywają się w Moskwie co czas pewien międzynarodowe zjazdy, na których jawnie są omawiane między innemi sposoby i hasła propagandy komunistycznej, oraz zasady organizacyjne rewolucyjnego spisku bolszewickiego w Polsce.

Gdy zaś rząd polski zwraca uwagę rządu sowieckiego, że takim postępowaniem narusza on postanowienia traktatu pokojowego, Moskwa stale odpowiada: nie robi tego rząd republik sowieckich — tylko trzecia międzynarodówka.

*

*

*

Na pierwszy zjazd trzeciej międzynarodówki, która ukonstytuowała się w Moskwie 4 marca 1919 r. zebrali się delegaci z Austrii, Węgier, Polski, Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy, Czech, Rumunji, Serbji, Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji, Belgji, Francji, Szwajcarji, Włoch, Hiszpanji, Portugalji, Anglji, Irlandji, Ameryki, Australji, Japonji — z całego więc niemal cywilizowanego świata. I do Komitetu Wykonawczego trzeciej międzynarodówki zostali powołani prócz przedstawicieli rosyjskiej partji komunistycznej delegaci jeszcze sześciu innych krajów. Ale delegaci ci albo nie przybyli wcale do Moskwy, jak np. delegat niemieckiej partji komunistycznej, albo zjawiali się w Moskwie tylko wyjątkowo na krótki przeciąg czasu. Rzeczywiste

kierownictwo międzynarodową agitacją komunistyczną wzięła w swe ręce rosyjska partja komunistyczna. Właściwym zarządem międzynarodówki stało się tak zwane „Małe Biuro“, składające się z Bałabanowej, Worowskiego, Zinowiewa i Klingera. Rosyjska też partja komunistyczna dostarcza funduszków na całą międzynarodową robotę komunistyczną.

Mimo pozorów związku międzynarodowego partyj komunistycznych różnych państw i narodów, III międzynarodówka jest naprawdę wydziałem międzynarodowej propagandy i agitacji rządzącej Rosją partji bolszewickiej. Wszystkie rzekomo samodzielne organizacje komunistyczne w innych krajach otrzymują rozkazy, instrukcje, pouczenia, pieniądze i agitatorów z Moskwy, od Wydziału Wykonawczego Międzynarodówki, w którym rządzą niepodzielnie bolszewicy rosyjscy.

Niczego podobnego nie było dotychczas w świecie.

Były tajne i jawne organizacje międzynarodowe, jak np. organizacja masońska, pierwsza i druga międzynarodówka socjalistyczna.

Były rządy jednego stanu, czy jednej partji w różnych czasach i różnych krajach.

Ale po raz pierwszy w dziejach ludzkości istnieje olbrzymie, stukilkudziesięciomiljonowe państwo rządzone przez partję, czy sektę, która jednocześnie organizuje wszechświatowy spisek rewolucyjny. A celem tego spisku według słów

Lenina „niewidziane dotąd w świecie ze względu na swą siłę i głębokość poruszenie..., które idzie, nie bacząc na wszystkie wahania i rozpaczliwe porażki ku władzy sowieckiej“.

Niebezpieczeństwo spisku komunistycznego na tem właśnie polega, że rozporządza on zasobami całego ujarzmionego przez bolszewików ludu rosyjskiego, całym zabranym społeczeństwu i państwu rosyjskiemu bogactwem, wszystkimi żywymi siłami parokrotnie większego od całej Europy terytorjum.

A lud rosyjski jest uległy i cierpliwy. Panująca dziś nad nim partja bolszewicka może śmiało wyciskać zeń potrzebne jej na agitację międzynarodową miljardy, wysyłać wojska i oddziały dywersyjne dla poparcia ruchów rewolucyjnych w innych krajach, choć do tej pory fabryki rosyjskie wytwarzają mniej niż przed wojną, produkcja rolna nie powróciła do przedwojennych rozmiarów, miljony dzieci bezdomnych żyje z jamużny i złodziejstwa.

Dawniejsze spiski rewolucyjne opierały swe siły wyłącznie na powodzeniu swej agitacji. Jeśli społeczeństwo jakiegoś kraju agitacji tej było przeciwne i nie dawało posłuchu hasłom, obrażającym jego uczucia i przekonania moralne, religijne, prawne, narodowe — kraj był przed wywrotową robotą spisku zabezpieczony.

Żadne jednak niepowodzenie agitacji bolszewickiej, żadna kompromitacja jego poczynañ — nie kładzie na dłuższy czas tamy spiskowi bol-

szewickiemu. Na miejsce skompromitowanych agitatorów — Moskwa przysyła nowych agentów, którzy na nową modłę organizują rozstrój państwa i społeczeństwa, na miejsce wyłapanych band dywersyjnych — formuje nowe bandy na innym odcinku pogranicza. Gdy zawiodły próby wywołania strejku powszechnego — podburza nienawiści narodowościowe; gdy powstańcze przygotowania mniejszości narodowych zostały stłumione — szerzy propagandę „ideowego komunizmu“ wśród młodzieży szkolnej; gdy i ta propaganda została zdemaskowana — rzuca w masy włościańskie hasła „wywłaszczenia bez odszkodowania“.... Pieniądzy i ludzi na to wszystko dostarcza trzeciej międzynarodowce partja komunistyczna rosyjska, a raczej nietylko rosyjska, co rządząca Rosją i eksploatująca ją.

Bo naprawdę rosyjską jest ona bardzo mało.

Wystarczy przyjrzeć się tylko pochodzeniu jej przewodców.

Pseudonim		Prawdziwe nazwisko		Narodowość
Lenin	—	Uljanow	—	ojciec ze zruszczonej rodziny tatarskiej, matka Żydówka
Trocki	—	Bronstein	—	Żyd
Stieklow	—	Nachamkes	—	Żyd
Martow	—	Cederbaum	—	Żyd
Zinowiew	—	Apfelbaum	—	Żyd
Kamieniew	—	Rosenfeld	—	Żyd
Suchanow	—	Gimel	—	Żyd
Urickij	—	Podomiski	—	Żyd

Pseudonim	Prawdziwe nazwisko	Narodowość
Dzierżyński —	Dzierżyński —	Polak
Ganecki —	Fürstenberg —	Żyd
Parwus —	Goldfand —	Żyd
Radek —	Sobelson —	Żyd
Rakowski —	Rakowski —	Bułgar.

Dopóki partja komunistyczna będzie rządzić Rosją — rewolucyjny spisek komunistyczny będzie nieustannie podkopywał porządek społeczny i państwowy we wszystkich krajach.

Naród, który nie chce zaznać rozkoszy rządów partji komunistycznej, który chce zachować swą niepodległość — nie może ani na chwilę spuścić z oczu działań trzeciej międzynarodówki, zaniechać ciągłej baczności przed kierowanymi z Moskwy atakami na jego wiarę, prawo, ustrój państwowy.

A co przynosi w darze „władza sowiecka“, dla której zwycięstwa w całym świecie pracuje III międzynarodówka — o tem świadczy choćby ogłoszona przez rząd moskiewski w 1923 r. statystyka skazanych przez rząd ten na śmierć. Zawiera ona następujące liczby: 28 biskupów, 1215 księży, 6.575 profesorów, 8.800 lekarzy, 54.850 oficerów, 260.000 żołnierzy, 355.250 inteligencji, 192.355 robotników, 815.006 włościan.

* *

Polska zobowiązała się traktatem pokojowym nie mieszać się do wewnętrznych spraw Rosji.

Możemy żałować serdecznie ludu rosyjskiego, współczuć jego niedoli. Ale mamy zbyt wiele własnych naszych kłopotów, zbyt wiele pracy, by uporządkować własne nasze państwo, odbudować zrujnowane przez wojnę światową gospodarstwo nasze życie, złączyć w jedną całość rozdarte przez półtora wieku dzielnice, — byśmy mogli zajmować się sprawami innych państw i narodów. Na wicherzenia międzynarodówki moskiewskiej nie możemy i nie chcemy odpowiadać podsycaniem jakichkolwiek ruchów w Rosji, skierowanym przeciwko rządzącej tam partii bolszewickiej.

Ale tem baczniej musimy strzec własnego kraju przed knowaniami Moskwy w Polsce.

A międzynarodówka moskiewska pilnie się zajmuje Polską. W 1921, 1923 i 1925 r. zjazdy międzynarodówki radziły obszernie nad sprawami taktyki polskiej partii komunistycznej.

W Polsce bowiem widzi III międzynarodówka główną zaporę, o którą rozbiła się fala rewolucji bolszewickiej idąca z Moskwy na Europę.

Na drugim kongresie, który odbywał się w chwili, gdy armje bolszewickie szły na Warszawę, — Zinowiew z wielką pewnością siebie zapewniał o bliskim zwycięstwie międzynarodówki bolszewickiej.

„Chcemy być bojową organizacją proletariatu międzynarodowego. Drugi kongres powinien iść ku temu. Chcemy być organizacją, która nietylko propaguje komunizm, ale i wprowadza go w ży-

cie". I był też gotowy polski rząd sowiecki z Marchlewskim na czele, który miał nazajutrz po wejściu wojsk bolszewickich do Warszawy wprowadzić w życie komunizm w Polsce. A umocniwszy władzę sowiecką w Polsce, miały następnie czerwone armje podać rękę gotowej już do wybuchu rewolucji komunistycznej w Niemczech.

Europie zagrażało większe niebezpieczeństwo, niż wtedy, gdy Turcy stali pod murami Wiednia. Bo Turcy nie mieli sojuszników w Europie. A III międzynarodówka miała agentów swych we wszystkich krajach.

Za łaską Bożą bohaterstwo polskich żołnierzy uratowało po raz trzeci¹⁾ świat chrześcijański od nawały wschodniej.

To też na IV zjeździe w grudniu 1922 r. tenże Zinowiew już nie o wprowadzeniu w życie komunizmu, ale o sporach bolszewików z umiarkowanymi socjalistami krajów zachodnich mówi, jako o naczelnem zadaniu międzynarodówki moskiewskiej. Oto jego słowa: „Bez przesady można powiedzieć, że najważniejszym zadaniem naszych dni jest zwyciężyć socjalną demokrację“.

Bo też klęska wojsk bolszewickich pod Warszawą wstrzymała gruntownie rozrost organi-

¹⁾ Pierwszy raz pod Lignicą, gdzie poległ Henryk Pobożny z kwiatem rycerstwa polskiego, ale dzielnością swego oporu zmusił mongołów do cofnięcia się zpowrotem na stepy czarnomorskie i nadwołżańskie.

zacyj komunistycznych w Europie. Według sprawozdań moskiewskich, reprezentowane na zjazdach międzynarodówki partje komunistyczne liczyły członków:

	w 1921 r.		w 1922 r.
w Niemczech	360 000		182 000
we Francji	131 000		79 000
we Włoszech	70 000		25 000
w Anglii	10 000		5 000
w Norwegji	98 000		60 000
w Jugosławji	85 000		80 000
w Hiszpanji	10 000		5 000
w Austrii	18 000		16 000
w Szwecji	14 000		12 000
w Belgji	1 000		500

Zato rosną wpływy III międzynarodówki w Azji i Afryce. Już na drugim zjeździe postanowiono zwołać „zjazd narodów Wschodu i stworzenie sovietu tych narodów“. Na trzeci i czwarty zjazd zjawiają się delegaci organizacji komunistycznych Persji, Turcji, Jawy, Japonji, Korei, Chin, Indyj, Palestyny, Mongolji, Egiptu. Wschód ma dać „niewyczerpalne rezerwy proletarjackiej, socjalistycznej rewolucji“.

Coprawda rzeczywistego proletariatu t. j. najemnych robotników fabrycznych i folwarcznych ani w Persji, ani w Turcji, czy w Chinach lub Mongolji prawie niema. Są to kraje koczowników-pasterzy lub drobnych właścicieli ziemskich i drobnych rzemieślników.



Ale ludność tych krajów może się dać łatwo pociągnąć do walki przeciwko cywilizacji europejskiej. I Moskwa, organizując tę walkę, może zdobyć przodujące kierownicze miejsce na całym Wschodzie, wśród wszystkich ludów i narodów przeogromnej Azji, by czerpać z niej siły i zasoby dla swej rewolucyjnej propagandy w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rachuby te nie zawiodły.

Nigdy za carów wpływy Moskwy w Azji nie były tak potężne, jak je ma obecnie Moskwa bolszewicka.

Carowie od pierwszej chwili po wyzwoleniu się z pod panowania mongolskiego dążyli nieustannie do skupienia pod swoją władzą rozpadającego się dziedzictwa wielkiego mongolskiego imperjum Dżingis-Chana. Późniejsi historycy rosyjscy wytworzyli dla usprawiedliwienia podziału Polski teorię o dziejowej misji Moskwy zjednoczenia wszystkich ziem ruskich i słowiańskich. Carowie moskiewscy oczywiście nie pomijali okazji, żeby rozszerzać swe panowanie i na zachód. Ale główny swój wysiłek kierowali ku Uralowi, morzu Kaspijskiemu i Czarnemu. Iwan groźny traci Psków, ale zdobywa Astrachań, Kazań i Syberję. Piotr Wielki „wyrąbuje okno do Europy“, przenosi stolicę państwa nad morze Bałtyckie do Petersburga, organizuje armję i urzędy na sposób niemiecki, przyswaja

Rosji całą technikę niemiecką, ale nie przestaje ani na chwilę wypierać Turcji z nad morza Czarnego. Katarzyna, Aleksander I, Mikołaj, Aleksander II, Aleksander III, rzekomo tak bardzo europejscy już „imperatorowie“, pomimo rozbioru Polski, wojen napoleońskich, wojny krymskiej z Francją i Anglią, zdobywają nieustannie nowe ziemie na Turcji, Persji, Bucharze, Chiwie, na Kaukazie, w Mongolji. Państwo rosyjskie skupiało coraz bardziej pod swą władzę te wszystkie kraje, nad którymi panowali w XIII. wieku mongołowie. W rozwoju jednak swej potęgi azjatyckiej spotkało dwie zapory: nasamprzód angielską na granicy Indyj, następnie japońską na granicy Mandżurji. Te zapory, których nie mogła przemóc Rosja carska siłą orężną, przewycięża międzynarodówka bolszewicka siłą swej rewolucyjnej propagandy.

Kłęska wojsk bolszewickich pod Warszawą osłabiła w masach proletariatu europejskiego wrażenie potęgi państwa sowietów. Głód zaś 1922 r. obniżył jeszcze bardziej przyciągającą siłę Moskwy i wpływ jej na lewe odłamy socjalistycznych partij Europy.

Wkrótce jednak ujemne te dla międzynarodówki moskiewskiej wrażenia zatarło olbrzymie jej powodzenie w Azji.

Mocarstwa europejskie zaczęły pokolei uznawać rząd sowiecki w Rosji, nawiązywać z nim umowy handlowe i stosunki dyplomatyczne. W stolicach państw europejskich zjawiły się po-



selstwa sowieckie, po różnych miastach sowieckie konsulaty, misje handlowe.

A cała masa urzędników tych poselstw, konsulatów, misyj handlowych była jednocześnie agentami III międzynarodówki.

Akcja zaś agentów tych stała się tem niebezpieczniejsza, że po zawodach 1920, 1921 i 1922 r. bolszewicy zaprzestali masowych wystąpień, prób zbrojnych zamachów, których niepowodzenie odstręczało od nich najważniejsze żywioły wśród warstw robotniczych, natomiast cały nacisk położyli na podniecanie wszelkich istniejących w narodach i państwach europejskich niezadowoleń, oraz na organizowanie jak największej liczby drobnych, trudno uchwytłych centrów propagandy rewolucyjnej.

W 1924 r. piąty zjazd międzynarodówki komunistycznej uchwalił szczegółowe instrukcje „prawidłowej polityki w kwestji narodowościowej“ polegającej na podżeganiu antypaństwowych dążeń mniejszości narodowych we wszystkich państwach. Zarazem zamienił on hasło „dyktatury proletariatu“ niemiłe narodom, wychowanym w miłości wolności obywatelskiej, na hasło „rządów robotniczo-włościańskich“ i ustalił wskazania, jak wciągnąć do zbrojnego w przyszłości wystąpienia rewolucyjnego robotników również „lepszą część chłopstwa“. Również polecił on komunistom wszystkich krajów „prawidłową pracę wewnątrz związków zawodowych“, opracował zasady opanowania przez ko-

munistów ruchu współdzielczego, ustalił stosunek „międzynarodowej rady chłopskiej“ do „wydziału wykonawczego międzynarodówki komunistycznej“. Wreszcie nakazał oprzeć organizację partyj komunistycznych we wszystkich krajach na „załążkach“ (po rosyjsku „jaczekach“) fabrycznych oraz „zbolszewizowaniu“ partyj robotniczych i zacieśnił centralizację wszechświatowego ruchu komunistycznego w Moskwie.

Przepisy zasadnicze międzynarodówki komunistycznej (przez skrócenie rosyjskiej nazwy: „komunisticzeskij internacjonal“ nazwanego „Komintern“) postanawiają: „Komintern i jego partje komunistyczne oparte są na podstawach centralizmu“ (art. 6). Komitet wykonawczy międzynarodówki zwany „Ikki“ (znów skrócona nazwa rosyjska) „udziela wszystkim partjom i organizacjom, wchodzącym w skład Kominternu, obowiązujących dla nich dyrektyw, kontroluje i sprawdza ich działalność“ (art. 11); „Ikki posiada prawo usunięcia z Kominternu tych partyj, grup i poszczególnych członków, którzy naruszają program i statut Kominternu, postanowienia kongresów wszechświatowych i Ikki (art. 14).

Gdyby komunistom jakiegokolwiek kraju przyszło do głowy w czymkolwiek nie posłuchać Moskwy, Ikki wykluczy ich z międzynarodówki. Państwo sowieckie jest organizacją dyktatury rosyjskich bolszewików nie tylko nad stu-kilkudziesięciu milionami ludów dawnego cesar-

stwa rosyjskiego, lecz przy pomocy Kominternu również nad wszystkimi rewolucyjnymi żywiołami na całej kuli ziemskiej.

Bo moskiewski Ikki kieruje nie tylko ruchem komunistycznym, — ale, jak to z uchwał piątego zjazdu widać, również wszystkimi rewolucyjnymi organizacjami mniejszości narodowych. Nie tylko białoruskie „hurtki“ otrzymują pieniądze i instrukcje z Moskwy. Nie tylko przychodzące z zagranicy dywersyjne bandy ukraińskie dostawały broń i rozkazy od Ikki. Z tego powinno społeczeństwo polskie wraz z naszymi władzami państwowymi zdawać sobie jasno sprawę.

I owo hasło „rządów chłopsko-robotniczych“, które głosiła czas jakiś cała nasza lewica, nie wyłączając przywódców polskiej partii socjalistycznej, których bolszewicy w razie zwycięstwa swego natychmiastby rozstrzelali, nie w mózgach polskich się wylęło. Zostało ono wynalezione w Moskwie, wedle słów Zinowiewa jako „pseudonim sowieckiej republiki“. Panowie Moraczewski, Poniatowski walczyli z karabinem w rękę z najazdem bolszewickim. A jednocześnie zalecali Polsce rządy republiki sowieckiej „pod pseudonimem“.

Również niewielu z włościan, należących do partii chłopskiej zdemaskowanego niedawno jako płatnego agenta Kominternu posła Wojewódzkiego przypuszczało, że, agitując za „wywłaszcze-

niem bez odszkodowania“, spełniają oni rozkaz moskiewskiego Ikki.

Olbrzymie środki materialne, które czerpie Ikki z eksploatacji ludu rosyjskiego, pozwalają mu na bezwzględne, dyktatorskie rządzenie jednocześnie całym szeregiem ruchów wywrotowych, pozornie nie mających nic wspólnego z komunizmem.

Podtrzymuje on pieniędzmi, dostawami broni i amunicji, oraz instruktorami wojskowymi walczących przeciwko wpływom angielskim generałów chińskich. Podnieca on rewolucyjny ruch narodowy w Indjach. Podsyca wrogie Polsce dążenia ukraińców i białorusinów. Daje pieniądze na organizowanie wywrotowej agitacji „niezależnej partji chłopskiej“. I gdy jedni agenci organizują „jaczejki“ komunistyczne w fabrykach, na kopalniach, w biurach, inni starają się wprowadzić członków tych jaczejek do zarządów różnych towarzystw spółdzielczych, a inni jeszcze wedle instrukcyj „najbliższych zadań komunistów“, łączą robotników, wykluczonych ze związków zawodowych i niezorganizowanych dla walki z bardziej umiarkowanymi żywiołami w związkach robotniczych (art. 4 i 8). Odrębni też agitatorzy, specjalnie ku temu wyszkoleni, zakładają jaczejki w oddziałach wojskowych. A obok tych wszystkich robót agitacji i organizacji wywrotowej — osobnym korytem płynie prąd propagandy bolszewickiej wśród młodzieży.

Dla propagandy tej istnieją odrębne organizacje, tak zwane „komsomoły“, a „międzynarodowy związek Komsomołu jest członkiem Kominternu, posiadającym pełnię praw i podporządkowany jest Ikki“ (art. 33).

Prowadzona tak różnemi drogami, w tak różnych sferach życia, a jednak ściśle zcentralizowana w Moskwie agitacja dała w ostatnich latach znaczne wyniki, których lekceważyć nie można.

W samym Paryżu istnieje według sprawozdań bolszewickich przeszło 500 załazzków fabrycznych. W Niemczech już w 1925 r. było ich zgórą 2000.

O rozmiarach, jakie przybrała agitacja i organizacja bolszewicka w Polsce, szczególnie po zeszłorocznym zamachu majowym, świadczy zwycięstwo komunistów przy wyborach do kasy chorych w Warszawie i do rady gminnej w Pruszkowie pod Warszawą.

Silniej jednak od komunistycznych organizacji robotniczych rozwinęły się bolszewickie organizacje młodzieży: Komsomoły. W 1924 r. liczyły już one koło miliona członków.

Wynika to poczęści z większej łatwowierności młodzieży. Starsi robotnicy, krytyczniej usposobieni, nie tak łatwo dają wiarę agitatorom, piorunującym na militarystę państw burżuazyjnych, ale broniącym surowej dyscypliny wojskowej w sowieckiej Rosji, użalającym się na

biały terror, ale zachwalającym terror czerwony, podżegającym do strejków w krajach zachodnich, gdy rząd sowiecki uśmierza każdą próbę strejku w Rosji karabinami maszynowymi.

Ale też Ikki kładzie na rozwój Komsomołu, na propagandę wśród młodzieży i dzieci bodaj silniejszy jeszcze nacisk niż na organizację jacejek fabrycznych.

Komsomoły stanowią najwierniejszą, najpewniejszą gwardję we wszystkich krajach moskiewskiego Ikki. Są do użycia do wszystkiego. Komsomoł francuski dezorganizował francuskie wojska okupacyjne w Ruhrze. Bułgarski Komsomoł organizował zamachy na rząd bułgarski. Zapomocą też głównie Komsomołów prowadzą bolszewicy agitację po wsiach, w wojsku i wśród mniejszości narodowych.

Czwarty kongres międzynarodówki młodzieży komunistycznej opracował w 1924 r. szczegółowe w tym względzie wskazania. Członkowie Komsomołów mają zakładać rewolucyjne organizacje wśród młodzieży mniejszości narodowych niekoniecznie o charakterze komunistycznym, nawet wręcz nacjonalistyczne — byle kierowane przez komunistów. Wśród młodzieży wiejskiej zadaniem ich jest organizować związki, któreby przeciwstawiały się umiarkowanym stronnictwom włościańskim. Nie wolno im też uchylać się od służby wojskowej. Ale w koszarach powinni zakładać „jacejki“, wprowadzać żołnierzy

w stałe stosunki z komunistycznymi robotnikami i przygotowywać ich do buntu w stosownej chwili przeciwko swym zwierzchnikom.

Pod kierownictwem Komsomołów, grupujących młodzież od 14 do 23 lat, stoją osobne znów organizacje „pionierów“, wzorowane na skautingu, do których należą chłopcy i dziewczęta od 12 do 15 roku życia. W Niemczech objęły one kilkadziesiąt tysięcy młodzieży szkolnej. W Czechosłowacji istnieją one pod nazwą „spartakowi skauti pracy“. W Norwegii zwa się „czerwonymi skautami“.

Ikki zwrócił też uwagę na robotnicze organizacje sportowe, by je czasem przemienić w „bojowe jacejki powstania proletariatu“. W tym celu członkowie Komsomołów mają wstępować do klubów sportowych, i powoli grupować koło siebie podatniejszych na rewolucyjną agitację bolszewicką członków tych klubów, zabrawszy zaś większą ich ilość przeprowadzać w klubach rozłamy i tworzyć osobne sekcje „czerwonego sportinternu“. Jednakowoż w państwach zachodnich kluby sportowe organizowane przez komunistów „nie powinny być czysto komunistycznymi organizacjami, ograniczającemi się do działalności tylko wśród komunistycznego proletariatu“. Zadaniem ich jest stać się „masowymi organizacjami klasowymi“, któreby przez sport ogarnęły szerokie warstwy „bezpartyjnej młodzieży“, i oczywiście oddały ją pod komendę zależnego od Ikki „sportinternu“.

Ten tak olbrzymi i wszechstronny spisec ma na celu według słów Lenina ugruntować w całym świecie władzę sowietów.

Ale cóż to jest „władza sowietów?”

Przyjrzyjmy się państwu, w którym władza ta rządzi i zasadom, które wprowadza ona w państwie tem w życie.

Zasady te sformułował Lenin. Powołuje się na nie we wszystkich swych działaniach rządząca Rosją i III międzynarodówką partja bolszewicka. Stanowią one jej program i wyznanie wiary.

II.

Leninizm.

Rewolucja francuska w końcu XVIII wieku wypisała na swym sztandarze hasło: wolność, równość i braterstwo. Wprawdzie zamiast wolności wprowadziła trybunały rewolucyjne i gilotynę dla wszystkich, którzy ośmielali się pomyśleć inaczej, niż rządząca wówczas Francją partja jakobińska, zamiast braterstwa okrutne wojny domowe, ale zrównała naprawdę wszystkich francuzów przed prawem. I tej równości nie zniosło już następnie ani cesarstwo Napoleona I, które poza tem skasowało wszystkie „zdobycze rewolucji“, ani nawet późniejsze królestwo Burbonów. W pierwszej też połowie XIX wieku zanikają stopniowo w całej zachodniej i środkowej Europie ostatnie pozostałości stanowego średnio-wiecznego ustroju, poddaństwo włościan, polityczne i prawne przywileje szlachty, sejmy stanowe. Ustrój państw europejskich opiera się na równości prawnej wszystkich obywateli.

Pozostaje jednak nierówność gospodarcza i społeczna, biedni i bogaci, robotnicy i przedsiębiorcy, drobni włościanie i wielcy właściciele

ziemscy, analfabeci i uczeni, zależni gospodarczo od cudzych rozkazów i rozkazujący.

Ta sprzeczność między hasłem równości, które głosi liberalizm początków XIX-go wieku, a pogłębiającą się — w miarę rozwoju protegowanego przez tenże liberalizm wielkiego przemysłu, nierównością społeczną — wywołuje ostry sprzeciw szeregu myślicieli i pisarzy społecznych.

We Francji St. Simon i Fourier, w Anglii — Owen publikują książki, krytykujące liberalny ustrój społeczny, oparty na wolnej konkurencji i indywidualnej własności przedsiębiorstw.

Wolna konkurencja zdaniem Fouriera prowadzi do zwycięstwa gospodarczo silniejszych, ale bynajmniej nie lepszych jednostek. Ustanawia ona w życiu społeczno-gospodarczym bezwzględną przewagę siły nad sprawiedliwością, interesu handlowego nad wytwórczym, zysków przedsiębiorców nad potrzebami ogółu spożywców i życiem robotników. Wolna konkurencja zachęca wprawdzie do ulepszeń i wynalazków technicznych, które powiększają sumę bogactwa kraju, ale bogactwo to oddaje w ręce tylko najbogatszych. Bo w walce konkurencyjnej mniejsi, niezamożni przedsiębiorcy giną, nie dlatego, że gorzej gospodarowali, ale wskutek tego, że nie mieli dostatecznego kapitału, by sprostać w spółzawodnictwie na rynku większym fabrykantom. A ponieważ o powodzeniu przedsiębiorstw decyduje przy wolnej konkurencji nie wyższa jakość wytwarzanych produktów, ale korzystniej-

sza ich sprzedaż -- więc nad całym życiem społeczno - gospodarczym zapanował kupiec. Produkcja jest uzależniona od wahań cen na rynku. Przedsiębiorstwa, nie umiejące się do wahań tych dostosować, bankrutują. Znaczne ilości pracy marnują się. Liberalizm dał tylko anarchję produkcji, powiększył nędzę i niesprawiedliwości społeczne, cały rozwój społeczny oparł na wyzysku słabszych przez silniejszych i przebiegłych.

Zaradzić temu może tylko harmonijne zespolenie kapitału z pracą i produkcji z konsumpcją.

Fourier podał plan takiej harmonijnej organizacji społecznej, którą nazwał „falansterem“. Falanster obejmowałby przestrzeń jednej mili kwadratowej, grupowałby 1800 do 2000 ludzi. Właściciele gruntówłączonych w falansterze otrzymaliby akcje umiarkowanie oprocentowane. Takież akcje otrzymaliby właściciele oddanych na użytek falansteru kapitałom. Wszyscy członkowie falansteru mieszkaliby w jednym wspólnym pałacu, urządzoneym z największym komfortem. Byliby podzieleni na „serje“ różnych robót rolniczych i przemysłowych. Każdy należałby do „serji“, odpowiadającej jego uzdolnieniom i zamiłowaniom. A że zbytnia jednostronność zajęć nuży i zacieśnia rozwój człowieka, więc wolno byłoby należeć do kilku seryj, pracując w każdej naprzemian przez część dnia. Całe życie falansteru byłoby w ten sposób oparte na niekrępowanych niczem wolnych uczuciowych

skłonnościach ludzi. Również stosunki rodzinne regulowałyby tylko miłość. Każda kobieta mogłaby posiadać 3 mężów; pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu. Tak samo każdy mężczyzna mógłby mieć parę żon różnych stopni. Dzieci byłyby wychowywane wspólnie.

Pomysł ten, choć od początku do końca cudaczny, sprzeczny z całym wielowiekowym doświadczeniem społeczeństw, opierający postęp gospodarczy nie na fachowej wiedzy i systematycznej pracy, ale na dyletanckim przerzucaniu się według usposobienia z jednego zawodu do drugiego, niszczący wszystkie na przestrzeni mili kwadratowej wsie, by 2000 ludzi stłoczyć w jednym olbrzymim zabudowaniu i oddalić jak najbardziej pola od mieszkań rolników, pomysł przytem z gruntu niemoralny, zabijający miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców i usuwający z pożycia małżeńskiego wszelki pierwiastek duchowej łączności, — znalazł jednak wyznawców. Przeżycia rewolucji jakobińskiej, wojen napoleońskich i następnej reakcji absolutyzmu monarszego wytrąciły wielu ludzi z równowagi duchowej w pierwszej połowie XIX wieku.

Fourieryści próbowali urzeczywistnić falanstery w Ameryce. Zakładał też tam gminy komunistyczne, zbliżony do Fouriera poglądami, socjalista angielski Owen. Wszystkie te próby jednak bardzo szybko kończyły się zupełnem niepowodzeniem. Tymczasem jednak krytyka

prywatnej własności przedsiębiorstw i całego liberalnego ustroju społecznego, głoszona przez st. simonistów, fourierystów i owenistów przeniknęła do mas robotniczych, szczególnie we Francji, gdzie wśród proletariatu miejskiego żywe były wspomnienia jakobińskich rządów rewolucyjnych, gdy analfabetyzm nie przeszkadzał, raczej pomagał, do zajęcia kierowniczych w życiu gmin stanowisk.

Do nich zwraca się Blanqui z propagandą rewolucyjnej dyktatury ludu paryskiego. Lud paryski powinien siłą wziąć w swe ręce władzę państwową i w całym państwie stopniowo wprowadzić komunizm.

Równocześnie Louis Blanc poucza, że przyczyną wszystkich niedomagań i niesprawiedliwości społecznych jest to, iż jedni ludzie posiadają kapitał, a drudzy go nie posiadają. Kapitał powinien być dostępny każdemu. Cały kapitał znajdujący się w kraju powinien być rozdzielony między asocjacje robotnicze. Dotychczasowi właściciele kapitału otrzymają ich oprocentowanie. Ale nie będą mieć udziału w zyskach przedsiębiorstw, które będą dzielone między robotników porównano. Bo według Louis Blanc'a nie należy się większa płaca za lepszą pracę, gdyż lepsza praca jest wynikiem większych sił i uzdolnień, które są darem bożym, a nie zasługą.

Rewolucja 1848 r. częściowo wprowadziła naukę Louis Blanc'a w życie. W Paryżu rząd utworzył przy pomocy kredytu państwowego

liczne wytwórcze asocjacje robotnicze t. j. przedsiębiorstwa, stanowiące zbiorową własność robotników i przez robotników zarządzane. — Wszystkie one jednak szły źle, i po niedługim czasie zbankrutowały lub rozwiązały się.

Obok tych asocjacyj rewolucyjny rząd paryski 1848 r. zorganizował również „warsztaty narodowe“, w których mógł każdy, nie mający innego zajęcia, znaleźć pracę i zarobek. By jednak zatrudnić wszystkich zgłaszających się, warsztaty te musiały podjąć szereg robót zupełnie nieprodukcyjnych. To też dawały stale deficyt. Od marca do lipca wyczerpały się przeznaczone na prowadzenie ich fundusze. Rząd zamknął je. Socjaliści podniecili robotników z tego powodu do zbrojnego wystąpienia. Blanqui ogłosił hasło rewolucyjnej dyktatury komunistycznej. Mieszkaństwo Paryża i sprowadzone z prowincji wojska, złożone przeważnie z włościan, których idee wspólnej własności bynajmniej nie zachwycały, stłumiły rewolucję socjalistyczną.

Próby wprowadzenia w czyn socjalistycznych nauk Louis Blan'ca i Blanqui'ego skończyły się katastrofą tak samo, jak pomysły falansterów Fouriera i gmin komunistycznych Owena.

Lecz już w tymże roku 1848 występuje w Niemczech na widownię twórca obecnego ruchu socjal-demokratycznego: Marks, ogłaszając swój „manifest komunistyczny“.

Według Marksa socjalizm St. Simona, Fouriera, Owena, Louis Blanc'a był nienaukowy

i dlatego spotkało uczeni ich niepowodzenie. Socjaliści ci uczyli, jak powinnyby się urządzić społeczeństwo, by wszystkim na ziemi było dobrze. Odwoływali się do dobrej woli i rozumu ludzi, w imię moralności i ideałów. A tymczasem — poucza Marks — rozwój życia społecznego nie zależy od woli ludzkiej i ideałów. Wszelkie idee są według niego tylko złudzeniem naszego umysłu. Religia, moralność, prawo, zasady polityczne — to wszystko jest tylko odbiciem w myśli ludzkiej przeciwieństw i przemian dokonywających się w materialnych stosunkach gospodarczych. Bo istotę świata dla Marksa stanowi tylko materia. Duch jest ułudą. I w życiu społecznym wszelkie pierwiastki duchowe są ideologiczną ułudą. Treścią życia społecznego jest wytwarzanie materialnych bogactw, nagromadzanie ich, rozdział własności środków i narzędzi produkcji, udział różnych warstw ludności w wytwarzanym pracą ludzką bogactwie.

I — uczy dalej Marks — cały rozwój świata odbywa się przez to, że przeciwko wszystkiemu, co jest, powstaje zaprzeczenie istniejącego stanu rzeczy, czyli słowami ówczesnej filozofii niemieckiej, szczególnie filozofii Hegla, każda „teza“ wywołuje „antytezę“ — z walki zaś zaprzeczenia (antytezy) przeciwko istniejącej rzeczywistości (tezie) powstaje nowy układ czy porządek rzeczy, łączący w sobie pewne właściwości tego co było z tem, co się tej minionej przeszłości sprzeciwiało, tak zwana „synteza“.

W życiu społecznem takim przeciwieństwem jest walka klas, klas niewolnych, czy uciemiężonych, lub biednych i wyzyskiwanych przeciwko klasom rządzącym i bogatym. Rewolucja francuska była walką klasy mieszczańskiej z klasą rycerską. Z walki tej powstało państwo liberalne, które zniosło prawne i polityczne przywileje szlachty, zrównało wszystkich wobec prawa, bez różnicy urodzenia szlacheckiego, mieszczańskiego czy chłopskiego. Obecnie jednak istnieje przeciwieństwo interesów właścicieli kapitałów t. j. właścicieli narzędzi i środków produkcji z jednej strony, a z drugiej — robotników zmuszonych pracą stwarzać dochody i bogactwa dla kapitalistów.

Bo wszelki dochód przedsiębiorcy — twierdzi Marks — pochodzi stąd, że robotnik wytwarza więcej, niż to jest konieczne dla utrzymania go przy życiu, ale właściciele kapitałów płacą robotnikom tyle tylko, wiele jest niezbędne, by mogli oni żyć, zabierając zaś dla siebie całą wyprodukowaną przez robotników wartość, przewyższającą koszt ich utrzymania. Zysk więc kapitalistów bierze się wyłącznie z „nadwartości“ pracy robotników. Każdy wzrost płac robotników zmniejsza tę nadwartość, zmniejsza więc zyski przedsiębiorców. I odwrotnie zysk przedsiębiorcom wzrasta, gdy rośnie nadwartość, gdy zwiększa się zabierana przez kapitalistów część wytworzonej przez robotników produkcji. Więc co jest korzystne dla robotników — jest szkodliwe

dla kapitalistów, a co jest korzystne dla kapitalistów — jest szkodliwe dla robotników. Istnieje zatem stała sprzeczność interesów kapitalistów i proletariatu. I musi istnieć między temi klasami ciągła walka.

Walka ta zaś — przepowiada Marks — skończyć się musi zwycięstwem robotników i uspołecznieniem wszystkich narzędzi i środków produkcji.

Bo w walce konkurencyjnej więksi, zasobniejsi w kapitał przedsiębiorcy, którzy wskutek tego też posiadają lepsze narzędzia i maszyny i korzystniej zakupują surowce, oraz łatwiej mogą przetrzymać zdarzające się od czasu do czasu kryzysy przemysłowe, zwyciężają, a mniejsi — giną. Musi więc zginąć nasamprzód drobne rzemiosło i drobny handel. Zginą też drobne gospodarstwa rolne. Następnie będą ginąć średni fabrykanci i pozostaną tylko największe nieliczne fabryki i zakłady handlowe. Kapitał skupi się w niewielkiej ilości rąk olbrzymich bogaczy. Cała reszta społeczeństwa będzie zmieniona na proletariąt. I proletariąt będzie coraz biedniejszy. Bo rozwój techniki maszynowej będzie usuwał z fabryk coraz większe masy niepotrzebnych robotników. Róść będzie stale liczba bezrobotnych, gotowych za byle co pracować, byle nie umierać z głodu. Płace robocze będą się obniżać do najniższego poziomu najniezbędniejszych kosztów utrzymania robotnika.

Ale jednocześnie wielki kapitalizm skupi i zorganizuje masy robotników w zcentralizowanych przezeń olbrzymich fabrykach i doprowadzi technikę produkcji do poziomu tak wysokiego, że kilka godzin pracy robotnika wystarczy na zabezpieczenie mu utrzymania. Wtedy z nieuchronną koniecznością nastąpi wywłaszczenie tych nielicznych kapitalistów. Społeczeństwo obejmie na własność wspólną fabryki i folwarki. Nadwartość przestanie być zabierana przez właścicieli kapitałów. Stanie się ona własnością tych, co ją swoją pracą wytwarzają t. j. robotników. Nastanie ustrój socjalistyczny. Państwo będzie jedynym właścicielem narzędzi i środków produkcji t. j. fabryk i ziemi. A państwem będą robotnicy. Nie będzie już podziałów na klasy i walk klasowych. Bo istnieć będzie tylko jedna klasa robotników. Wszyscy będą robotnikami. I każdy otrzyma pełną wartość wytworu swej pracy. To też każdy będzie chętnie pracował. Bogactwo będzie wzrastać szybciej niż w ustroju kapitalistycznym. I będzie ono równo między wszystkich pracujących dzielone.

A do tej szczęśliwości doprowadzą dwie siły. Po pierwsze samorzutna, wskutek wolnej konkurencji coraz dalej posuwająca się koncentracja kapitałów. Po drugie walka klasowa proletariatu przeciwko kapitalistom. Zadaniem socjalistów nie jest — mówi Marks — kombinowanie pomysłów idealnego ustroju społecznego — bo ustrój socjalistyczny wcześniej czy później na-

stanie sam przez się jako konieczność historycznego rozwoju społeczeństw, ani też próbowanie wprowadzenia w życie natychmiast, gdy cały ustrój społeczno - gospodarczy opiera się na kapitalizmie, jakichś idealnych harmonijnych organizacyj w rodzaju falansterów, gmin komunistycznych czy asocjacji robotniczych — lecz organizowanie walki klasowej, która przyspieszy objęcie władzy przez robotników i uspołecznienie wszystkich narzędzi i środków produkcji.

A ponieważ kapitalizm jest międzynarodowy — bo podstawą jego jest rynek wszechświatowy — więc też i walka klasowa musi być międzynarodową. Robotnicy powinni zrozumieć, że patriotyzm tak samo jak religja jest tylko jednym ze sposobów, zapomocą których państwo kapitalistyczne utrzymuje w posłuszeństwie masę ludową. Hasłem proletariatu musi być międzynarodowa solidarność robotników. „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się przeciwko kapitalistom całego świata!“

W 1864 r. założył Marks w Londynie „Międzynarodowe stowarzyszenie robotników“.

Była to pierwsza międzynarodówka socjalistyczna. Trwała ona niedługo. Wskutek wewnętrznych niesnasek już w 1872 r. została przeniesiona do Ameryki, a w 1876 ostatecznie się rozwiązała.

Pod jej wpływem jednak w szeregu państw europejskich powstały robotnicze partie socjalistyczne, których programem zgodnie z nauką

Marksa stała się walka klasowa proletariatu i międzynarodowa jego solidarność.

Najsilniej rozwinął się ruch ten w Niemczech.

Niemiecka socjalna demokracja przyjęła na zjeździe w Eisenach w 1869 r. program, który jako ostateczny cel partji głosi rewolucję socjalistyczną, ale o tem, jak będzie wyglądał ustrój socjalistyczny, mówi bardzo ogólnikowo, — natomiast szczegółowo wylicza praktyczne, tymczasowe dążenia proletariatu w zakresie prawa zrzeszania się robotników, warunków pracy robotników w fabrykach, płacy robotczej.

Program ten uzupełniała następnie niemiecka socjalna demokracja jeszcze parokrotnie. Na zjeździe w Gotha 1875 r. do robotniczych żądań ekonomicznych i społecznych dodano jeszcze hasła polityczne: powszechnego głosowania do sejmu i rad gminnych, milicji ludowej, oddzielenia Kościoła od państwa i t. d. Na zjeździe zaś 1891 r. w Erfurcie rozdzielono wyraźnie tak zwany program maksymalny, t. j. program przewrotu socjalistycznego, od programu minimalnego, t. j. program walki klasowej robotników o polepszenie warunków pracy i wynagrodzenia za pracę w obecnym ustroju kapitalistycznym, oraz o coraz większy wpływ ich na ustawodawstwo państwowe.

Nadzwyczaj szybki pod koniec ubiegłego stulecia wzrost wielkiego przemysłu, skupiającego w miastach coraz liczniejsze masy proletariatu fabrycznego, wraz z coraz dalszą demokratyzacją

cją prawa wyborczego we wszystkich państwach europejskich — przyczynił się znakomicie do wzmagania się wpływów partyj socjalno-demokratycznych w parlamentach. Ustawodawstwo społeczne, ochraniające robotników przed wyzyskiem przedsiębiorców, zrobiło ogromne postępy. Równocześnie wskutek coraz większego zapotrzebowania rąk roboczych ze strony przemysłu a jednocześnie rozwoju organizacji zawodowych robotniczych — płace robocze podnosiły się, a nie malały, jak przewidywał Marks.

Program minimalny dawał masom robotniczym realne, widoczne rezultaty. Natomiast przepowiedziane przez Marksa załamanie się ustroju kapitalistycznego nie przybliżało się.

Gdy ogół socjalistów jeszcze koło 1890 r. wierzył świącie w te przepowiednie Marksa, to już z początkiem XX wieku najzagorzalsi marksiści muszą przyznać, że jednak koncentracja kapitałów, która miała najbardziej podważyć ustrój kapitalistyczny, nie przybiera tych rozmiarów i tych form, jakie przewidywał Marks.

Wielka własność ziemska nie tylko nigdzie w Europie nie wzrosła, lecz przeciwnie kurczyła się wskutek parcelacji. Wzrastało natomiast zamężne włościanstwo. To też wieś wszędzie była socjalizmowi niechętna. Ale i w miastach nie znikł zupełnie drobny i średni przemysł rzemieślniczy, a tem mniej drobny stan kupiecki. Wprawdzie wielki przemysł rozwijał się w całej Europie silniej od rzemiosła. Ale i liczba rzemieślni-

ków nie malała: przeciwnie, wzrastała, choć wolniej od liczby robotników fabrycznych. Przed wybuchem wojny światowej we Francji i w Niemczech około 30 procent ludności przemysłowej pracowało w drobnych warsztatach.

Wskutek zaś ogólnego podnoszenia się dobrobytu, spowodowanego szybkim rozwojem wielkiego przemysłu, procent ludzi, posiadających drobne kapitałiki w kasach oszczędności, bankach, akcjach, państwowych i komunalnych papierach wartościowych, nie malał, lecz powiększał się. I ci wszyscy ludzie również nie zachwycali się programem socjalistycznym upaństwowienia prywatnych kapitałów.

Przytem rozwinał się obok socjalistycznego chrześcijański ruch robotniczy, odrzucający zarówno materializm, na którym Marks zbudował swą teorię, jak i komunizm, niszczący nietylko własność prywatną, lecz również rodzinę, naród i religję. I chrześcijańskie związki robotnicze zaczęły się stawać poważnym konkurentem związków socjalistycznych.

Socjalna demokracja, licząc się z temi faktami, w ostatnich kilkunastu latach przed wojną łagodzi znacznie swój ton rewolucyjny. Prasa jej coraz mniej mówi o komunizmie, o przewrocie społecznym, wywłaszczeniu właścicieli ziemi i kapitałów. Propaganda socjalistyczna dotyczy coraz wyłącznie żądań i haseł tak zwanego programu minimalnego.

Teoretyczne uzasadnienie tego nowego zwrotu dał jeden z najwybitniejszych uczniów Marksa — Bernstein.

Wskazując na to, że rzeczywisty rozwój stosunków społeczno - gospodarczych jest w wielu punktach różny od tego, co przewidywał Marks, uznał on potrzebę zrewidowania nauki Marksa i rzucił hasło: „bez znaczenia są ostateczne cele — ważny jest tylko kierunek rozwoju społeczeństw“.

Na temat rewizjonizmu Bernsteina rozwinęła się w publicystyce socjalistycznej ostra polemika. Niezależnie jednak od tego, co różni „uczeni“ marksiści o tem pisali — partje socjalno-demokratyczne zachodniej Europy w praktycznej swej polityce poszły całkowicie po drodze, wskazanej przez Bernsteina. Zaczęły zawierać sojusze wyborcze i parlamentarne ze stronnictwami, stojącymi na gruncie prywatnej własności, wybitni ich przewodcy we Francji wchodzili do rządów wyraźnie patriotycznych. W Polsce socjaliści, zdając sobie sprawę, że inaczej nie pozyskają szerszych mas robotniczych, włączyli do swego programu żądanie niepodległości Polski.

Wprawdzie w 1889 r. partje socjalno - demokratyczne Europy zorganizowały ponownie międzynarodówkę. Ale ta druga międzynarodówka dawała stanowcze rozkazy organizacjom socjalistycznym tylko małych państw i ujarzmionych narodów. Była ona zwierzchnią władzą dla socjalistów czeskich, rumuńskich, serbskich,

polskich. I za jej pomocą na narody te rozciągała swój wpływ najpotężniejsza w międzynarodówce tej socjalna demokracja niemiecka. Sama ona stawiała się jednak coraz bardziej partją niemiecką, w sprawach polityki zagranicznej niczem się nie różniącą od stronnictw burżuazyjnych swego kraju. Bo też ogół robotników niemieckich rozumiał to doskonale, że tylko przy ogólnym wzroście bogactwa kraju możliwe jest podnoszenie się płac roboczych, skracanie dnia roboczego, zwiększanie się świadczeń socjalnych na korzyść robotników. Więc mimo wszystkich haseł międzynarodowej solidarności robotników proletariatu niemiecki narówni z kapitalistami chciał i dążył do potęgi Niemiec, zapewniającej przemysłowi niemieckiemu szerokie rynki zbytu we wszystkich częściach świata. I tak samo socjaliści angielscy nie mieli bynajmniej ochoty pozabawiać robotników angielskich korzyści, jakie dawała im handlowa przewaga Wielkiej Brytanji na wszystkich oceanach oraz posiadanie ogromnych kolonij, dostarczających tanio surowce przemysłowi angielskiemu. Druga międzynarodówka była kompromisem partyj socjalistycznych wielkich mocarstw, narzucających swą wolę stronnictwom socjalistycznym mniejszych i słabszych narodów. Niewiele pod tym względem różniła się ona od obecnej Ligi Narodów. Jeno, że gdy dziś jeszcze w Lidze Narodów najsilniejszy głos ma Anglja, — drugą międzynarodówką kierowały przed wojną Niemcy. I dlatego

też polska partja socjalistyczna swą walkę o niepodległość kierowała wyłącznie przeciwko Rosji, zrzekając się zgóry na rzecz Niemiec Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

W czasie wielkiej wojny międzynarodowa solidarność proletariatu prysła zupełnie, okazała się pustym frazesem, jakim też zawsze naprawdę była. Socjaliści wszystkich krajów połączyli się, ale nie między sobą, jeno z rządami i armjami swoich państw i narodów.

Mogło się zdawać, że hasła międzynarodowej rewolucji socjalistycznej zostaną na zawsze już zarzucone.

Gdy jednak wśród socjalistów wschodniej Europy w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci przed wojną brał górę coraz silniej „rewizjonizm“, a w masach robotniczych Anglii, Francji, Niemiec, Włoch ustalało się coraz jaśniejsze rozumienie tej prawdy, że udział robotników w przyroście bogactwa narodowego wtedy tylko może się zwiększać, gdy rośnie ogólne bogactwo narodu, wzmagają się przemysł i podnosi się potęga państwa — to w Rosji, gdzie wskutek braku swobód politycznych stronnictwa robotnicze nie wywierały żadnego na państwo wpływu, większość socjalistów trzymała się uporczywie haseł krańcowych rewolucji socjalnej, a wszelki rewizjonizm wyklinała jako zdradę marksizmu.

Przewodcą tych nieprzejeźdźnanych rewolucyjnych marksistów rosyjskich był Uljanow, który przybrał sobie konspiracyjny pseudonim: Lenin.

W 1903 r. na zjeździe rosyjskich socjalistów w Londynie doprowadził on do rozłamu na dwie frakcje: bardziej umiarkowaną, zbliżoną do partij socjalistycznych europejskich, i bezwzględnie rewolucyjną, wrogą wszelkim kompromisom. Umiarkowani socjaliści znaleźli się w mniejszości. skąd ich nazwa: „mieńszewiki“ (po rosyjsku mniej — „mieńsze“). Frakcja zaś skrajna, która uzyskała większość, nazwała się „bolszewikami“ (więcej — po rosyjsku — „bolsze“).

Większość mieli jednak bolszewicy tylko wśród przebywającej zagranicą rosyjskiej emigracji socjalistycznej, złożonej przeważnie z uczącej się młodzieży żydowskiej, niedopuszczanej do uniwersytetów rosyjskich.

Wśród ludu rosyjskiego nie posiadali oni szerszych wpływów. O wiele liczniejsi od nich byli w Rosji tak zwani „socjal - rewolucjoniści“, głoszący program rewolucji chłopskiej i zabrania ziemi państwowej i folwarcznej na rzecz gmin włościańskich, któreby je starodawnym wielkorosyjskim zwyczajem co lat kilkanaście rozdzielały między poszczególne rodziny gospodarzy wiejskich proporcjonalnie do liczebności tych rodzin. Posiadali też swe organizacje wśród robotników fabrycznych Petersburga, Moskwy i innych większych miast rosyjskich — „mieńszewicy“, kierujący większością tamtejszych związków zawodowych.

To też w chwili upadku caratu w marcu 1917 r. mieńszewicy i socjal-rewolucjoniści stworzyli

natychmiast w Petersburgu „związek rad robotniczych i żołnierskich“, który wydawał swoje rozkazy obok, a nieraz i ponad głową utworzonego przez Dumę państwową, t. j. parlament rosyjski, „rządu tymczasowego“. W radach tych nie było jednak z początku wcale bolszewików.

Rząd tymczasowy obalił monarchję Romanowych, ogłosił narazie republikę w Rosji, ostateczną decyzję co do ustroju państwowego pozostawiając mającej się w przyszłości wybrać równem, powszechnem, tajnem i proporcjonalnem głosowaniem „konstytuancie“. Ale postanowił prowadzić dalej wojnę z Niemcami. W zasadzie za dalszem prowadzeniem wojny opowiedziały się również rady robotnicze i żołnierskie, których kierownicy ulegali narówni z rządem tymczasowym wpływowi masonerji angielskiej.

Jednocześnie jednak, dając ujście nienawiści swej do oficerów, którzy naogół wypełniając swą powinność bronili tronu, dopóki Mikołaj II nie zrzekł się korony, rady ogłosiły rozkaz znoszący wszelką dyscyplinę wojskową. Rozpoczął się z tego powodu konflikt między związkiem rad i rządem. Rząd rozumiał szkodliwość rad, które były drugą obok niego władzą państwową. Ale za radami stała załoga wojskowa Petersburga i uzbrojeni robotnicy. Rząd postanowił więc stopniowo rozbroić robotników i ściągnąć do stolicy niezdemoralizowane rewolucją wojska z frontu. Plan ten jednak został ujawniony. Rady zaprotestowały przeciwko usuwaniu z Peters-

burga „pułków rewolucyjnych“. Rząd ustąpił przed ich żądaniem — bo sam się przez swą nieopatrność pozbawił wszelkiej realnej siły. Premier tego rządu książę Lwow, zamiast pozmieniać stopniowo wyższych urzędników na prowincji i zastąpić ich wiernymi sobie ludźmi, — skasował jednym pociągnięciem pióra wszystkie dotychczasowe urzędy administracyjne generał-gubernatorów, gubernatorów, naczelników powiatów, szefów żandarmerji i policji, polecając zarząd państwowy komitetom, wybranym przez przedstawicieli wszystkich istniejących w danym mieście, powiecie czy gubernji stowarzyszeń społecznych. Powstały w całej Rosji tysiące takich komitetów, radzących całe dni i kłócących się. A wszelka władza zanikała z dnia na dzień. Rozporządzeń rządu słuchał — kto chciał. A kto nie chciał — nie słuchał ich.

Książę Lwow złożył prezesurę gabinetu. Objął ją socjal - rewolucjonista Kiereński. Wymową swą potrafił on przez czas jakiś załagodzić spór o władzę między związkiem rad robotniczych i żołnierskich a rządem. Wymową też pchnął armje rosyjskie do nowej ofensywy przeciwko Austrii. Ale dbając przedewszystkiem o poklask mas, — nie chciał przywrócić dyscypliny w wojsku, ani też urzędów administracyjnych w państwie.

Tymczasem Niemcy przysłały 18 kwietnia do Petersburga w zaplombowanym wagonie przebywających przez czas wojny zagranicą „bol-

szewików“ z Leninem i Trockim na czele, którzy się zobowiązali wobec niemieckiego sztabu generalnego do zniszczenia swą propagandą siły bojowej Rosji.

Kiereński zamiast zaprowadzić wprost z wagonu tych jawnych agentów Niemiec, z którymi był przecie w stanie wojny — wprost do więzienia, dał im pełną swobodę agitacji. Pozwolił im nawet zająć przemocą Instytut Smolny i ufortyfikować go przy pomocy oficerów niemieckich, łudząc się nieustannie, że siłą swej wymowy potrafi on zawsze opanować wszelki tłum uliczny, że więc nie potrzebuje się obawiać żadnych przeciwko sobie spisków.

Bolszewicy skorzystali z tej swobody, by przy pomocy olbrzymich dostarczonych im przez Niemcy funduszków najać setki agitatorów, którzy we wszystkich pułkach na froncie nawoływali żołnierzy do poniechania walki i powrotu do domu dla rabunku folwarków. Żołnierze, przemęczeni ciężkimi warunkami wojny okopowej, zniechęceni porażkami, ponoszonymi z powodu zniesienia dyscypliny wojskowej, zaczęli masowo opuszczać front. Przez całą Rosję przeciągały tłumy dezertów uzbrojonych, rabujące dwory, wyrzynające rodziny właścicieli. W miastach również zaczął się coraz groźniejszy bandytyzm. Władze wojskowe, nie posiadające prawa karania opornych żołnierzy, nie mogły temu rozpędaniu się frontu przeszkodzić.

Mimo to część armji rosyjskiej pozostawała jeszcze zdrowa. W lipcu 1917 r. kozacy stłumili powstanie bolszewickie w Petersburgu. Lecz Kiereński wypuścił na wolność aresztowanych podczas walk ulicznych przewódców bolszewików. I mimo tylu smutnych doświadczeń nie zgadzał się na przywrócenie dyscypliny w armji. Powstał z tego powodu ostry zatarg między nim a głównodowodzącym armji rosyjskiej — Korniłowem. Korniłow ruszył z częścią wojska na Petersburg, by wziąć w swe ręce władzę. Ale kolejarze zatrzymali pociągi z wojskami Korniłowa. Kiereński przy pomocy załogi petersburskiej, która najbardziej obawiała się przywrócenia dyscypliny wojskowej, — pobił awangardę Korniłowa. Wszelka subordynacja w wojsku ostatecznie zanikła. Pułki nieustannie tylko wiecowały. Na wszystkich też rogach ulic w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, we wszystkich niemal miastach Rosji odbywały się nieustanne wiece, na których suto opłacani za pieniądze niemieckie agitatorzy bolszewiccy otwarcie nawoływali do rewolucji przeciwko rządowi Kiereńskiego. Ale nikt agitatorów tych nie aresztował, bo Kiereński upajał sam siebie i całą Rosję frazesami o wolności, o ideowej tylko walce, poniechaniu wszelkiego przymusu.

Bolszewicy chętnie z tej wolności korzystali. A tem łatwiej mogli z niej korzystać, że wszyscy ludzie, choć trochę trzeźwiej na rzeczy patrzący w Rosji, odwracali się od Kiereńskiego, który

objąwszy naczelną władzę w państwie i naczelne dowództwo w armji, zamiast rządzić i rozkazywać, ciągle tylko wygłaszał mowy. Patrioci rosyjscy stracili wiarę w Kiereńskiego. A wśród rewolucyjnego tłumu ulicznego zyskiwali nad nim przewagę bolszewicy, którzy obiecywali żołnierzom natychmiastowy pokój, a robotnikom pełnię władzy państwowej.

W październiku Lenin i Trockci, nie krępując się żadnemi frazesami o „walce ideowej“, zorganizowali zbrojny zamach i zdobyli władzę w Petersburgu i Moskwie.

Do zwycięstwa tego dopomogły im walcie Niemcy, nie tylko pieniędzmi, lecz i instruktorami wojskowymi. Przedewszystkiem jednak dopomógł im Kiereński, który nie dopuszczał do jakichkolwiek represyj przeciwko jawnie zdradzieckiej i przestępnej ich agitacji.

Czemuż nie mieli słuchać ich żołnierze, gdy widzieli, że dowództwo pozwala im swobodnie agitować na froncie. Toć jeśli namawiają do zdrady — powinno się ich rozstrzelać. A jeśli się tego nie czyni — widocznie to, do czego namawiają nie jest zdradą. I tak samo robotnicy nie mogli widzieć nic szczególnie zdrożnego w hasłach bolszewickich, gdy rząd pozwalał na jawne głoszenie ich na wszystkich placach i ulicach miast.

Lud rosyjski, przyzwyczajony od wieków do niewolniczego posłuszeństwa władzy państwowej, — z lekceważeniem i pogardą patrzył na

rząd, który pozwalał każdemu, kto chciał, obrzucać go najgorszymi obelgami i jawnie do buntu przeciwko niemu nawoływał.

Bolszewicy lepiej rozumieli duszę narodu rosyjskiego.

Gdy tylko zdobyli władzę, przywrócili w wojsku karę śmierci; zabronili również pod karą śmierci jakiegokolwiek krytyki swych rządów, zaprowadzali terror, jakiego nie było w Rosji nawet za Iwana Groźnego. I choć zwolennicy ich stanowili znikomą mniejszość wśród narodu rosyjskiego, podbili w ciągu trzech lat nieustannej wojny domowej całe olbrzymie imperjum rosyjskie z wyjątkiem krajów zachodnich, Polski, Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji, które wywalczyły sobie niepodległość.

W ten sposób powstało państwo bolszewickie.

Teoretyczne jego uzasadnienie dał Lenin w książce, którą napisał w sierpniu 1917 r. w przededniu swego zwycięstwa, pod tytułem „Państwo i rewolucja“.

W książce tej Lenin, powołując się nieustannie na cytaty z dzieł Marksa, jakgdyby na nową ewangelję, przeprowadza ostrą polemikę z wszystkimi partjami socjalno-demokratycznymi Europy, zarzucając im zdradę czystego komunizmu i odstępstwa od nauki marksizmu.

Partje socjalistyczne powinny według Lenina mieć tylko jeden cel: zniszczenie kapitalizmu i rewolucję komunistyczną. Nie wolno wchodzić

im w żaden kompromis z państwem burżuazyjnym.

Nie jest zadaniem ich — poucza on dalej — uzyskanie wpływu na państwo, lecz wręcz przeciwnie — zniszczenie państwa.

Bo państwo jest zawsze tylko narzędziem ucisku ogółu ludności przez jedną panującą w narodzie warstwę.

Gdy więc komunizm zwycięży i ustali powszechną wolność i równość wszystkich ludzi — państwo nie będzie potrzebne, bo nie będzie nikt nikogo uciskał.

Oto jego słowa: „Dla nas celem ostatecznym jest zniesienie państwa“. „Dążąc do socjalizmu, jesteśmy przekonani, że on wyrośnie na komunizm, a w związku z tem znikać będzie wszelka potrzeba wywierania ucisku nad ludźmi wogóle, ulegania jednego człowieka drugiemu, jednej części ludności drugiej, ponieważ ludzie przyzwyczajają się do przestrzegania elementarnych warunków uspołecznienia bez ucisku i bez uległości“.

Ale zanim do tego dojdzie, nasamprzód proletariąt musi zdobyć sobie zbrojną rewolucją dyktaturę.

„A dyktatura proletariatu — znów słowa Lenina — t. j. zorganizowanie straży przedniej uciskanych w klasę panującą w celu pokonania uciskających, nie może dać w wyniku poprostu tylko rozszerzenia demokracji... Dyktatura proletariatu wnosi ze sobą szereg wyłączeń z wolności

w stosunku do ciemniejszych, wyzyskiwaczy, kapitalistów. Musimy ich zgnieść... Oczywiście, tam gdzie jest złamanie — jest gwałt, niema wolności, niema demokracji... Tylko w społeczeństwie komunistycznym, kiedy opór kapitalistów ostatecznie jest już złamany, kiedy kapitaliści zniknęli, kiedy klas niema — tylko wtedy znika państwo i mówić można o wolności“.

Póki jednak trwać będą jeszcze u ludzi przyzwyczajenia burżuazyjne, póki ludzie nie przyzwyczają się do przestrzegania zasad współżycia bez przymusu i „bez aparatu specjalnego dla wywierania nacisku“ — aparat taki będzie musiał istnieć nadal. „Wszyscy obywatele staną się najmitami państwa, którymi są uzbrojeni robotnicy“.

Dopiero po dłuższym czasie wejdzie w życie pełny komunizm bez żadnej władzy państwowej, który urzeczywistni hasło: każdy według zdolności, każdemu według potrzeb.

Z początku „nawet przy komunie ostaje się w ciągu pewnego czasu nietylko prawo burżuazyjne, ale nawet państwo burżuazyjne — bez burżuazji“.

Ale już to „państwo burżuazyjne bez burżuazji“ przeprowadzi wywłaszczenie kapitalistów. A „wywłaszczenie to daje możliwość olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych... mamy prawo twierdzić, iż wywłaszczenie kapitalistów nieuniknienie da w wyniku kolosalny rozwój sił wytwórczych społeczeństwu ludzkiemu“.

W tych kilku twierdzeniach zawiera się cała istota nauki „leninizmu“, którego dziś uczą we wszystkich szkołach państwa sowieckiego, na który się powołuje nieustannie rząd sowiecki we wszystkich swych zarządzeniach, i w którego imię „czeki“ bolszewickie skazały na śmierć przeszło milion ludzi.

Sens tej nauki jest następujący.

Kiedyś po wielu dziesięcioleciach, gdy zniknie pamięć o przyzwyczajeniach z czasów państwa burżuazyjnego — nastanie pełny komunizm. Każdy będzie pracował wedle zdolności, a spożywał wedle potrzeb. I nie będzie wtedy żadnej władzy państwowej, żadnego przymusu.

Ale zanim to nastąpi — trwać będzie nasamprzód czas dłuższy dyktatura proletariatu.

Ale dyktatura proletariatu to nie są rządy ogółu robotników. To jest władza „straży przedniej uciskanych“, „robotników uzbrojonych“, innymi słowy partji komunistycznej.

Partja komunistyczna będzie „klasą panującą“ — bo ona jest tylko tą „strażą przednią“. Mieńszewicy, socjal-rewolucjoniści, bezpartyjni robotnicy, chłopci — będą tylko „najmitymi państwa“.

I nie tylko trwać musi nadal „państwo t. j. specjalny aparat dla wywierania nacisku“, ale nie będzie można nawet „mówić o wolności“, będzie musiał istnieć „gwałt“. Państwo komunistycznej straży przedniej będzie „państwem burżuazyjnym bez burżuazji“.

Bardziej cynicznej nauki nikt bodaj w świecie nie wymyślił. Trzeba zgnieść wszystkich, co posiadają jakąś prywatną własność. Ale nie poto, by nastała wolność i równość ludzi. To ideał dalekiej przyszłości. A w rzeczywistości trwać będzie nadal „państwo burżuazyjne“. Jeno że nie będzie w nim burżuazji. Klasą panującą będzie narazie awangarda proletariatu, posiadająca w swem rozporządzeniu siłę zbrojną, to jest partja komunistyczna. A partja ta według oficjalnych danych bolszewickich liczyła w 1924 roku 446 000 członków¹⁾.

Leninizm uzasadnił prawo rządzenia 130 milionami ludów dawnego imperjum rosyjskiego „nie krępując się prawem i opierając się na przemoc“ — jak poucza o dyktaturze proletariatu wydany na rok 1925 przez rząd sowiecki „kalendarz komunisty“²⁾ przez „klasę panującą“ złożoną z 446 tysięcy ludzi, t. j. stanowiącą 0,3% ludności.

Ta jedna trzecia procentu ludności jest właścicielem wszystkich bogactw kraju, stanowi państwo. Dziewięćdziesiąt dziewięć i dwie trzecie procentu ludności są według własnych słów Lenina tylko „najmitemi“, utrzymywanymi w „fabrycznej karności“.

¹⁾ Kalendarz komunisty na 1925 god. Obszczaja redakcja S. S. Dikanskogo str. 424.

²⁾ Tamże str. 316.

Nic dziwnego, że za taką naukę, a jeszcze bardziej za urzeczywistnienie jej partja komunistyczna wystawiła Leninowi po śmierci wspa-
niałe mauzuleum, gdzie w szklanej trumnie le-
ży zabalsamowany jego trup, i do tego mauzo-
leum ściąga z całej Rosji niezliczone pielgrzymki.

Lecz wzamian za to odebranie wszelkiej wol-
ności obywatelskiej dziewiędziesięciu dziewięciu
procentom ludności Lenin obiecał „kolosalny roz-
wój sił wytwórczych“.

Jakże wygląda ten kolosalny rozwój sił wy-
twórczych w państwie sowieckiem i jakie jest
życie ludzi w tem państwie?

Państwo to zowie się oficjalnie S. S. S. R. —
to znaczy „Związek Socjalistycznych Radzie-
ckich Republik“ (po rosyjsku „sojuz socjalisti-
czeskich sowieckich republik“).

Przyjrzyjmy się mu na podstawie oficjalnych
państwa tego publikacyj.

III.

S. S. S. R.

Według oficjalnego „kalendarza komunisty na rok 1925“ liczba robotników przemysłowych wynosiła w 1913 r. — 2.598.600, w 1923 — 1.452.100. Miljon stoczerdziesięci sześć tysięcy robotników przemysłowych straciło więc zajęcie. Wartość produkcji przemysłowej w 1913 roku wynosiła 5.620 milionów rubli, w 1923 r. — 1957 milionów t. j. 34,9% produkcji przedwojennej. Wytwórczość jednego robotnika przemysłowego wynosiła w 1913 r. 2,162 rubli rocznie, w 1923 — 1.349 rubli t. j. 62,4% wytwórczości przedwojennej. Najbardziej obniżyły się przemysły: metalurgiczny, którego produkcja w 1923/4 roku wynosiła zaledwie 22,8% przedwojennej produkcji, przemysł wełniany, który w 1913 r. wytwarzał za 195 milionów rubli, a w 1922/23 ledwo za 72 miliony, przemysł bawełniany, którego produkcja w 1922 wyniosła 29% produkcji z 1913 roku.¹⁾

Również zmniejszyła się przestrzeń zasiewów. W stosunku do 1916 r. (a więc już dru-

¹⁾ Kalendar' komunista str. 639 do 651.

giego roku wojny) przestrzeń zasiewów w 1923 wynosiła ledwo 72%¹⁾). Ilość inwentarza na jedno gospodarstwo wynosiła²⁾):

W okręgu	w 1916 r.	w 1923 r.
Centralnym rolniczym . .	1,2	0,7
Środkowo nadwółżańskim .	1,1	0,6
Dołno wółżańskim	2,6	1,0
Centralnym przemysłowym	0,8	0,8
Białoruskim	1,3	1,1
Nadjeziornym	1,0	0,9
Poduralskim	1,2	0,9
Północnym	0,8	0,7
Ukraińskim	1,4	0,8
Południowo-wschodnim . .	2,8	1,3
Stepowym	4,0	2,1
Sybirskim	2,8	1,9

Pod uprawą buraków cukrowych było w 1916 r. 613 000 dziesięcin, w 1923 — 185 000³⁾). Na 100 osób ludności było w 1916 r. 67,9 sztuk inwentarza żywego, w 1922 r. — 47,3.

Ale może za to zwiększyła się po wsiach liczba samodzielnych gospodarstw, zniknęli małorolni! Według tegoż „Kalendarza komunisty“ było⁴⁾):

¹⁾ Kalendar' komunista str. 654.

²⁾ „ „ „ 655.

³⁾ „ „ „ 658.

⁴⁾ „ „ „ 664.

Gospodarstw włościańskich obsiewających		w 1920 r.	1923 r.
do 2 dziesięcin		39,2%	47,3%
od 2 do 4 dziesięcin . .		28,7%	29,7%
od 4 do 6 "		12,7%	11,4%
od 6 do 8 "		5,3%	4,5%
od 8 do 10 "		2,5%	1,9%
powyżej 10 "		4,1%	2,0%

W ciągu więc trzech lat rządów bolszewickich procent małorolnych gospodarstw włościańskich wzrósł w państwie sowieckiem z 39,2% na 47,3%.

Tego oczywiście nie mówią naszym włościanom agitatorzy partji chłopskiej, zachwalając stosunki sowieckie. Są to jednak cyfry oficjalnej statystyki państwa S. S. S. R.

Zapowiedź Lenina kolosalnego wzrostu produkcji nie ziściła się. Przeciwnie, we wszystkich działach życia gospodarczego nastąpiło ogromne zmniejszenie się produkcji, znaczne zbiednienie całej pracującej ludności państwa.

I nie poprawił się nawet los proletariatu przemysłowego, którego uzbrojoną awangardą ma być niby to partja komunistyczna. Z dwóch i pół milionów robotników przemysłowych milion sto tysięcy nie ma zupełnie pracy i zarobku.

A przeciętny dzienny zarobek robotnika przemysłowego w państwie S. S. S. R. wynosił w 1924 r. — 68 kopiejek¹⁾ t. j. w złotych w zło-

¹⁾ Kalendar' komunista na 1925 god, str. 641.

cie 1 zł. 70 gr., w złotych zaś według obecnego kursu trzy złote.

44% robotników przemysłowych bez zajęcia, a ci, co mają pracę, zarabiają mniej niż u nas pracownicy murarscy, których zarobek np. we Lwowie wynosi 4 zł. 80 gr.

Przeciętny zarobek fachowych i niefachowych robotników przemysłowych w Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik równa się przeciętnemu zarobkowi niefachowych robotników, a jest dwukrotnie mniejszy od przeciętnego zarobku fachowych robotników przemysłowych w Polsce.

Lecz może państwo daje obywatelom inne jakieś szczególne udogodnienia, tak iż w sumie lud żyje obecnie w Rosji lepiej niż przed rewolucją?

Oto cyfry spożycia na głowę ludności¹⁾

	w 1913 r.	w 1924 r.
Tkanin baweł-		
nianych . . .	17,30 arszyna	6,80 arszyna
Cukru	19,30 funtów	6,40 funtów
Papieru	6,60 „	2,40 „

Stopa życiowa całej ludności kraju obniżyła się trzykrotnie. Najgorzej zaś wśród tej powszechnej biedy żyje inteligencja i rzemiosło.

¹⁾ Kalendar' komunista na 1925 god, str. 626.

Ilość inteligencji bez pracy wynosiła¹⁾

1 stycznia	1923	161,400
1 kwietnia	„	189,700
1 lipca	„	219,100
1 października	„	244,500
1 stycznia	1924	270,800
1 kwietnia	„	296,500

Drobny przemysł w 1913 r. wyprodukował towarów za 1 395 milionów rubli. W 1923 r. ledwo za 625 tysięcy rubli²⁾. To też „Kalendarz komunisty“ mówi wręcz: „Za panowania komunizmu przemysł rzemieślniczy częściowo przestał istnieć, częściowo zmniejszył się silnie, ukrywając się pod ziemią“. Rzeczywiście, gdy produkcja jego zmniejszyła się o dwa tysiące razy — można powiedzieć, że „ukrył się pod ziemię“. Większość rzemieślników na pewno wymarła z głodu.

O włościanach zaś pisze Juljusz Moch, przychylny sowietom autor francuski: „W 1923 r. włościanin musiał sprzedać trzy razy tyle zboża co w 1913 r. by kupić kosę“³⁾. „Fabryki pracują często z deficytem. Tego rodzaju gospodarka, która prowadziłaby do katastrofy w kraju kapitalistycznym, nie sprawia trudności w Rosji. Trust, który wpada w długi, kupuje za weksle

¹⁾ Kalendar' komunista na 1925 god, str. 711.

²⁾ „ „ „ „ „ „ 676.

³⁾ Jules Moch, La Russie des Soviets, „ 98.

których nie jest w stanie zapłacić na termin. Ale bank państwowy płaci za niego, wyjmując z kas swych dolary, służące za pokrycie nowej złotej waluty, zapisuje przejęte weksle do swego portfela, a następnie poprawia stan swego kapitału w dolarach przy pomocy ministerstwa handlu zagranicznego, które wywozi zagranicę zboże, len, drzewo... W wyniku tego obrotu praca włościan pokrywa bieżące deficyty fabryk¹⁾.

W związku z tem wszystkim stoi i upadek kolejnictwa w S. S. S. R. W 1913 r. było „chorych“ lokomotyw 16,8% w 1924 — 55,6%. W 1913 r. było „chorych“ wagonów 5,4%; w 1924 r. — 32,3%. W 1913 r. przewożono miesięcznie kolejami 798 milionów pudów, w 1923 r. — 335 milionów²⁾.

Tak wygląda życie ekonomiczne w S. S. S. R.

Czy państwo to wprowadziło naprawdę w życie socjalizm, z którego miałyby następnie według Lenina wyrość komunizm?

Olbrzymia większość ludności t. j. ludność wiejska włościańska posiada tak samo jak przed rewolucją prywatne gospodarstwa. Znikły tylko folwarki. Ale nie przeszły one na własność ogółu, nie zostały uspołecznione, jeno zostały podzielone przez sąsiednich włościan. Własność prywatna po wsiach nie została ograniczona — lecz wzmocniona. Wprawdzie w 1918, 1919 i 1920 r.

¹⁾ Jules Moch, *La Russie des Soviets*, str. 104.

²⁾ *Kalendar' komunista* na 1925 god, str. 688 i 690.

rząd sowiecki konfiskował włościanom całą przeżywkę posiadanego przez nich zboża ponad konieczne dla wyżywienia rodziny minimum. Konfiskaty te miały ten skutek, że włościanie tyle tylko uprawiali ziemi, wiele było konieczne dla ich własnego wyżywienia. I gdy przyszedł w 1921 r. nieurodzaj, zapanował już w zimie 1921 r. na 1922 r. głód tak straszny, iż nierzadkie były wypadki ludożerstwa. 22 listopada 1921 roku telegrafował z Moskwy Nansen, organizujący pomoc Europy i Ameryki dla głodnej Rosji: „Dwadzieścia do trzydziestu milionów ludzi cierpi głód i co najmniej dziesięciu milionom grozi śmierć“.

Rząd sowiecki musiał cofnąć wszystkie konfiskaty zboża u włościan, uznać całkowicie prywatną własność i prywatną gospodarkę po wsiach.

Lenin nazwał to „nową polityką ekonomiczną“ w skróceniu „Nep.“ A dla uzasadnienia jej wymyślił termin „pieredyszka“ — to znaczy „chwilowy odpoczynek“. Rewolucja musi — według tej nowej teorii — powstrzymać na czas jakiś swój pochód ku socjalizmowi i komunizmowi, odpocząć, — by nabrawszy przez to nowych sił, ruszyć następnie tem szybciej naprzód.

W rzeczywistości nie był to „chwilowy odpoczynek“, zatrzymanie się przez czas jakiś na miejscu, — lecz cofnięcie się, poniechanie wszelkich prób socjalizacji życia gospodarczego po wsiach, ustąpienie przed opozycją masy chłop-

skiej, byle utrzymać się nadal przy władzy. Włościanie uratowali swą prywatną własność. Ale pomimo podziału folwarków nie z bogacili się. Świadczą o tem chociażby przytoczone powyżej cyfry, wskazujące na powszechne zmniejszenie się liczby inwentarza żywego po wsiach. A co jeszcze gorsze, podział folwarków nie wstrzymał powiększania się liczby małorolnych gospodarstw chłopskich.

Zastój bowiem przemysłu fabrycznego i całkowity upadek rzemiosła odwrócił kierunek wewnętrznej migracji ludności w Rosji. Przed rewolucją masy małorolnych opuszczały wsi i szły do miast po zarobek. Obecnie ludność miejska, pozbawiona pracy, wraca masowo na wieś i powiększa liczbę małorolnych. Narówni z ogólną siłą wytwórczą kraju cofa się też jego struktura społeczno-gospodarcza.

Taki sam odwrót wykonał rząd S. S. S. R. w zakresie organizacji handlu i obrotu pieniężnego.

W pierwszych czterech latach po rewolucji bolszewicy starali się zniszczyć wszelki prywatny handel. Nazwali go spekulacją i za „spekulację“ karali śmiercią tak samo jak za „kontrrewolucję“.

„Nowa polityka ekonomiczna“, ogłoszona przez Lenina w końcu 1921 r., dopuściła obok handlu państwowego i kooperatywnego również handel prywatny. Pomimo, iż jest on ciągle szkanowany przez władze sowieckie, które skwa-

pliwie ściągają przy lada okazji kary pieniężne z prywatnych kupców, stale podejrzewanych o kontrrewolucyjne sympatie — handel prywatny wziął stanowczo górę nad państwowym i kooperatywnym nawet w większych miastach. A po wsiach i miasteczkach drobny kupiec zaopatruje niemal wyłącznie w towary ludność włościańską.

Liczba zakładów handlowych¹⁾

	pań- stwo- wych	koope- ratyw- nych	prywat- nych	% prywat- nych w sto- sunku do o- gólnej lic- by zakła- dów han- dlowych	% obro- tu w handlu prywat- nym
W Moskwie .	579	495	13,515	92,6	63,3
W 19 większych miastach gu- bernjalnych .	1,707	1,628	61,758	93,4	54,4
W reszcie miast gubernjal- nych . . .	1,365	1,187	219,471	95,1	71,7
I innych mia- stach z lud- nością powy- żej 25.000 .	549	537	26,966	96,1	82,8

Uspołecznienie wymiany, wprowadzenie producenta w bezpośredni stosunek z konsumentem, usunięcia z życia gospodarczego pośrednika

¹⁾ Kalendar' komunista za 1925 god, str. 677.

handlowego — zapowiadane przez wszystkie programy socjalistyczne i do czego bolszewicy dążyli z początku usilnie — zostało zupełnie zaniechane. Ale szereg lat trwające konfiskaty sklepów, rozstrzeliwanie oskarżonych o spekulację kupców, oraz istniejące po dziś dzień utrudnienia — cofnęły, podobnie jak rozwój wsi, również rozwój wyższych form wymiany handlowej. Prywatny kupiec obawia się trzymać na składzie większych zapasów towaru. Żyje z dnia na dzień. I oczywiście sprzedaje wobec tego drogo. Zamiast starać się o powiększenie swego dochodu przez większe obroty — cały swój wysiłek ku temu tylko kieruje, by jak najwięcej zarobić na każdej jednostce sprzedawanego przez się towaru.

A jednocześnie rozwinął się do niebywałych rozmiarów handel uliczny. Cytowany już poprzednio Juljusz Moch kreśli taki obraz tego najpierwotniejszego ze wszystkich handlu: „Nie-skończona jest masa sprzedawców ulicznych; można znaleźć u nich wszystko, poczynając od produktów spożywczych aż do zabawek, papierosów, bielizny, przedmiotów zbytku. Niektóre targi ciągną się na przestrzeni kilometrów; ciekawy przedstawiają widok w zimie, zwartego tłumu tysięcy handlujących, odzianych w skóry zwierząt, przestępujących w śniegu z nogi na nogę, cisnących się do rusztów z węglami, dyskutujących, krzyczących i kupczących. Targi te stanowią poważną dla sklepów konkurencję,

ponieważ sprzedaje się na nich wszelkie przedmioty, aż do maszyn do szycia, futer i bcyklów¹⁾)

Ale największym odstępstwem „nowej polityki ekonomicznej“ było przywrócenie w 1924 roku opartego o złoto pieniądza. Do tego czasu rząd bolszewicki rozmyślnie deprecjonował wewnątrz kraju wydawane przez się w coraz większych masach ruble papierowe, starając się oduczyć ludność od posługiwania się pieniędzmi. Sam on też pobierał od włościan podatki w naturze, wynagradzał robotników produktami, złoto zachowywał tylko dla zakupów zagranicą i na zagraniczną propagandę trzeciej międzynarodówki.

Przywróciwszy jednak handel prywatny, rząd S. S. S. R. musiał przejść również do wypłacania zarobków robotników fabryk państwowych i poborów urzędnikom w pieniądzach, a tem samem i do ściągania w pieniądzach podatków i opłat skarbowych. Znalazł się pod tym względem w takim samym położeniu jak wszystkie państwa burżuazyjne. Inflacja uniemożliwiała zrównoważenie budżetu państwowego i wywoływała niebezpieczne dla rządzącej partji komunistycznej niezadowolenie mas włościańskich. Związek Socjalistycznych Radzieckich Republik przeprowadził reformę monetarną w ten sam zupełnie sposób, co Niemcy i Polska. Przy-

¹⁾ Jules Moch, *La Russie des Soviets*, str. 106.

wrócił w zasadzie pieniądz złoty, tak zwany „czerwoniec“, równy dziesięciu rublom przedwojennym. Opiewające na czerwońce banknoty wydaje Bank Państwa, a nie rząd. Emisja tych banknotów jest do 50% pokryta posiadaniem przez bank złotem i pełnowartościowymi walutami.

O reformie tej poucza „Kalendarz komunisty“: „Trwała waluta w Rosji sowieckiej stała się już niewątpliwym faktem. I fakt ten ma olbrzymie znaczenie polityczne dla wewnętrznego życia Związku. Jedynie po wprowadzeniu trwałej waluty zaczęło się realne zespalanie wsi z miastem i stało się możliwe pogodzenie interesów wiejskiej i miejskiej ludności. Ale jeśli wyzwolenie wsi od spadającej w wartości waluty stworzyło podstawę dla jej odrodzenia, to jednocześnie ożywienie wymiany między wsią i miastem wyprowadziło z położenia bez wyjścia, nasz przemysł, który chorował stale na brak zbytu. W ten sposób całe nasze gospodarstwo otrzymało z chwilą wprowadzenia trwałej waluty silną podniętę dla dalszego swego rozwoju“ (str. 698).

Czyż nie takimi samymi słowami bronią nasze stronnictwa umiarkowane złotej waluty przed pomysłami posła Diamanda i towarzyszy, żądających nowej inflacji pod formą „złotego hipotecznego“.

Lenin miał rację, zapowiadając, że „dyktatura proletariatu“ stworzy „państwo burżuazyjne bez burżuazji“.

Ale też partje socjalistyczne zachodniej Europy mają zupełną rację, odżegnywając się od bolszewizmu.

Cóż bowiem jest naprawdę socjalistycznego — by już nie mówić o komunizmie — w państwie bolszewickiem?

Wiesz t. j. 85% ludności żyje tak samo prywatną gospodarką częściowo pieniężną, częściowo naturalną, jak żyła przed rewolucją.

Handel w przeszło 90% jest prywatny.

Robotnicy otrzymują za swą pracę tak samo jak przed rewolucją nie pełną wartość wytworzonych przez się dóbr, lecz płacę roboczą i to bynajmniej nie wyższą, lecz niższą od zarobków w krajach kapitalistycznych.

Istnieje też nadal, jak przed rewolucją, obok biedy i nędzy jednych — zbytek drugich. „Dziwaczność tego niezwykłego kraju — pisze Moch — są w nim nabywcy przedmiotów najrzadszych i najmniej potrzebnych... Gorączka kupowania, sprzedawania i spekulacji ogarnęła tych ludzi, którzy tak długo byli pozbawieni sklepów; zbytek znów zwycięża po latach śmierci, gdy wszystkie wystawy sklepowe były zamknięte“ (str. 150).

Socjalistyczne jest w S. S. S. R. chyba tylko upaństwowienie fabryk i kopalń oraz handlu zagranicznego.

Gdy się jednak zważy, że w fabrykach tych i kopalniach pracuje zaledwie milion czterysta tysięcy robotników, to jest jeden procent ludno-

ści, a wywóz zagranicę, który w 1913 r. przewyższał półtora miljarда rubli, w 1923 wynosił ledwo 205 milionów — to się dochodzi do wniosku, że S. S. S. R. jest państwem socjalistycznym co najwyżej jednoprocentowym.

Do tego jednoprocentowego socjalizmu doprowadziła „dyktatura proletariatu“ po 8 latach swych rządów. By dojść choćby do 51% socjalizmu potrzebowałaby więc co najmniej paruset lat.

Ale póki nie znikną klasy, póki więc choćby włościanie rosyjscy nie zrzekną się swej własności, o wolności — według nauki Lenina — nie może być mowy, musi rządzić awangarda proletariatu, nie oglądając się na prawo, przemocą.

Rządy bolszewickie uwsteczniły nietylko rozwój sił wytwórczych Rosji, strukturę społeczną wsi, migrację wewnętrzną ludności, formy handlu, rozwój dobrobytu robotników — ale również rozwój organizacji państwowej. Państwo, które w Europie zachodniej pod koniec XIX-go i na początku XX wieku oparło się na równym udziale wszystkich klas ludności we władzy ustawodawczej i wykonawczej, bolszewicy uczynili zpowrotem „specjalnym aparatem“ absolutnego panowania przy pomocy siły zbrojnej nielicznej, zamkniętej w sobie warstwy rządzącej, do której nikt bez jej zezwolenia dostać się nie może, a wynoszącej zaledwie 0,3% ogółu ludności kraju. Tak wyglądały państwa euro-

pejskie tylko na początku wieków średnich, gdy rządziły zabraniami imperjum rzymskiemu ziemiami najezdnicze plemiona germańskie.

Lenin cytował ciągle Marksa. Ale rozumiał go iście po tatarsku. Wrywał zeń poszczególne zdania, wyszukiwał zwrotów o walce rewolucyjnej, o przemocy rewolucyjnej, o panowaniu siłą zbrojną maszyny państwowej, zamknął zaś oczy na całą podstawę teorii Marksa o niezmienniej prawidłowości rozwoju społeczeństw, o wyłanianiu się nowych form społecznych z poprzednich, gdy te ostatnie dochodzą do wewnętrznych sprzeczności, zamknął oczy na to wszystko, co w Marksie było naprawdę naukowego.

I w rezultacie, chcąc przeskoczyć siłą gwałtu przez cały okres historycznego rozwoju społeczeństw, cofnął postęp cywilizacyjny Rosji, a może i całej Azji co najmniej o stulecie, jeśli nie o parę wieków.

Partja komunistyczna, która jako rzekoma awangarda proletariatu wzięła w swe ręce dyktatorską władzę nad Rosją, nie ma bynajmniej zamiaru dopuścić szybko ogół ludności do rządów.

„Kalendarz komunisty“ radzi się z tem nie spieszyć: „Nie potrzeba dowodzić, że wypełnienie zadań dyktatury proletariatu w ciągu krótkiego czasu kilku lat jest niemożliwe. To też dyktaturę proletariatu, przejście od kapitalizmu do komunizmu należy pojmować nie jako przejście-

wy okres szeregu rewolucyjnych aktów i dekretów, lecz jako całą epokę historyczną¹⁾. A epoki historyczne — wiadomo — trwają nie dziesięciolecia, lecz stulecia.

Odpowiednio też do zamiaru tego utrzymania przez całą epokę historyczną dyktatury partii komunistycznej skonstruowany jest ustrój państwowy S. S. S. R. Konstytucja Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik określa jako najwyższy organ władzy Związku — zjazd rad związku. Zjazd ten ogromnie liczny zwoływany jest jednak raz tylko do roku. Wybiera on „centralny komitet wykonawczy związku socjalistycznych radzieckich republik“ tak zwany „Cik S. S. S. R.“ złożony z 371 członków oraz z Rady Narodowości, do której wchodzi po 5 przedstawicieli związkowych republik i po 1 delegacie autonomicznych prowincyj. Cik wszakże zjeżdża się tylko trzy razy do roku, dla zatwierdzenia postanowień swego prezydium, złożonego z 21 członków, którzy stanowią „wyższy organ prawodawczy, wykonawczy i rozrządzający“ oraz „radę komisarzy ludowych“ — „Sownarkom“, złożony z przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, komisarzy: spraw zagranicznych, spraw wojskowych, handlu zewnętrznego, handlu wewnętrznego, komunikacji, robotniczo-włościańskiej inspekcji pracy, finansów, oraz przedstawiciela wyższej ra-

¹⁾ Kalendarz komunisty, str. 315.

dy gospodarstwa ludowego. Członkowie Sownarkomu mogą być zarazem członkami prezydium Ciku.

Cała więc ustawodawcza i wykonawcza władza Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik skupia się w ręku 25 do 30 ludzi. Są oni niby to wybierani co roku. Ale wybory te są aż czterostopniowe. Nasamprzód wybory do rad, potem rady miejskie i gubernjalne wybierają swych delegatów po 1 na 25 000 wyborców w miastach i po 1 na 125 000 mieszkańców w gubernji. W trzecim już rzędzie zjazd delegatów rad wybiera Cik, a Cik dopiero wybiera prezydium, które „wydaje dekrety, prawa i zmienia postanowienia różnych organów“.

Przez te cztery sita nie może dostać się do władzy prawodawczej i wykonawczej nikt nie-miły partji komunistycznej. Wybory bowiem do rad są jawne. Robotnik, sprzeciwiający się wyborowi kandydatów wskazanych przez partję, straci miejsce w fabryce państwowej. A jeśli by się awanturował, zostanie oskarżony o kontrrewolucję. Gdyby mimo to dostali się do rad ludzie nieprawomyślni, partja nie dopuści, by rady wybrały ich na delegatów do Moskwy. A choćby część jeszcze tych delegatów chciała krytykować rząd — krytyka ich nic nie zdziała. Zjazd bowiem po wybraniu Ciku się rozjeżdża. A że niebezpieczne jest długie obradowanie czterystu ludzi, wśród których mogą rozwinąć się różnice zdań, potworzyć koterje, zjawić

osobiste ambicje — więc zamiast Ciku rządzi sprawami państwa jego prezydium, które jednocześnie kieruje partją komunistyczną.

Rzeczywiście przy takiej organizacji władz państwowych o wolności nie może być mowy.

I nie tylko o wolności poszczególnych obywateli, ale i o wolności rzekomo samodzielnych republik związkowych.

Związek prowadzi jednolitą politykę zagraniczną, ma jednolitą armję, zaciąga pożyczki zagraniczne, zawiaduje handlem zagranicznym, ustanawia plan handlu wewnętrznego, system pieniężny i kredytowy, prawa dotyczące spraw rolnych, ruchu ludności, organizacji sądów i wymiaru sprawiedliwości, organizacji pracy, oświecenia publicznego, higieny, statystyki, kolei żelaznych, poczt i telegrafów. Wszystkie więc sprawy o znaczeniu państwowem rozstrzyga bezapelacyjnie moskiewskie prezydium Ciku z Sownarkomem. Samodzielne republiki Ukrainy, Białorusi i Zakaukaska mają nie większą samodzielność niż nasze województwo śląskie.

Ale i ta tak mała formalna ich samodzielność jest złudna.

Bo w rzeczywistości rządzi całym Związkiem partja komunistyczna. A skład partji w 1925 r. według narodowości był następujący: Rosjan — 7,2%, Ukraińców — 5,88%, Żydów — 5,2%, innych 16,9% ¹⁾).

¹⁾ Kalendarz komunisty str. 425.

Niewiele więc mieli tam do mówienia Ukraińcy i Białorusini. Rządzi tylko Moskwa.

* * *

Wobec tych wszystkich faktów nasuwa się mimowoli pytanie: czemuż bolszewicy moskiewscy z tak olbrzymim nakładem sił i pieniędzy usiłują na całym świecie wzniecić pożar rewolucyjny? Toć wytworzyli sobie teorię „pieredyszki“ i „epoki historycznej, przejściowej między kapitalizmem a komunizmem“. Mogą więc długie dziesięciolecia spokojnie sobie rządzić związkiem jednoprocenowych socjalistycznych republik. Ta niewielka dawka socjalizmu nie przeszkodzi Rosji sowieckiej w dalszych stosunkach z państwami kapitalistycznymi. Bo ostatecznie jest to dość obojętne dla innych państw i narodów, czy w Rosji rządzą despotycznie Romanowowi, czy trzydziestogłowa oligarchja.

A jednak wszystko, co czyni rząd sowieckiej Rosji świadczy, że we własnem swem przekonaniu głównem jego zadaniem jest wszechświatowa rewolucja i że z pracy dla tej wszechświatowej rewolucji czerpie on moralnie uzasadnienie swej dyktatury. Uznał on za możliwe „pieredyszkę“ w socjalizowaniu życia społeczno-gospodarczego w Rosji, którą włada. Uznał za możliwe cofnięcie nawet szeregu dekretów, ograniczających własność prywatną włościan, zakazujących handlu prywatnego, wprowadzających świadczenia podatkowe w produktach

zamiast w pieniądzu — ale nie uznaje za możliwą „pieredyszki“ w międzynarodowej agtacji rewolucyjnej. Jest w tem na pierwszy rzut oka sprzeczność. Sprzeczność to jednak pozorna. Bo są dziedziny rewolucyjnej roboty rządu bolszewickiego i wewnątrz Rosji, w których nie tylko nie zatrzymał się ani na chwilę, lecz prowadzi wywrotową działalność coraz bezwzględniej. Jest to mianowicie walka z religią i rodziną.

IV.

Partja czy sekta?

Nikt chyba w Polsce i w całym świecie chrześcijańskim nie zapomniał zamykania kościołów i cerkwi, prześladowania, więzienia, rozstrzeliwania, torturowania biskupów i księży zarówno katolickich jak prawosławnych w Rosji sowieckiej.

Ale mówi się: „To było za czasów wojującego komunizmu, obecnie już rząd sowiecki nie przeszkadza nikomu wierzyć, jak chce. I nie należy znów tak bardzo oburzać się na ten rząd zato, że karał śmiercią księży, gdy ci bez wyjątku niemal stali po stronie kontrrewolucji“.

Więc niby i w stosunku do Kościoła i religii nastąpił pewien zwrot kompromisowy.

Rzeczywiście, od dwóch lat nie słyhać już prawie wcale o masowych aresztach i rozstrzeliwaniu księży przez bolszewików w Rosji.

Ale tak samo nie słyhać stuku siekier drwali rąbiących las, gdy już las zrąbali. Stoi jeszcze między zwalonemi pniami trochę drzewin. Jacyś są poczcwi drwale, że darowali życie tym drzewinom — niezdatnym na materiał..., jakże wspa-

niałomyślnie przenieśli się ze swemi siekierami z lasu rosyjskiego do meksykańskiego...

I nie dlatego rząd bolszewicki tępił duchowieństwo w Rosji, że było ono kontrrewolucyjne --- ale ponieważ zniszczenie Kościoła i religii jest zasadniczym jego celem.

„A. B. C. komunizmu“ Bucharina i Preobrażeńskiego głosi wręcz: „Religia i bolszewizm nie mogą istnieć obok siebie ani w teorji, ani w praktyce“ (str. 89).

Oficjalny organ rządu sowieckiego do walki z religią: „Bezbożnik“ w numerze styczniowym z 1923 r. rzuca wyzwanie: „Załatwiliśmy się z carem ziemskim, teraz zabierzemy się do carów niebieskich“.

Łunaczarski, komisarz oświaty w Sownarkomie, w odczycie, który wygłosił w Moskwie na temat: „Dlaczego nie należy wierzyć w Boga“, poucza: „Nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan. Nawet najlepszych z nich musimy traktować, jak najgorszych wrogów. Chrześcijanie głoszą bowiem miłość bliźniego i miłosierdzie. A to jest przeciwne naszym zasadom. Miłość chrześcijańska przeszkadza w rozwoju rewolucji“.

I w 1925 r. „Bezbożnik“, nawołuje tak samo, z tą samą nieprzejechaną złością, co w 1923 r. do walki przeciwko Bogu i Chrystusowi. W numerze z marca 1925 r. pisze on: „Na Wielkanoc, gdy zadzwonią dzwony księży i gdy wszyscy wierni zaczną odgrywać komedję i szukać niby

zmarłego i zmartwychwstającego Chrystusa, — zbierze się w Moskwie pierwszy zjazd bezbożników z całej Rosji bolszewickiej. Dwa światy spotkają się. Dwa światy zmierzają swe siły“.

Czy jednak to, co pisze „Bezbożnik“ — odzwierciedla naprawdę myśl całej partji komunistycznej?

Nie może jednak być żadnej wątpliwości, że ściśle „prawowierny“ wykład dążeń i polityki rządzącej Rosją partji komunistycznej daje „Kalendarz komunisty“.

Charakterystyczny jest już sam jego układ. Zaczyna się on od „chronologii rewolucyjnych wypadków“. Następnie podaje opis proletariackich rocznic i świąt“. A na trzecim już miejscu idzie obszerny 53 strony petitu obejmujący „Dział antyreligijny“. Dopiero po nim następuje jako rozdział czwarty „Międzynarodowe zjednoczenie“, na piątym miejscu „Lenin i leninizm“, a dalej: „Rosyjska partja komunistyczna“, „Nauczyciele i pionierzy walki“, „Bibliograficzny słownik rewolucji“, „Komunistyczna oświata“, „Gospodarstwo ludowe“ i t. d.

W formie wstępu do „działu antyreligijnego“ redakcja „Kalendarza“ daje zwięzłe, ale jasne i szczere pouczenie o polityce rządu bolszewickiego w stosunku do religji.

„Rewolucja stopniowo zmieniała u podstaw sytuację wiejskiego księdza. Pozbawiwszy go pomocy ze strony skarbu państwa i duchownej jego hierarchji, zmusiła go do zwrócenia się ku

chłopom i ujęcia za sochę i sierp. Pop na wsi coraz bardziej chłopieje.... To chłopienie popa czyni go coraz wrażliwszym na nastroje włościan, a w miarę umacniania się władzy sowieckiej, w szczególności zaś wraz z nową polityką ekonomiczną, która utrwałała sympatje chłopów dla władzy sowieckiej, skłania go do poniechania walki z władzą sowiecką, a nawet do jej podtrzymywania. Ale na wyżynach hierarchji cerkiewnej do połowy 1921 r. pozycje zostały te same, jakie przekazała jej monarchja mikołajowska... Żywa cerkiew nie osiągnęłaby w żadnym razie tak wielkiego powodzenia, gdyby historia ostatnich lat nie przygotowała stanowczego rozdziału między zmuszonymi do orania, bronowania i siania własnymi rękoma popami wiejskimi, a świętą hierarchją carskiej cerkwi... Minęły dwa lata — i po drodze żywej cerkwi poszedł z musu i Tichon... Cerkiew Tichonowa, która dużo straciła z powodu zbyt długiego podtrzymywania caryzmu, spieszy się odbić to, co straciła, spieszy się przystosować do władzy sowieckiej. Walka między chłopską „żywą cerkwią“ a cerkwią Tichonową, która zerwała dawny związek z carem i obszarnikami i stara się oprzeć o sowieckiego kupca i inteligenta — będzie trwać nadal. Ale hasłem jednych i drugich będzie: dostosowywać się! dostosowywać się!“

• A więc las już wyrabowany. Władzy sowieckiej udało się „schłopić“ wiejskiego popa, pchnąć go przeciwko biskupom, przetrzebić wyższe du-

chowieństwo, wreszcie zmusić do uległości Tichona. Całe bez wyjątku duchowieństwo prawosławne stara się dostosować do ustroju państwa bolszewickiego.

Zdawałoby się, że już dalsza walka z Kościołem i religią jest zgoła niepotrzebna rządowi sowieckiemu. Ale to tem bardziej, że cerkiew prawosławna rozpadła się na szereg odłamów, zacięcie się między sobą zwalczających: „Tichonowców“, „Jewdokimowców“, „Antoninowców“ z których każdy deklaruje swą lojalność wobec państwa bolszewickiego. Gdyby bolszewicy byli tylko partją o określonym programie społecznym i państwowym, staraliby się tylko stan ten jak najdłużej utrzymać, zachęcając wszystkie te odłamy cerkwi prawosławnej do ciągłego zabiegania o poparcie rządowe.

Ale bolszewicy są — okazuje się — nietylko partją.

Nie wystarcza im podporządkowanie kościoła swej władzy.

Uważają oni za swój cel wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga, wszelkiej moralności chrześcijańskiej.

Proklamuje to bez ogródek „Kalendarz“.

Oto dalszy tok jego wywodów: „Antonin chce uratować prawosławie, zdjawszy zeń skorupę popowską. Chce on uduchownić cześć Boga, uczynić ją bardziej pociągającą dla ludności miejskiej, tłumnie wystającej przed oknami „Bezbożnika“ i ze śmiechem przyglądającej się nama-

lowanym w nim gębom popów i bogów. Tych wahających się, którzy gotowi są pośmiać się nad głupstwami religijnymi, ale nie zatracili jeszcze ostatecznie swych chrześcijańskich złudzeń co do cudownych i „podniosłych“ nauk „przebaczenia“ — Antonin stara się nawrócić zpowrotem na łono prawosławia... Choćby uratować moralność chrześcijańską — o to starają się teraz wszyscy popi w Rosji wobec wzrostu ruchu robotniczego i wzmacniania się partyj rewolucyjnych... Zamykanie cerkwi, odmowa opłat na duchowieństwo i świątynie, oddawanie świątyń klubom, szkołom, domom ludowym, muzeom, albo wprost zamiana ich na domy mieszkalne, rozbiorówka starych cerkwi i kaplic na opał, zrzekanie się przez popów ich duchownych urzędów, zamiana świąt i obrzędów — na święta i obchody rewolucyjne — oto typowe zjawiska, wskazujące że zbliża się zanik religii... Jednak te wszystkie zjawiska nie świadczą jeszcze o zupełnem poniechaniu złudzeń religijnych i sympatyzowaniu z „podniosłymi“, „łagodnymi“, „ogólnoludzkimi“ ideałami chrześcijańskimi. O wiele mniej rozszerzyło się odrzucanie moralności chrześcijańskiej, niż cerkiewno - popowskiej religijności, nie mówiąc już o tem, że i religijność ta może przyjąć i naprawdę często przyjmuje formy nie cerkiewne i nie popowskie. Wyliczone powyżej fakty — zamykanie cerkwi, odrzucanie obrzędów itd. — nie przeszkadzają, może nawet pomagają rozkwitowi specjalnej „uduchowionej“, „oczysz-

czonej“ religijności, której główną treścią jest chrześcijańska moralność.... Wogóle, grunt dla „oczyszczonej“ chrześcijańsko - moralnej religijności istnieje jeszcze i istnieć będzie w Rosji... Religijność dawna, dzika, gramofonno-wróżbiarska — oczywiście zamrze niedługo, ale religijność „oczyszczona“ wchodzi dopiero w okres swego rozkwitu. Trzeba z nią będzie o wiele więcej walczyć, niż z dawną religijnością... Oczywiście do różnych warstw ludności różnie należy podchodzić, inne stosować metody antyreligijnej propagandy. Niewszędzie odpowiednie są obrazy wymalowanych gąb popów i bogów oraz Chrystusa, którego pożerają chrześcijanie. Niesposób jednak zaniechać zupełnie wyśmiewania religii, trzeba tylko umiejętnie posługiwać się śmiechem. A co się tyczy zamykania świątyń, to zjazd partji zakazał zamykać je zapomocą środków administracyjnych. Ale to nie znaczy, byśmy mieli sprzeciwiać się zamykaniu świątyń“.

Po głębokim namyśle zamiast streścić wywody powyższe krótko swojemi słowami, przytoczyłem je niemal w całości, mimo zawartych w nich bluźnierstw. Bo konieczne jest, by społeczeństwo polskie zdało sobie dokładnie sprawę, że bolszewizm — to nietylko komunizm, nietylko dyktatura proletariatu, nietylko despotyczne rządy trzydziestogłowej oligarchji moskiewskiej nad 130 milionami ludów dawnego imperjum rosyjskiego, nietylko walka z Kościołem, zamykanie świątyń, zakazywanie świąt i obrzędów re-

ligijnych, zamienianie ich przez obchody rewolucyjne — ale jeszcze i przede wszystkim bodaj, nieubлагana, bardziej zacięta jeszcze niż przeciwko Kościołowi walka z wiarą w Boga i moralnością chrześcijańską.

Tego ogół ludzi, nawet tych, co czas jakiś byli w bolszewji, dotychczas nie rozumie. I u nas i w krajach zachodnich większość sądzi, że prześladowanie Kościoła przez bolszewików ma przede wszystkim polityczny charakter, podobnie jak w czasie wielkiej rewolucji francuskiej.

Otóż nie! Robespierre gilotynował księży katolickich, ale i ateistów, zaprzeczających istnienia „Istoty Najwyższej“. Była to straszna walka z Kościołem, z religją Chrystusową... Ale jakobini pozostawili przynajmniej ludowi francuskiemu wiarę w Boga, w prawo moralne. I gdy skończył się terror rewolucyjny, gdy Napoleon otworzył zpowrotem kościoły, duchowieństwo katolickie, które powróciło do swych parafij z emigracji, z ukryć po lasach, lochach i chatach wieśniaczych — znalazło natychmiast drogę do sumień ludu, co się nie zamknęły na głos przykazań Bożych.

Cały jednak wysiłek bolszewików ku temu właśnie idzie, by wszelkiej prawdzie moralnej zamknąć raz na zawsze dostęp do sumień młodzieży, pod ich rządami dorastającej. I dlatego zapowiadają większą jeszcze walkę z „oczyszczoną“ moralnością chrześcijańską, niż ta, którą stoczyli już z cerkwią prawosławną.

Ocenił to ściśle i prawdziwie profesor uniwersytetu w Montauban E. Doumergue, pisząc 22. grudnia 1924 r. w „Journal de Genève:

„Bolszewizm jest najskrajniejszym, jakie kiedykolwiek było w świecie zaprzeczeniem wszelkiej religii; jest to ateizm absolutny i nie ateizm abstrakcyjny, chłodny, ale ateizm posunięty do najdalszych granic fanatyzmu. Bolszewizm rozumie, że nie będzie żył, gdy żyje Bóg. Więc usiłuje zabić Boga w duszach dzieci, przyszłych ludzi. Dążeniem jego nie jest zniszczenie tej czy innej instytucji. Nie wystarcza mu nawet podcięcie korzeni, któremi one wszystkie się trzymają: religii i moralności. Chce on wyrwać te korzenie z duszy dziecięcej i uczynić z duszy tej grunt tak jałowy, by nigdy już nic z korzeni tych w niej nie wyrosło“.

* * *

Walkę z moralnością chrześcijańską prowadzi państwo bolszewickie, przy pomocy całej swej prasy, a innej poza rządową niema w S. S. S. R. — specjalnych wydawnictw antyreligijnych zarówno w formie naukowych niby to książek, jak i pism periodycznych, ośmieszających nietyle nawet Kościół i duchowieństwo, co przede wszystkim wiarę w Boga, — szkoły, z której nietylko usunięto naukę religii, lecz w której ponadto nakazano uczyć bezbożnictwa, — organizacji młodzieży komunistycznej tak zwanych „komso-

mołów“, oraz organizacji „pionierów“ grupującej dzieci w wieku szkolnym.

O poziomie inteligencji i kultury duchowej „pionierów“ i „komsomolców“ można zdać sobie sprawę choćby z następujących ich listów opublikowanych w piątym numerze „Bezbożnika“ z r. 1925.

1. „Urodziłem się we wsi Naryszskino, ojciec wierzył w Boga tak sobie, a matka — gdy tylko gdzie ukaże się obraz święty — zabiera płachtę, jąja i hajda na pielgrzymkę. Mocno ją ojciec wymyślał, ale matka — swoje. — Dowiedziała się, że ukazał się żywy święty — i do ojca: pójdę do Kronsztatu, tam Ojciec Kronsztacki leczy, przepowiada i grzechy odpuszcza. — Ojciec nie chciał się zgodzić. Rano matki niema. Patrzy ojciec do skrzyni. Było w niej dziewięć rubli — a tu ani kopiejki. — Ojciec rozpaczał. Całe dni i noce siedział w karczmie. Wkrótce umarł. Zamieszkałem u ciotki. Otrzymujemy list od matki. — „Żyję dobrze u ojca Iwana, codzień go widuje... mam na rękach syna, którego mi Bóg zesłał“. Od tej chwili przestałem żałować matki i wierzyć w Boga“.

2. „Izba-czytelnia we wsi Fabianowo, rostowskiego powiatu, co wieczór pełna młodzieży, szczególnie w każde święto. Drą się chłopaki, śpiewają ulubioną: „Młodą gwardję“. Nie spodobały się bezbożne piosenki miejscowemu ojczulkowi. Wymyślił on taką sztukę. Wyrznął w cerkwi kazanie o zabłąkanych owcach

w izbie-czytelni, wzywał rodziców, by poskromili dzieci. Poruszył ojczulek do łez starców i staruchy. Całą podłogę zasmarkali. Teraz chłopaki mówią: „mało śieśni bezbożne śpiewać, trzeba się wziąć do rzeczy serjo“.

A jak wygląda to branie się serjo do rzeczy, ilustrują tego rodzaju fakty: komsomolcy w Maniewiczach spalili kaplicę katolicką, zniszczyli nagrobki i krzyże na cmentarzu, zgwałcili dziewczynę katolicką, żeby „uwolnić ją od szkodliwego wpływu religji“, a broniącego jej brata zamordowali¹⁾.

W Wasilkowie komsomolcy postawili na ołtarzu kozę, porozbierali się i urządzili w cerkwi tańce²⁾.

Ale poco mnożyć poszczególne przykłady.

Wyniki „wychowawczej“ roboty pionierów i komsomolów wywołują niepokój nawet wśród członków partji komunistycznej.

W „Prawdzie“ z 24 marca 1925 pisze towarzysza Smidowicz: „Młodzież zdaje się być przekonana, iż tylko wtedy, gdy traktują miłość płciową w sposób najbardziej brutalny i nieprzyzwoity, jest ona godną imienia komunistów... Każdy młody komunista, student czy robotnik, choć nie ma jeszcze zarostu, może i powinien zaspokajać swe pożądanja płciowe. Uważa się to za prawdę nie podlegającą dyskusji. Młoda

¹⁾ Revue international antibolchevique, Mars 1926 str. 25.

²⁾ Tamże.

dziewczyna komunistka, studentka, robotnica czy uczenica, ku której zwróci się kaprys pierwszego lepszego młodego samca, powinna mu się poddać; w przeciwnym razie uważana jest za burżujkę, niegodną imienia komunistki“.

Są to jednak głosy oderwane. Nie zmienia one kierunku wychowania, z zasady antymoralnego.

Bo według nauki Lenina „moralne jest to, co jest pożyteczne partji komunistycznej“.

Więc nie tłumaczy się dzieciom w szkołach S. S. S. R. smutną koniecznością wojny domowej — okrucieństw teroru bolszewickiego, na które dzieci te przecież patrzyły, o których słyszały od rodziców i krewnych — ale gloryfikuje się je.

Gloryfikuje się „zbawczą dla proletariatu działalność“ „czeki“, która rozstrzelała według własnych sprawozdań przeszło milion ludzi, gloryfikuje się jej „bohaterów“, taką Wierę Grebieniczikową, która w Odesie osobiście zastrzeliła 700 osób, Rosę Schwarz w Kijowie, wypalając papierosem oczy więźniom, Aczykina, obcinającego szablą ręce skazanym na śmierć przed ich rozstrzelaniem, a przede wszystkim organizującego na zimno te wszystkie zbrodnie Dzierżyńskiego.

I każda grupa „pionierów“ obiera sobie za wzór któregoś z wodzów rewolucji i stara się go naśladować.

To też antyreligijna propaganda komunistów najbardziej wyszydza „miłosierdzie“ chrześci-

jańskie. Łunaczarski, kierownik szkolnictwa sowieckiego, ogłasza hasło: „precz z miłością bliźniego; nam jest potrzebna nienawiść. Musimy umieć nienawidzić. Tylko wtedy zawojujemy świat“.

I nie tylko chrześcijańską miłość bliźniego tępi się w szkołach bolszewickich. Tępi się w nich wszelką miłość, miłość rodziców do dzieci, miłość żony do męża, i męża do żony. Lilina, żona Zinowiewa poucza: „Miłość rodziców jest miłością przeważnie szkodliwą dla dzieci; rodzina jest indywidualistyczna, szkodliwa; dziecko wychowane w rodzinie jest istotą antyspołeczną, przesiąkniętą egoizmem“¹⁾.

A w „A. B. C. komunizmu“ czytamy: „Gdy rodzice mówią: mój syn, lub moja córka, dają temu słowu nie tylko to znaczenie rodzinne; ma ono jeszcze oznaczać prawo rodziców wychowania swych dzieci. Z punktu widzenia komunistycznego prawo to nie ma uzasadnienia“.

Jak też poważa rodziców i starszych młodzież wychowana wedle tych zasad, wskazują przytoczone powyżej listy komsomolców do „Bezbożnika“.

A zepsucie obyczajowe, na które żaliła się w „Prawdzie“ Smidowicz, to również zgóry zamierzony wynik szkolnego wychowania bolszewickiego.

¹⁾ Lilina. Education sociale et travailliste str. 1011.

Raport delegatów Trades-Unionów o stosunkach, jakie stwierdzili w Rosji sowieckiej, podaje tekst kwestionariusza rozesłanego z Moskwy do szkół w 1923 r. o treści tak pornograficznej, iż nie uważam za możliwe jej tu powtarzać¹⁾.

Słusznie też powiedział kardynał Mercier w przedmowie do książki „La III Internationale contre le Christianisme“: „Treść ideologii komunistycznej jest następująca: złamać równowagę chrześcijańską, pracowicie osiągniętą przez dwadzieścia wieków wysiłków cywilizacyjnych, rozjudzić stronę cielesną człowieka przez zaspokojenie wszystkich żądz“.

A że podstawą tej równowagi w życiu społecznym jest przede wszystkim rodzina — więc narówni z religią i moralnością chrześcijańską bolszewicy niszczą rodzinę.

Wprawdzie z obawy przed „nastrojami wsi“ rząd bolszewicki powstrzymał początkowo zbyt daleko sięgające zapędy różnych partyjnych organów. A zapędy te szły naprawdę za daleko, by mógł je znieść nawet tak bardzo cierpliwy lud rosyjski.

Trybunałowi karnemu w Lozannie, rozpatrującemu sprawę zabicia bolszewickiego agenta Worowskiego przez Conradiego, adwokat Conradiego Połunin przedłożył następujące dokumenty:

¹⁾ La Russie sous le régime communiste str. 149.

1. „Upelnomocniony niniejszem towarzysz Karasiejew otrzymał prawo socjalizować w mieście Jekaterinodarze dziesięć młodych dziewcząt od 16 do 20 lat, według swego wyboru...”

2. „Niniejszem stwierdzam, że upelnomocniony niniejszem towarzysz Jedjonikow ma prawo wziąć sobie jedną młodą dziewczynę. Nikt nie ma prawa w jakikolwiek sposób mu się w tem sprzeciwiać¹⁾).

Wydane w 1918 i 1919 r. przez bolszewickie komitety rewolucyjne (rewkomy) różnych miast dekrety „socjalizacji kobiet” — zostały cofnięte.

Również musiał rząd bolszewicki poniechać prób państwowego wychowania dzieci. Bo mu nie starczyło na to pieniędzy, a wyniki prób tych były zbyt kompromitujące. Przytoczony w tymże procesie Conradowego oficjalny raport bolszewicki inspekcji państwowych internatów dziecięcych w okręgu Donu — tak je charakteryzuje:

„W domu panuje zapach trupi, choć niema ani drzwi, ani okien. Podłoga pokryta warstwą ekskrementów i uryny; dzieci są tylko w koszulach. Wyglądają jak szkielety z oczami obłąkanymi rozpaczą i głodem”. W Leningradzie (dawny Petersburg) „Centralna Komisja rozdziału dzieci” stwierdziła, że 90% dziewczynek poniżej 16 lat była pozbawiona dziewictwa.

¹⁾ L'affaire Conradi pa. Me. Thodore Aubert. Genève 1924.

Zarówno od socjalizacji dzieci jak kobiet musiała cofnąć się panująca nad Rosją partja komunistyczna.

Rodzina okazała się silniejszą od cerkwi prawosławnej. Bo cerkiew rosyjska stała za rządów carskich zbyt daleko od ludu, była zbyt państwową. A rodzina tkwiła głęboko korzeniami w duszy chłopca rosyjskiego. Otwartej zaś walki ze wsią rząd S. S. S. R. unika.

Nie znaczy to jednak, by bolszewizm pogodził się w Rosji z dalszem istnieniem rodziny, tak jak zgodził się na istnienie nadal prywatnej gospodarki chłopskiej, prywatnego handlu i pieniądza złotego.

Zmienił on tylko metodę likwidowania rodziny; rozłożył jej likwidację na dłuższy przeciąg czasu.

Narazie szkoły bolszewickie, „komsomoły“ i „pioniery“ wychowują nowe pokolenie „wolne od przesądów rodzinnych“. A jednocześnie nowe prawo rodzinne osłabia jak najbardziej trwałość i zespół rodziny.

Chłopcy od 18 lat, a dziewczyny od lat 16 mogą zawierać związki małżeńskie bez zezwolenia rodziców.

Ale związek małżeński nie pociąga za sobą ani wspólnego gospodarstwa małżonków, ani wspólnego wychowania dzieci. Każde z małżonków może zachować odrębne mieszkanie. Każde też niech zachowuje odrębną własność wszystkiego, co posiada i co zarobi. Jeśli rodzice mie-

szkają oddzielnie, każde z nich ma pokrywać kosztą wychowania małoletnich dzieci proporcjonalnie od swego dochodu. Zresztą jednak dzieci nie mają żadnych praw do majątku rodziców. Co się zaś tyczy miejsca zamieszkania dzieci, o ile rodzice nie oznaczą go zgodnie, decyduje sąd.

Rozwód jest udzielany na żądanie jednej strony.

Dzieci nieślubne mają we wszystkim te same prawa, co dzieci ślubne.

Kobieta w ciąży ma prawo, najpóźniej jednak w szóstym miesiącu, pozwać ojca sądownie, by pokrył odpowiednią część kosztów położu i utrzymania dziecka.

Jeśli pozwany dowiedzie, że pozywająca utrzymywała stosunek płciowy nie tylko z nim, lecz i z innymi mężczyznami — wszyscy oni pokrywają kosztą utrzymania dziecka proporcjonalnie do swych dochodów.

Prawo pozwania ojca o udział w kosztach położu i utrzymania dziecka mają również kobiety zamężne.

A więc:

Związek małżeński może być każdej chwili zerwany prawnie na żądanie jednego z małżonków. Trwałość rodziny jest całkowicie podważona.

Również jest podważona jej spoistość wewnętrzna przez przesunięcie prawa żony do wspólnego mieszkania z mężem i wspólnego

z nim gospodarstwa oraz wspólnego wychowania dzieci.

Małżeństwo nie zabezpiecza ani o odrobinę więcej praw matki i dzieci, niż wolna miłość. Bo mąż jest tak samo jak ojciec przygodny obowiązany tylko proporcjonalnie do swego dochodu przyczyniać się do kosztów pólgu i utrzymania dziecka.

Również jednak nie zabezpiecza małżeństwo w państwie S. S. S. R. w niczem praw męża. Jeśli żonie spodoba się inny mężczyzna, może spokojnie pozwolić sobie na dziecko z nim. Bo nie rozchodząc się nawet z mężem, może pozwać nieślubnego ojca o udział w kosztach utrzymania dziecka.

I wogóle wszelka wierność uczuciowa staje się niepotrzebnym przesądem. Jeśli kobieta miała stosunki z kilku naraz mężczyznami, — wszyscy oni pro parte płacić jej będą na utrzymanie dziecka.

Kilkadziesiąt lat istnienia tego prawa — a rodzina przestanie istnieć. Mniej to drastyczny od socjalizacji kobiet i dzieci, a o wiele pewniejszy sposób zupełnego zlikwidowania rodziny.

* * *

Mniej jest nieprzejednana „rosyjska partja komunistyczna“ na punkcie komunizmu i socjalizmu, walki z prywatną własnością narzędzi i środków produkcji oraz z kapitalistyczną gospodarką pieniężną — niż na punkcie bezbożnic-

stwa, walki z religią, moralnością chrześcijańską i rodziną.

Niesposób wobec tego nie zadać pytania, czy jest to partja, czy sekta?

Zanim jednak damy ostateczną na to pytanie odpowiedź — przyjrzyjmy się jeszcze życiu wewnętrznemu tej partji, czy sekty.

Partja to zespół ludzi, jednakowo pojmujących zadania polityki społecznej, narodowej czy też państwowej. O przynależności więc do partji decyduje wspólność poglądów w sprawach, programem partji objętych.

Łącząc jednak ludzi jednakowych zapatrywań społecznych, czy politycznych — partja tem samem uznaje, że mogą być ludzie o innych poglądach, również zbiorowo do zrealizowania ich dążący.

Samą nazwą partji (po łacinie „pars“ - część) czy stronnictwa wskazuje, że jest ona pewnym odłamem społeczeństwa, który uwagę swą i pracę skupia na pewnej tylko stronie życia społecznego, i państwowego, nie zaprzeczając innym prawa zajmowania się innemi życia tego stronami.

Natomiast każda sekta jest przekonana, że ona tylko posiada całą prawdę, że poza nią wszystko jest błędem i kłamstwem. Sekta nie uznaje więc żadnej tolerancji innych przekonań. — Dlatego też najkrwawsze, najbardziej bezlitosne były zawsze wszczynane przez sekty wojny religijne.

Jakże pod tym względem przedstawia się „rosyjska partja komunistyczna“ (R. K. P.)? Odpowiedź dają następujące słowa Zinowiewa¹⁾: „Nasza partja korzysta z monopolu legalności. Urzeczywistnia ona dyktaturę proletariatu i dlatego też jest jedyną legalną partją w Związku republik. Zniszczyła ona wszystkie inne partje, wzięła sobie monopol prasy, monopol wolności w pracy politycznej. Niepodobna urzeczywistnić dyktatury proletariatu bez monopolu legalności dla partji komunistycznej“.

W ten sam sposób independenci Kromwela uważali za konieczny dla siebie monopol legalności, by ustanowić królestwo Boże na ziemi. Jeno że odmawiając wolności wiary Kościołowi katolickiemu i anglikańskiemu — nie odmawiali wolności wiary w Chrystusa.

Kto jednak nie uznaje wolności odmiennych przekonań — temu obojętne są motywy, które skłaniają ludzi do wyznawania zasad i poglądów „jedynie prawowiernych“.

Gdy partja łączy ludzi jednakowo myślących — sekta jednoczy ludzi głoszących tę samą wiarę, i obojętne jest, czy ci, co ją głoszą czynią to z własnego przekonania, czy ze strachu. To też sekta nie waha się nigdy przed „nawracaniem“ siłą i terorem.

Zinowiew mówi: „Szereg grup, w tem i niektóre grupy robotnicze, które w innych warun-

¹⁾ Zinowiew. Istoria R. K. P. Niżnij Nowgorod.

kach nie znajdowałyby się w partji bolszewickiej, a w jakiejś innej pośredniej, lub nawet w mienszewickiej, obecnie, gdy my sami mamy monopol legalności, wchodzi do partji lub pracuje koło partji, względnie organizuje frakcje wewnątrz partji. Czemu? Otóż dlatego, iż tylko wchodząc do naszej partji albo zbliżając się do niej, można zająć jakiekolwiek stanowisko polityczne, a nawet gospodarcze“.

Że naprawdę ten ostatni motyw skłonił znaczną większość obecnych członków rosyjskiej partji komunistycznej“ do przystąpienia do niej, świadczą cyfry następujące:

Wstąpiło do partji bolszewickiej

w roku 1916 —	7.914 osób
„ „ 1917 —	35.156 „
„ „ 1918 —	63.643 „
„ „ 1919 —	107.840 „
„ „ 1920 —	211.789 „

Z ogólnej liczby członków partji bolszewickiej w końcu 1923 r. — 88,2% przystąpiło do niej dopiero po 1917 r. — t. j. po zagarnięciu przez bolszewików władzy nad Rosją.

Ale też niwyszyscy członkowie partji komunistycznej w Rosji mają równy udział w „dyktaturze proletariatu“. Dzielią się oni na dwie kategorie: zwykłych członków i „odpowiedzialnych działaczy“. Tych ostatnich według Zinowiewa było w 1923 r. — 8.828.

Ta ilość „komunistów“ dokonała naprawdę zamachu w październiku 1918 r. Ona zdobyła Rosję i włada nią po dziś dzień. Nie ma też tych 8.828 „odpowiedzialnych działaczy“ bolszewickich zgoła zamiaru dzielić się z kimkolwiek zdobytą władzą.

Oni tylko są naprawdę „wtajemniczeni“, oni jedni są „odpowiedzialni“ — jeno nie przed Bogiem, a przed tym, na rzecz kogo Boga zwalczają, oni posiadają rzeczywistą „dyktaturę“ nie tylko nad Rosją, ale i nad proletariatem rosyjskim.

Przyjęli ci „odpowiedzialni“ do partji cztery-sta tysięcy nowych członków, by, wiążąc ich z sobą „monopolem legalności“ i przywilejami politycznymi i gospodarczymi, umocnić swe rządy.

Ale te szeregi zwykłych członków partji są trzymane nie tylko w ostrem posłuszeństwie władzom partyjnym, lecz w ciągłym strachu redukcji. Co czas pewien władze partyjne przeprowadzają wśród jej członków tak zwane „czyszczenie“. Wszyscy niedość posłuszni, niedość gorliwi — są usuwani. Między X a XI zjazdem zostało w ten sposób usuniętych z partji 23,3%. A usunięcie pozbawia stanowisk, spycha do masy „utrzymywanej w fabrycznej karności“.

To też w „Prawdzie“ żali się niejaki widocznie nieodpowiedzialny Wasiljew. „Są fakty niebezpieczne dla partji. Poucza się towarzyszy partyjnych: powinniście być korekt, usłużni, grzeczni, nie można być lakonicznym do końca,

brać rzeczy gwałtownie, trzeba podchodzić do spraw miękko, elastycznie, trzeba trochę „masła“. Bez masła niczego się w życiu nie zrobi. Na protesty słuchaczy przeciwko „masłu“ odpowiada się: nie gorączkujcie się, życie nauczy was używać „masła“. Mimowoli zadajesz sobie pytanie. Jak można dalej pracować, kiedy nas znów uczą podlizywania się, lokajstwa i innych mądrych reguł życiowych?... Niejednokrotnie obserwowałem, jak towarzysze partyjni, rozmawiając telefonem z odpowiedzialną i wpływową osobą, wstają, kłaniają się i słodko się uśmiechają... Niektórzy robotnicy używają słowa „towarzysz“ tylko wtedy gdy mówią do człowieka niższej rangi¹⁾).

Zawsze we wszystkich sektach byli „wtajemniczeni“, „czyści“, „odpowiedzialni“. I do tych wtajemniczonych zwyczajni wyznawcy podchodzili zawsze ze strachem i uniżonością.

Cała wewnętrzna struktura i psychologia „rosyjskiej partii komunistycznej“ jest o wiele więcej strukturą i psychologią sekty niż partii.

Ale jest to sekta, jakiej jeszcze na świecie nie było. Wszystkie dotychczasowe sekty głosiły taką czy inną wiarę w Boga, taką czy inną moralność religijną.

Po raz pierwszy w ciągu znanych nam dziejów ludzkości zjawiała się sekta, potężna pano-

¹⁾ Iwanowicz. Rossijskaja komunističeskaja partija. Berlin.

waniem despotycznym nad 130 milionami ludów, zamieszkujących olbrzymie przestrzenie od granicy polskiej po ocean Wielki, a której wiara jest nienawiść Boga, Chrystusa i całej moralności chrześcijańskiej.

Nie są retorycznym jeno zwrotem słowa, któremi zakończył przytoczony już poprzednio artykuł w *Journal de Genève* prof. Doumergue: „Przypominają mi się słowa Ewangelji: Ojciec od którego pochodzicie — to szatan. Czynicie dzieło waszego ojca“.

V.

Dwa światy.

W końcu 1917 r. partja bolszewicka w Rosji liczyła 45.585 członków. Z tej liczby 35.154 przystąpiło do partji w 1917 r., i co najmniej połowa tych 35 tysięcy uznała się za bolszewików już po przewrocie październikowym. W rzeczywistości więc około 30 tysięcy bolszewików zdobyło w październiku 1917 r. władzę w Petersburgu i Moskwie i w ciągu dwóch miesięcy podbiło całą Wielką Rosję, a w styczniu i lutym 1918 roku również Ukrainę.

Nie było prawie miasta, któregoby nie musieli oni zdobywać siłą zbrojną. Nigdzie ludność nie oczekiwała przyjscia ich z utęsknieniem. Wszędzie się ich bano. Wszędzie próbowano się przed nimi bronić. Ale wszędzie zwyciężali bolszewicy.

Kto nie patrzył na to zbliska — z trudem może zrozumieć to tak szybkie zawojowanie olbrzymiego imperjum rosyjskiego przez garść prowadzonych przez Żydów sekciarzy, wzbudzających zarówno wśród inteligencji jak ludu rosyjskiego — odrazę.

Osobiście byłem w szeregu wielkich miast rosyjskich: w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, właśnie w chwili zajmowania ich przez bolszewików, lub w parę dni po ich zajęciu.

I stwierdzić muszę: wszędzie zwyciężali oni bardzo niewielkimi siłami. W Petersburgu walczyło czynnie po ich stronie nie więcej jak 20 do 30 tysięcy uzbrojonych robotników i zbuntowanych żołnierzy. To samo było też w Moskwie. Kijów zdobyła „armja“ bolszewicka licząca 8 tysięcy bagnetów. A w Moskwie było dwa razy więcej samych tylko oficerów dawnej armji cesarskiej, niż wynosiły zdobywające Kreml siły bolszewickie. Również w Kijowie było w chwili zajęcia go przez bolszewików przeszło 10 tysięcy oficerów. Wszyscy oni byli stanowczymi wrogami bolszewików. I równie stanowczymi ich wrogami byli wszyscy kupcy, właściciele domów, olbrzymia większość urzędników, studentów, cały wierzący, religijny ogół Rosji.

Ale w Petersburgu i Moskwie walczyli z bolszewikami tylko uczniowie szkół wojskowych i legja kobieca, a w Kijowie trzy do czterech tysięcy „wolnych kozaków“ Petlury.

Wszędzie ogromna większość wojska ogłaszała swą „neutralność“. Nie przeszkadzało to jednak bolszewikom następnie oficerów tych „neutralnych“ oddziałów rozstrzeliwać tysiącami.

Tę bierność ogółu rosyjskiego w październiku 1917 r. możnaby tłumaczyć powszechnem zniechęceniem do Kiereńskiego i zaskoczeniem przez przewrót bolszewicki ludności Petersburga i Moskwy.

Ale reszta miast rosyjskich wiedziała zawsze na kilka czy kilkanaście dni naprzód, że zbliżają się wojska bolszewickie, miała czas na zorganizowanie odporu — i nigdzie go nie zorganizowała. Nigdzie nie zorganizowali się choćby oficerowie i studenci, kupcy, urzędnicy, właściciele domów, wierzący prawosławni — choć wiedzieli, że bolszewicy rozstrzelują oficerów, więżą patriotów, mordują księży, profanują cerkwie, rabują sklepy, nakładają olbrzymie kontrybucje na właścicieli domów, fabryk, konfiskują zapasy pieniężne w bankach.

I nie zdarzyło się ani razu, by zespolił się szereg miast, choćby jedna gubernja dla obrony przed bolszewikami.

Zwycięski ich pochód przez Rosję w końcu 1917 i początku 1918 r. poprzedzał strach. Ale ten strach nie budził siły odporu — jeno paraliżował jeszcze bardziej wolę ogółu społeczeństwa rosyjskiego. Im kto bardziej się odgrażał na bolszewików, gdy byli daleko, — tem głośniej deklarował swą neutralność, gdy się zbliżali.

A każde nowe zwycięstwo, powiększało szeregi „czerwonej armji“. Bo bolszewicy rozumieli nieskończenie lepiej od liberałów rosyjskich

duszę żołnierza rosyjskiego. Od pierwszej chwili wprowadzili do swych oddziałów surowszą jeszcze niż była w armji cesarskiej dyscyplinę. Ale zato pozwalali rabować wiele kto chciał, „burżujów“. A każdy, kto miał złoty zegarek, czy futro, albo pieniądze — na które przyszła ochota „czerwonogwardziście“, — to był oczywiście „burżuj“... W wojskach zaś rządu tymczasowego ponad oficerami stały „komitety żołnierskie“, ale rabować nie było wolno. To też wojska te, bez wyjątku niemal, były neutralne, dyskutowały, ogłaszały rezolucje potępiające bolszewików — ale nie biły się.

Czemu jednak nie potworzyły się z oficerów, inteligencji i wierzącego ludu ochotnicze oddziały, któreby stawiały czoło bolszewikom?

Toć w odmęcie rewolucji bolszewickiej Polacy, Czesi, Serbowie potrafili sformować dywizje i korpusy, które choć na obczyźnie, bez żadnego oparcia o ludność miejscową, długi czas walczyły skutecznie i przeciwko bolszewikom i przeciwko Niemcom jednocześnie.

Bo dusza społeczeństwa rosyjskiego jest zupełnie odmienna od duszy narodów europejskich.

W Rosji nie było nigdy samorządu cechów, gildij kupieckich, stanu mieszczańskiego, rycerskiego i duchownego, wasali, posiadających pełną autonomję pod warunkiem wypełnienia tylko swych lenniczych wobec suwerena powinności, sejmów stanowych i parlamentów, legalizujących dekrety królewskie, uniwersytetów, posiadają-

cych wolność nauczania, niezależnego od władzy monarszej kościoła.

Europa średniowieczna była uszeregowaniem hierarchiczmem coraz szerszych i coraz wyższych samorządów. I gdy w XVII i XVIII wieku władza monarsza zniosła stopniowo w Europie zachodniej przywileje stanowe, stany zespoliły się w narody, które zażądały dla siebie szerszego, niż miały poprzednio stany, udziału w rządach państwem. Naturalną kolejną rzeczą z samorządów stanowych średniowiecznej Europy wyrósł pod koniec XVIII i w początku XIX stulecia parlamentaryzm zachodnio-europejski.

Rosja natomiast była zawsze rządzona despotycznie. Jej ustrój państwowy był oparty na wzorach państwa mongolskiego, któremu przez dwieście lat zgórą od 1224 po 1480 podlegali książęta ruscy. Był on uszeregowaniem samowładztw despotycznych, zależnych jedne od drugich. Najwyższym samowładcą był car, od Piotra Wielkiego zwący się imperatorem. Ale każdy urzędnik dworu carskiego, zarządca prowincji, dowódca wojskowy był również w zakresie władzy udzielonej mu przez cara samowładcą, któremu podlegali znów mniejsi samowładcy. Każdy wobec niższych był despota, wobec wyższych niewolnikiem.

To też w Rosji, mimo pozorów europejskiej cywilizacji, wprowadzonych przez Piotra Wielkiego, nie wytworzył się naród. Na oznaczenie pojęcia narodu język rosyjski nie ma nawet wła-

snego słowa. Rosyjskie słowo: „narod“, oznacza lud. Bo też naprawdę w Rosji istniał obok państwa tylko lud, to jest masa podległej władzy państwowej, nie posiadającej własnej zbiorowej woli, ani nawet myśli — ludności.

Gdy nie stało władzy, któraby nakazała ludności tej walkę przeciwko bolszewikom — ludność sama z siebie odporu im nie dawała, choć ich wyklinała. A okrucieństwa bolszewików nie wywoływały przeciwko nim buntu. Przeciwnie, utwierdzały w masach ludu strach przed nimi i poszanowanie ich władzy, od wieków w Rosji strachem rządzącej. „Bijot — znaczyt praw“ (bije — a więc ma rację) mówi rosyjskie przysłowie. Bolszewicy bili niemiłosiernie. Więc mieli w Rosji rację.

*

*

*

Jest u nas wielu ludzi, którzy rozumiejąc, że bolszewicy zdobyli władzę nad Rosją tylko wskutek tej niewolniczej bierności społeczeństwa rosyjskiego, mówią: bolszewizm możliwy jest tylko w Rosji, w Polsce nie zapanuje on korzeni, nie opanuje władzy państwowej, nie ma powodu obawiać się go u nas zbytnio; bolszewicy mogą co najwyżej wywołać w Polsce zamieszki; ale wszelką próbę rewolucji bolszewickiej zdusiłoby natychmiast samo społeczeństwo.

Niestety historia dała dużo już przykładów, jak fatalnie wychodziły narody i państwa na nadmiernej pewności siebie i lekceważeniu sił wroga.

Lekceważenie siły wywrotowej agitacji bolszewickiej jest nadzwyczaj niebezpieczne.

To prawda, że bolszewicy tak łatwo, stanowiąc sektę ledwo trzydziestotysięczną, ujarzmić mogli siłą orężną i terorem sto trzydzieści milionów ludności tylko w Rosji, że nic podobnego nie byłoby możliwe w krajach zachodnio-europejskich.

Ale jeśli prawdą jest, że od przytknięcia zapalki zajmie się sterta słomy, a nie spali się dom murowany — to nie znaczy, że nie można podpalić domu murowanego zapomocą zapalki, gdy się wewnątrz domu wyleje na podłogi i meble kilka litrów nafty.

Obecnie trzecia międzynarodówka to już nie garść trzydziestu tysięcy fanatycznych sekciarzy, to potężna organizacja, rozporządzająca siłami całej despotycznie przez bolszewików rządzonej Rosji, i która może na agitację rewolucyjną w Polsce przeznaczyć więcej pieniędzy, niż może wydawać ich Polska na całą swą służbę bezpieczeństwa publicznego.

O tem nie wolno nam zapominać ani na chwilę. I nie wolno nam również zapominać ani na chwilę, że agitacja bolszewicka trzeciej międzynarodówki uderza na Polskę i uderzać będzie ciągle, nieustannie, z tą samą, nigdy nie słabnącą siłą, jak uderza na wybrzeża lądów fala burz morskich. Głupstwem byłoby budować dla ochrony przed zalewem morza tamy, które wytrzymają kilka zaledwie jego uderzeń. Tamy morskie bu-

duje się tak, by wytrzymały napór burz najsilniejszych, bo nie czas wzmacniać je dopiero, gdy burza już szaleje i przybiera na sile ponad zwykłą miarę.

Tak samo nie czas będzie brać się do wzmocnienia odporu przeciwko rewolucyjnemu spiskowi bolszewickiemu — gdy wybuchnie już on u nas. Kto odkłada walkę z rewolucją do chwili jej wybuchu — ten zgóry już przegrał. Bo go spisek rewolucyjny zaskoczy.

Naród rozumny nie czeka na wybuch rewolucji; ale cały wysiłek swój kieruje ku temu, by do wybuchu jej nie dopuścić i tłumi agitację wywrotową w zarodku. A jeśli te zarodki lęgną się codzień, czy też codzień są z zagranicy rozsiewane po kraju, to je codzień na przestrzeni całego kraju niszczyć trzeba.

Walka z agitacją rewolucyjną trzeciej międzynarodówki tylko wtedy będzie skuteczna, gdy będzie prowadzona równie planowo, konsekwentnie i wytrwale jak planowo, konsekwentnie i wytrwale trzecia międzynarodówka prowadzi swoją robotę.

Bo bolszewicy ani na chwilę nie przestali dążyć do wszechświatowej rewolucji, w pierwszym rzędzie do rewolucji w Polsce.

Wynika to z samej istoty leninizmu.

Treścią jego najistotniejszą jest walka z całą zachodnio-europejską cywilizacją, opartą na prawie rzymskiem i moralności chrześcijańskiej.

*

*

*

Państwa zachodniej Europy: Anglja, Francja, Belgja, Holandja, Hiszpanja, Włochy, powstały z prowincyj rzymskich, podbitych w czasie wielkiej wędrówki narodów przez plemiona germańskie.

Germańskie te plemiona stały pod względem cywilizacyjnym o wiele niżej od podbitej przez nie ludności celtyckiej, iberyjskiej czy łacińskiej, która, od paru już stuleci żyjąc pod wpływem kultury rzymskiej, rozwinęła u siebie samorząd miejski, rozległe, sięgające do najdalszych wschodnich granic imperjum rzymskiego, stosunki handlowe, monumentalne budownictwo gmachów publicznych w miastach oraz świątyń, sztuki piękne, nauki, ścisłe pojęcia prawne, a gdy cesarze rzymscy na sztandarach legionów umieścili krzyż — również religię i moralność Chrystusową.

Frankowie, Sasi, Wizygoci, Longobardowie, Wandalowie — ustalili w zabranych Rzymowi prowincjach ustrój feodalny. Wódz ich plemienia stał się panem zajmowanego kraju. Nie rządził on nim jednak bezpośrednio, lecz za pośrednictwem książąt i baronów, którym jako lennikom swym oddawał panowanie nad poszczególnymi częściami kraju, wzamian za co książęta i baronowie obowiązani byli stawić się na każde wezwanie zwierzchniego pana, t. j. suwerena, z odpowiedniami oddziałami zbrojnymi. A książęta i baronowie ze swej strony również oddawali ziemie, nad którymi panowali, w lenno rycerzom,

k którzy znów sami nie gospodarowali na swych posiadłościach, lecz tylko sprawowali nad nimi władzę sądowniczą i wojskową, i pobierali od ludności rolniczej i miejskiej nałożone na nią daniny i czynsze.

Zaborcy germańscy panowali nad podbitemi przez się krajami, jako zwierzchni stan rycerski, ale nie zarządzili nimi. Bo wobec cywilizacyjnej wyższości podbitej ludności — zarządzić nią nie mogli. Ludność ta rządziła się nadal sama w samorządnych miastach, cechach, korporacjach kupieckich, gminach wiejskich.

Stosunek tych samorządnych organizacji do panów kraju ziemi polegał na nadaniach i przywilejach, udzielanych miastom, cechom, gildjom, gminom przez ich suwerenów: rycerzy, baronów, książąt i królów oraz na powinnościach pieniężnych, daninach i posługach wojennych, uiszczanych przez poddanych i lenników swym panom.

A tą siłą, która łączyła te wszystkie korporacje, miasta, wsi, zamki rycerskie, dwory pańskie, suwerenów, lenników i poddanych w jedną społeczność cywilizowaną, współdziałającą i współpracującą mimo podziału na stany i na ziemię różnych panów i władców — był Kościół.

Prawo niemieckie salickie ustalało feudalny ustrój stanowy, zapewniający panowanie nad podbitemi krajami potomkom zdobywczych plemion germańskich. Ale cywilizacyjne współżycie ludów Europy średniowiecznej ustalało prawo kościelne.

I w miarę tego, jak zdobywcy germańscy zespalali się kulturalnie, obyczajowo, nawet językowo z podbitą bardziej cywilizowaną ludnością dawnych prowincyj rzymskich — prawo kościelne brało górę nad prawem niemieckiem.

A źródłem prawa kościelnego był Rzym, stolica Piotrowa. I regulował Rzym papieski w wiekach średnich swem prawem nie tylko stosunek człowieka do Kościoła, ale i wszystkie stosunki bliźnich między sobą, wszystkie podstawowe formy społecznego i cywilizacyjnego współżycia ludzi.

Prawo kościelne ustaliło wówczas istniejące dziś w narodach chrześcijańskich formy rodziny, jednożeństwo, wzajemne prawa i obowiązki małżonków, rodziców i dzieci. Prawo kościelne doprowadziło do upadku niewolnictwo, łagodziło wojny, które między sobą prowadzili panowie ziemi, brało dłużnika w obronę przed wyzyskiem lichwiarza, nakazywało kupcom zadawać się „sprawiedliwą ceną“, nakładało na możnych obowiązek miłosierdzia, poskramiało samowolę władców karami kościelnymi.

Prawo kościelne, obok prawa zdobywcy kraju, prawa siły (niemieckie *Faustrecht*) oraz dziedzicznych przywilejów i powinności stanowych, utrwaliło w życiu społeczeństw chrześcijańskich prawo moralne i obowiązek moralny, wypływające ze sprawiedliwości prawo słabszego wobec silniejszego, boską nauką Chrystusa nakazany

obowiązek miłosierdzia potężnych wobec maluczkich, prawo i obowiązek miłości bliźniego.

A w okresie odrodzenia i w prawie państwowem bierze górę nad prawem feodalnem germańskiem starożytne prawo rzymskie.

Na tej podstawie starożytnego prawa rzymskiego i średniowiecznego prawa kościelnego wyrosła i wykształciła się cała nasza obecna cywilizacja europejska.

A Polska od wieków jest najbardziej na wschód wysuniętą przeciwko nawale despotyzmu wschodniego strażnicą tej zachodniej, rzymskiej cywilizacji chrześcijańskiej.

Cywilizacja ta opiera się na następujących podstawach:

1. Fundamentem całego ustroju społecznego jest rodzina. Rodzina jest związkiem dożywotnim małżonków między sobą i rodziców z dziećmi. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy zgodne pożycie małżonków jest niemożliwe, związek małżeński może być prawnie rozwiązany (separacja), w żadnym jednak razie nie może to nastąpić na jednostronne tylko żądanie jednego z małżonków. Bo wstępując w związek małżeński obie strony nietylko nabywają wzajemne wobec siebie prawa, lecz i zaciągają wzajemne wobec siebie obowiązki. Również dzieci z rodzicami łączą dożywotnie prawa i obowiązki. Są one inne po dojściu dzieci do pełnoletności, niż zanim one dorosną. Ale i pełnoletnie dzieci mają prawo do opieki rodziców w razie niezdolności

do pracy oraz obowiązek opiekowania się znie-
doależniałymi rodzicami, posiadają prawo dzie-
dziczenia majątku po rodzicach i szereg nieokre-
ślonych prawem cywilnem, ale przestrzeganych
przez opinię publiczną obowiązków moralnych
wobec rodziców.

2. Prawnie odziedziczony czy zarobiony ma-
jątek każdej jednostki jest jej niezaprzeczalną wła-
snością. Nikt nie może być pozbawiony, choćby
dla celów dobra publicznego, swego majątku bez
sprawiedliwego odszkodowania.

3. Każdy dojrzały i poczytalny człowiek jest
odpowiedzialny za własne czyny. Nikt nie od-
powiada za czynny udział ludzi, o ile nie zostały
dokonane z jego rozkazu czy z jego poduszczenia.

4. Wszyscy obywatele są równi przed pra-
wem. Do wszystkich stosują się te same prawa
cywilne i karne. Wszyscy jednakowo odpowia-
dają za przestępstwa przeciwko obowiązującym
prawom.

5. Każdy człowiek, o ile przestrzega obowią-
zujących praw państwowych i moralnych, ma
pełną swobodę osobistego życia, wykonywania
zawodu, jaki sam sobie wybierze, wypowiedania
swych przekonań, utrzymywania towarzyskich
stosunków wedle swego upodobania.

6. Każda grupa obywateli ma prawo tworzyć
rządzące się własnymi ustawami zrzeszenia,
związki, stowarzyszenia, korporacje — byle nie
godziły one w słusne interesy innych ludzi oraz

w podstawy porządku prawnego, społecznego i państwowego.

7. Celem i treścią życia społecznego jest współdziałanie dla wspólnego wszystkich obywateli dobra. Celem i treścią prawa jest ustalenie form harmonijnego współżycia ludzi i przez dokładne określenie wzajemnych ich praw i obowiązków usunięcie walk między jednostkami z powodu różnicy ich interesów, i wyzysku czy uciemiężenia słabszych przez silniejszych.

8. Państwo nie jest systemem zwalczających się i ujarzmiających się wzajem sił egoistycznych jednostkowych, czy stanowych, lub klasowych. Jest ono organizacją, ograniczającą i normującą walki tych sił egoistycznych, ze względu na zbiorowe całego społeczeństwa interesy zarówno moralne, jak materialne.

9. Państwo ustanawia prawne, przymusowe formy współżycia ludzi. Ale obok tych form prawnych, bardziej od nich szczegółowo regulują wzajemne między ludźmi stosunki — nakazy moralne i religijne. I państwo ustanawia swe prawo nie tylko ze względu na własny swój interes, na swą potęgę zewnętrzną, na swoją wartość i wewnętrzny ład i porządek — ale również i ze względu na sprawiedliwość społeczną z ducha moralności chrześcijańskiej wpływającą.

10. Prawo państw chrześcijańskich i moralność chrześcijańska wzajemnie się uzupełniają. Kościół nie podlega państwu, lecz współdziała z nim. Granice Kościoła są szersze od granic

pojedynczych państw. Kościół katolicki był zawsze Kościołem powszechnym. A i kościoły protestanckie, choć w początkach reformacji panujący popierali je w nadziei, że staną się one ściśle państwowemi, starają się dziś również uzyskać możliwie powszechny charakter i prowadzą swą pracę misyjną na całym świecie.

Odmienny był i jest świat azjatycki, mongolsko-turański. Rosja od XII do XIX stulecia należała niemal zupełnie do tego świata. Ludność Wielkorosji przyjęła tylko język słowiański. Z pochodzenia jest ona w przeważnej części turańską. A ustrój państwowy caratu moskiewskiego sformował się był pod panowaniem mongolskiem.

Wszakże religja chrześcijańska, którą Rosja przyjęła od wschodniego państwa rzymskiego, wniosła do niej pewne pierwiastki również chrześcijańskiej rzymskiej cywilizacji. Dała ona Rosji przede wszystkim chrześcijańskie, rzymskie prawo małżeńskie i rodzinne, oraz moralność chrześcijańską. Jeno że w Rosji moralność chrześcijańska istniała tylko w prywatnem życiu ludzi. Państwa nie obowiązywała ona. Bo od czasu Iwana Groźnego kościół był całkowicie podległy państwu. A Piotr Wielki przemienił kościół prawosławny wręcz w urząd państwowy.

Wprawdzie jednocześnie wprowadził on do Rosji niemiecką technikę administracyjną i wojskową, a po wojnach napoleońskich w ciągu XIX

wieku europeizuje się coraz bardziej literatura, nauka, sztuka rosyjska, kodeks cywilny i karny rosyjski opiera się na podstawach prawa rzymskiego, rozwija się w Rosji wielkokapitalistyczny przemysł, wreszcie po wojnie japońskiej Mikołaj II nadaje Rosji konstytucję i ustanawia przedstawicielstwo parlamentarne.

Nie zrzeka się jednak tytułu i przywilejów samowładcy. Trwają nadal areszty i zesłania administracyjne na Sybir nie za wykroczenia przeciwko prawu, lecz za „nieprawomyślność“, t. j. niestosowanie się do intencji rządu. I nadal każdy gubernator, naczelnik powiatu, kurator, inspektor szkolny jest samowładnym despota, którego rozkazy muszą być ślepo wypełniane, i który ze swej strony musi równie ślepo wypełniać rozkazy swych zwierzchników.

Europejskość Rosji XIX-go i początków XX wieku była powierzchowna, formalna. Treść jej cywilizacji pozostawała szczególnie w masach ludowych turańsko-mongolską, łagodzoną jedynie przez wiarę i moralność chrześcijańską.

Tę zewnętrzną powłokę cywilizacji europejskiej zerwała i zniszczyła doszczętnie rosyjska rewolucja bolszewicka. Zwycięstwo bolszewików to było jednocześnie zwycięstwo głęboko w duszy rosyjskiej tkwiących pierwiastków mongolskiego despotyzmu i turańskiej gromady, nie uznającej ani wolności osobistej, ani osobistej zasługi i odpowiedzialności jednostki, pojmującej równość nie w tem znaczeniu, by dać możliwość

niższym i słabszym wywyższenia się, lecz w sensie równania wszystkich do najniższego poziomu.

Cech europejski ustanawiał równość przez to, że zapewniał możność każdemu uczniowi podniesienia się swą pracą i pilnością do rzędu czeladników, a czeladnikowi uzyskania przez zdanie odpowiedniego egzaminu godności majsterkiej.

Turańska gmina wielkorosyjska, tak zwany „mir“, ustanawiała równość przez to, że co lat kilkanaście przeprowadzała nowy podział ziemi między poszczególne gospodarstwa włościańskie, ażeby nikt nie miał lepiej od innych uprawionego pola.

Demokrata europejski starał się o to, by robotnicy i włościanie ubierali się i mieszkali podobnie do warstw zamożniejszych.

Radykał rosyjski zaczynał swą propagandę od niegolenia i nieczesania się, ubierania się w chłopską „rubaszkę“, pogardzania wszelkim komfortem i wszelką sztuką piękną.

W pierwiastkach turańsko-mongolskich duszy rosyjskiej ma swe źródło:

bezwzględna, despotyczna, karząca śmiercią wszelką odmienną myśl, wszelką „nieprawomyślność“, dyktatura sekty bolszewickiej:

masowe rozstrzeliwanie po każdej próbie „kontrrewolucyjnego“ zamachu, nietylko jego sprawców za zamach ten odpowiedzialnych, lecz na chybił trafił aresztowanych zakładników, „burżujów“;

masowe wyrzynanie inteligencji i bardziej jeszcze przeciwko niej bezlitosna zawziętość, niż przeciwko właścicielom fabryk, sklepów, domów, t. j. rzeczywistym kapitalistom.

Ale mongołowie, zawojowawszy w XIII stuleciu Ruś i Chiny, ustanowili nad krajami temi tylko swą zwierzchnią władzę państwową. Pozostawili natomiast ludom krajów tych zupełną swobodę wiary oraz społecznego i gospodarczego ich życia.

Nie z duszy turańsko-mongolskiej ludu rosyjskiego powstała III międzynarodówka i jej rewolucyjna propaganda w całym świecie. Nie z duszy tej powstała nieubłagana walka sekty bolszewickiej z religią i moralnością chrześcijańską.

Zrodziła ją żydowska nienawiść Chrystusa.

Nie jest to przypadkowym tylko zbiegiem okoliczności, że przewodcami bolszewizmu rosyjskiego, wodzami, którzy dali bolszewikom panowanie nad 130 milionami ludów S. S. S. R. byli Tatar Lenin i Żyd Trocki.

Z zespolenia się mongolskiego despotyzmu, turańsko - rosyjskiego nihilizmu, niszczącego wszystko, co ponad przeciętną miarę wyrasta, i żydowskiej nienawiści całej cywilizacji chrześcijańskiej powstał bolszewizm, nie tylko we wszystkim różny od świata zachodnio - europejskiego, ale i namiętnie go nienawidzący.

Ktokolwiek przypuszcza, że nienawiść tę potrafi ułagodzić jakimikolwiek traktatami politycznymi czy handlowymi — gorzko się myli.

Bo we własnem przeświadczeniu bolszewików Rzym i Moskwa bolszewicka to dwa światy, wzajemnie się wykluczające. Muszą bolszewicy dążyć wszelkimi sposobami do zniszczenia rzymskiej chrześcijańskiej cywilizacji Europy zachodniej — bo jeśli jej nie zniszczą — dyktatura ich nad Rosją długo się nie ostoi.

I mają oni w tem zupełną rację.

Nie może długo ostać się obok świata, opierającego swój ustrój społeczny na rodzinie, dożywnych związkach małżeńskich, miłości rodziców do dzieci i dzieci do rodziców, pracy i oszczędności rodziców, by zapewnić lepszą przyszłość dzieciom — świat niszczący rodzinę, potępiający miłość rodzicielską, przemieniający małżeństwo w konkubinat.

I nie może długo ostać się wobec świata osobistej odpowiedzialności człowieka za swe czyny — świat zemsty na całych warstwach społecznych za działanie jednostek z warstw tych pochodzących; obok świata równości przed prawem — świat przywilejów i bezkarności panującej sekty; obok świata wolności przekonań, pracy, zrzeszeń — świat „monopolu legalności“ jednej partji; obok świata, który za naczelny cel państwa i prawa stawia łagodzenie walk wewnętrznych przez sprawiedliwość społeczną — świat nieograniczonej żadnem prawem i opierającej się na przemocy dyktatury jednej klasy; obok świata łagodzącego surowość praw przez miłosierdzie, uznającego narówni z przepisami

ustaw nakazy moralności chrześcijańskiej, których stróżem jest niezależny od państwa Kościół — świat bezbożności, tępienia miłosierdzia, nienawiści Chrystusa.

Nawet w niewolniczej Rosji sumienia się wcześniej czy później ockną, gdy nie przestanie promieniować, z Rzymu pochodzące i dziś znów najsilniej w Rzymie zogniskowane, światło zachodnio-europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej.

Rozumie to dobrze sekta bolszewicka.

Wiem nie ustaje w wysiłkach, by światło to zgasić.

Dwa światy stoją naprzeciw siebie: świat miłości i świat nienawiści, świat prawa i sprawiedliwości i świat nieograniczony żadnem prawem przemocy, świat moralności i świat zmysłowych pożądań, świat przykazań Bożych i świat bezbożności.

I jeden z nich zginać musi.

A na granicy między niemi jest Polska.

Gdyby zwyciężyła nad Rzymem Moskwa — zginie przedewszystkiem Polska.

VI.

Forpocztę bolszewizmu.

Każdy spokojny obywatel w Polsce jest wrogiem bolszewizmu i głęboko się oburzy, gdy mu powiedzieć, że pomaga propagandzie bolszewickiej.

A jednak wielu spokojnych obywateli naprawdę pomaga agitacji rewolucyjnej III międzynarodówki, zgoda sobie z tego sprawy nie zdając.

Bo przypominam to, co już w poprzednich rozdziałach wykazałem — nie komunizm jest najistotniejszą treścią bolszewizmu, lecz rewolucja, niszcząca prawne i moralne podstawy rzymskiej, zachodnio - europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej.

I wszystko, co te podstawy osłabia — dopomaga wywrotowej robocie III międzynarodówki.

Bolszewicy to dobrze rozumieją.

Propagandę swą wśród młodzieży szkolnej zaczynają oni nie od socjalizmu i komunizmu, nie od Marksa i Lenina.

Zaczynają ją oni od niszczenia „przesądów religijnych i moralnych“ oraz uczuć rodzinnych, organizują związki rozpusty, wolnej miłości;

oporu władzy rodzicielskiej i oczywiście ateizmu. Ale czy tylko bolszewicy szerzą wśród naszej młodzieży rozwiązłość obyczajową, lekceważenie rodziny, niewiarę religijną?

Nie wiem, czy jest gdzie, w jakichś tajnych władzach wszechświatowego anonimowego mocarstwa, (ale że mocarstwo to istnieje — tego jestem pewien) organ porozumiewawczy, zestrajający z akcją III międzynarodówki bolszewickiej akcję wolnomyślicieli.

Być może, niema żadnego porozumienia między żydowskimi przewodcami Kominternu a żydowskimi kierownikami masonerii.

Faktem jest jednak, że cała robota wolnomyślicieli przygotowuje skutecznie grunt w umysłach i ludu i młodzieży pod zasiew propagandy bolszewickiej.

Wolnomyśliciele nie niszczą rodziny. To uczynią później bolszewicy. Ale ją osłabiają.

W Polsce bodaj za najważniejszy swój cel uznali obecnie, — osłabienie rodziny, przeфорsowanie ślubów cywilnych i ułatwień rozwodowych.

Na szczęście jednak mają dziś już u nas prawa wyborcze i kobiety. Olbrzymia większość kobiet, szczególnie kobiet z ludu, rozumie doskonale, że łatwość rozwodów to przywilej dla mężczyzn, w olbrzymiej zaś większości wypadków — krzywda kobiet i dzieci.

To też mam nadzieję, że małżeństwo nie przestanie być w Polsce sakramentem i prawo nie

przestanie u nas gwarantować małżonkom wzajemnych uprawnień, przysięgą małżeńską: „a iż cię nie opuszczę aż do śmierci“ stwierdzonych Umową cywilną może być małżeństwo — tylko dla jawnych bezwyznaniowców. Ale podkopywanie świętości sakramentu małżeństwa i przysięgi małżeńskiej przez obowiązkowy i dla wierzących obok kościelnego osobny ślub cywilny — to tylko przygotowanie zupełnego zniesienia w chwili odpowiedniej ślubu kościelnego, by potem zastąpić wogóle małżeństwo przez prostą rejestrację, tak jak to jest już dziś w S. S. S. R.

A osłabia rodzinę nietylko agitacja rozwodowa naszych postępów.

Oslabia ją systematycznie i literatura, apoteozująca wolną miłość, sankcjonująca zdrady małżeńskie, zabijająca pornograficznymi opisami wstydlivość kobiecą i deprawująca wyobraźnię młodzieży. A literaturę tę wspomaga rzekoma sztuka, za szczyt artyzmu głosząca występowanie na scenie nagich kobiet, piękno myśli i uczuć zastępująca pięknem ciała, a jeszcze częściej wulgarnym bezwstydem.

Zgorszony tem spokojny obywatel mówi: czemu rząd nie zakazuje gorszących przedstawień teatralnych i sprzedaży niemoralnych książek.

Zapewne potrzebna jest ostrzejsza cenzura przedstawień teatralnych. Ale rząd jest bezsilny w sprawach literatury i sztuki, gdy nie ma poparcia społeczeństwa.

Wszelka pornografia, wszelkie podważanie rodziny i małżeństwa jest otoczone krzykliwą, wręcz napastliwą reklamą całej prasy postępowej, całej żydowskiej publiczności teatrów, teatrzyków, kin.

A katolicka, polska, narodowa publiczność — nie ma odwagi uznać za paskudstwo sztuki czy książki, którą reklamuje posłuszny wskazaniom żydowskim postęp.

Jakąż to niemoralną sztukę opinia polska zbojkotowała?

Wiele członków katolickich stowarzyszeń nie chodzi na modne operetki, bo są zbyt bezwstydne? Wiele członkiń stowarzyszeń katolickich nie czyta reklamowanych przez prasę postępową niemoralnych książek?

Nieraz na pytanie to słyszałem odpowiedź: „Musimy znać szkodliwą literaturę i sztukę, by od niej uchronić dzieci“.

Dogodny to kompromis ze swem sumieniem, ale jakże głupi i szkodliwy. Matka przestrzega córkę: „Nie czytaj tej książki — to zła książka; nie idź na tę sztukę — jest ona niemoralna“. A córka widziała tę złą książkę w ręku matki, wie, że matka była na tej niemoralnej sztuce. Więc to jest zła książka, niemoralna sztuka tylko dla młodzieży. I gdy córka ta dojdzie do pełnoletności, albo i wcześniej, gdy tylko zda maturę — pokwapi się poznać tę dobrą tylko dla starszych literaturę.

Propaganda bezwstydu, wolnej miłości, zdrad małżeńskich, propaganda podkopująca rodzinę — jest głośna i odważna.

Kompromisem moralnym jej się nie przezwycięży.

Nie obroni rodziny nawet najlepsze prawo małżeńskie, jeśli narodowa opinia katolicka nie stanie w obronie moralnych podstaw rodziny równie odważnie, jak odważnie jest prowadzony atak na te podstawy.

Ostatni czas na przeprowadzenie kontrataku zdrowej moralnie opinii polskiej przeciwko tej najbardziej na front wysuniętej u nas narazie forpoczcie bolszewizmu, jaką jest zatruwająca dusze nie tylko młodzieży, ale i starszych niemoralna literatura i sztuka.

Nie sprzeciwianie się złu, a tem bardziej pakowanie z niem — to wspomaganie zła.

W sali rokowań pokojowych 1920 r. w Mińsku bolszewicy umieścili obok portretów Marksa i Lenina również portret Tołstoja.

Bo Tołstoj swą nauką „niesprzeciwiania się złu“ bardziej niż kto inny osłabił siłę odporną inteligencji rosyjskiej przeciwko złu bolszewickiemu.

* * *

A drugą forpoczta bolszewizmu — również usilnie wspieraną przez naszą postępową wolność — to sekciarstwo.

Zbyt niebezpiecznie jest jeszcze drwić jawnie w Polsce z Boga, bluźnić Chrystusowi i Najświętszej Pani. Ta sama publiczność, która bezmyślnie oklaskuje „Dzieje grzechu“ — przepędziłaby dotkliwie agitatora bezbożnictwa.

I nie jest nawet bezpiecznie wymyślać na wiecach ludowych Kościołowi katolickiemu.

Jawną walkę z Bogiem, religią i Kościołem przeprowadzą później bolszewicy.

Narazie torują im drogę postępowcy i wolnomysłownicy, osłabiając Kościół katolicki przy pomocy sekt: marjawitów, kościoła narodowego, badaczy Pisma świętego, sztundystów, metodystów. Domagają się oni natarczywie dla sekt tych równouprawnienia i legalizacji, rozumiejąc jednak przez równouprawnienie swobodę najzjadliwszych napaści na Kościół katolicki, a przez legalizację zupełne uniezależnienie sekt od nadzoru państwowego, pomimo iż nawet Kościół katolicki przyznał państwu prawo wglądu w nominacje biskupów i proboszczów, a konstytucja zapewnia Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko, żadne więc inne wyznanie nie może mieć całkowicie tych samych, co on praw.

* * *

Najbardziej jednak u nas toruje drogę agitacji bolszewickiej demagogia zwalczających się wzajem stronnictw.

Niema w Polsce stronnictwa, ani wybitniejszego polityka, o którymby masy ludowe nie

słyszały na wiecach i nie czytały w gazetach, zarzutów głupoty, złej woli, zdrady narodu czy ludu, nadużyć władzy czy pieniędzy skarbowych. wszelkich wogóle, jakie tylko wymyśleć można, przewin i zbrodni.

A potem ci sami, którzy danego człowieka bezczęścili — zawierają z nim sojusz.

I co ma ogół obywateli o tem myśleć?

Albo dawniejsze zarzuty były kłamstwem — albo obecny sojusz jest szachrajstwem. Tak czy owak ludzie ci nie zasługują więcej na zaufanie.

Ale bodaj jeszcze gorszą szkodę sprawia to, że każde stronnictwo z reguły, gdy jest w opozycji, o wszystkie niedomagania i trudności naszego życia gospodarczego, społecznego i państwowego — obwinia rząd.

A gdy samo przyjdzie do władzy — nie jest w stanie usunąć tych niedomagań. Krytyka, którą zwracało przeciwko poprzedniemu rządowi, zwraca się przeciwko niemu.

I zmieniają się rządy: parlamentarne i fache, lewicowe, centrolewe, centroprawe, centrowe, koalicyjne i dyktatury wojskowej.

I każdy z tych rządów jest oskarżony o nieudolność, złą wolę. — Bo albo zbyt podnosił podatki, albo obcinał pensje urzędnikom, bo albo obniżał ceny zboża, albo dopuszczał do wzrostu cen produktów spożywczych, bo albo zbyt hojnie udzielał kredytów rolnictwu i przemysłowi, albo kredyty te wstrzymywał... Każdy dotychczasowy rząd odchodził obarczony przekleń-

stwami. Każdy zwiększył rosnącą z roku na rok w społeczeństwie sumę zawodów i rozczarowań, oraz pesymizmu, podkopującego dziś już nawet wiarę w Polskę tak bardzo przecież patriotycznego ludu naszego.

Bo żadne stronnictwo nie miało odwagi powiedzieć szczerze i uczciwie obywatelom: Polska zaczęła swój nowy byt państwowy bez pieniędzy, nie tylko w skarbie państwowym, ale i u obywateli. Przez czas wojny, którą Polska prowadziła o swe granice jeszcze dwa lata po ustaniu wojny światowej, skonsumowaliśmy przez inflację wszystkie oszczędności, jakie były w bankach i skrzyniach chłopskich, wszystkie sumy hipoteczne, wszystkie niemal akcje. W 1921 roku byliśmy już nie tylko bez pieniędzy — ale i bez tytułów prawnych do pieniędzy, ongiś zaoszczędzonych i ulokowanych w akcjach czy bankach. To był koszt, — który ponieśliśmy, by odzyskać niepodległość. Mamy wolność — ale nie mamy pieniędzy. Jesteśmy jak osadnik, który dostał ziemię, ale bez budynków i bez kapitału obrotowego. A nikt z powietrza pieniędzy nie zrobi, nikt nie wydobydzie nielichwiarskiej pożyczki na gospodarstwo zniszczone, deficytowe, nikt z pustego nie należy. Więc tylko powoli może się nasz stan gospodarczy poprawiać. Tylko powoli będzie się powiększać ilość pieniędzy w kraju, bo jedyny sposób zyskania ich to więcej wywozić towarów zagranicę, niż się z niej sprowadza. I tylko powoli będzie się ulepszać

nasza administracja. Bo nie mamy dość wykwalifikowanych, z należytem doświadczeniem urzędników. A rządzenie — jest najtrudniejszą sztuką. Zanim się ogół urzędników tej sztuki nauczy — przejdzie wiele lat. Więc musimy znosić przez czas dłuższy różne braki i niedostatki. Przemოżemy je jednak pracą, oszczędnością i zbiorowym wysiłkiem wszystkich ludzi dobrej woli.

Gdyby to były mówiły społeczeństwu stronnictwa, choćby tylko stronnictwa narodowe, umiarkowane — nie byłoby tyle głosów polskich padło przy wyborach gminnych na Śląsku na listy niemieckie, ani nie zyskaliby komuniści tylu mandatów przy wyborach do kasy chorych w Warszawie. Bo ogół obywateli rozumiałby, że nikt nie wymyśli cudownego lekarstwa na usunięcie w jednej chwili braków, spowodowanych półtora wiekową niewolą i zniszczeniem przez wojnę całego naszego bogactwa pieniężnego, — a kto się przechwala, że ma takie cudowne lekarstwo — jest oszustem.

Lecz zamiast tej rzetelnej prawdy i nawoływań do zgodnej pracy, społeczeństwo nasze przez siedm lat słyszało przedewszystkiem oskarżenia wszystkich pokolei rządów i o to, że brak pieniędzy w kraju, i że urzędnicy są nie- dość doświadczeni i że fabryki niedość wywożą zagranicę, i że Niemcy rozpoczęły z nami wojnę celną....

A gdy już wszystkie stronnictwa wzajemnie się w oczach masy obywateli oczerniły, gdy

wszystkie kombinacje rządowe zostały wyklęte — wtedy przychodzi agitator bolszewicki i cytując, co o każdym ze stronnictw mówiły inne stronnictwa, i co prasa polska pisała o każdym z byłych rządów i ministrów polskich, pyta się: „Czy jeszcze wierzysz w Polskę?”

Wielekroć się to jednak mówi agitatorom i dziennikarzom partyjnym — słyszy się zawsze odpowiedź: wszędzie na świecie są stronnictwa i wszędzie są walki stronnictw.

Tak, to prawda.

Ale Grecja starożytna została zawojowana nasamprzód przez Macedonję, a potem przez Rzym — bo walka wewnętrzna stronnictw i poszczególnych miast nie znała w niej miary, nie ustawała nawet wobec grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa.

A Rzym wytworzył olbrzymie imperjum, stworzył podstawy prawa, na których się przez dwadzieścia wieków rozwija i coraz wyżej wznosi cywilizacja europejska, — bo wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego milkły w Rzymie wszystkie niesnaski i spory wewnętrzne.

W Polskę uderza nieustannie, bez chwili przerwy fala burzy rewolucyjnej. Poprzez nasze granice przekradają się codzień do Polski wysłannicy III międzynarodówki. Wśród mniejszości narodowych, robotników, żołnierzy, młodzieży szkolnej, w łonie kooperatyw, związków zawodowych, nawet stowarzyszeń sportowych wre wywrotowa propaganda sekty bolszewickiej.

Mimo traktatu pokojowego atak Kominternu bolszewickiego w Moskwie na Polskę trwa i wzmagą się.

A niejedyn dobry patriota i katolik, z kimkolwiek się spotka, czy to z włościaninem, czy z robotnikiem, czy z kupcem, studentem uniwersytetu, żołnierzem wymyśla pokolei na każdy rząd i urząd: że mu wymierzono wysokie podatki, że zapłacił wysokie procenty w banku, że syn nie zdał egzaminu, że córka nie znajduje posady. Wszystkiemu winno państwo. I ani się spostrzega, jak zwymyślawszy wszystko i wszystkich w Polsce — całą Polskę obrzucał kamieniami i błotem.

Naprawdę agitator bolszewicki niewiele musi się już potem wysilać.

W 1921 r. pisałem w książce „Rewolucja“:

„Wielka rewolucja zaczyna się u góry rozterką myśli.... Im bliżej stoja odnośne koła steru polityki państwowej — tem mniej w nich wiary i optymizmu, tem częściej się od nich słyszy słowa, wróżące katastrofę, refleksje na temat czekającej państwo zguby, i coraz ostrzejsze oskarżenia jednych działaczy państwowych przeciwko drugim o zdradę czy głupotę, o brak charakteru... Powoli echa niepokoju myśli, pesymizmu, niewiary w przyszłość państwa, a przedewszystkiem ostrych krytyk nieudolnej polityki państwowej rozchodzą się coraz szerzej wśród wykształconych i pół-wykształconych warstw społeczeństwa, budząc w nich zaniepokojenie o los pań-

stwa, niewiarę w umiejętność rządzenia tych, którzy stoją na jego czele, a jednocześnie podnosząc wrażliwość na hasła doktryn i teoryj, głoszących krytykę całego dotychczasowego ustroju społecznego i państwowego“.

I przez sześć lat, które minęły od chwili, gdym te słowa pisał, wielokrotnie w artykułach i przemówieniach przestrzegałem przed lekkomyślną krótkowzroczną demagogją, która wnosi w społeczeństwo rozterkę myśli, pesymizm i niewiarę w państwo.

Niestety dotychczas te przestrogi były bezskuteczne.

Może jednak książeczka ta otworzy wreszcie oczy tym wiecznie nad Polską biadającym, że Polska nie jest taką, jaką sobie wymarzyli, patriotom — iż te ich pesymistyczne biadania i zjadliwe oskarżenia podchwytuje skwapliwie agitacja rewolucyjna, że przesadą w krytyce nie naprawia istniejących, nieuchronnych w warunkach, w jakich zaczęliśmy nasz byt państwowy, nie-domagań, ale torują drogę wywrotowej propagandzie Kominternu, i że gdy idzie na Polskę nieustanny atak sekty bolszewickiej, — nie czas na narzekania i wzajemne oskarżanie się, ale trzeba ciąglą, wytrwałą rozumną i nadewszystko zgodną robotą umacniać wewnętrzną obronę moralności chrześcijańskiej, rodziny, Kościoła, narodu, prawa, państwa, wiary w Boga i w Polskę.

VII.

Obrona.

Pierwszym warunkiem skutecznej obrony jest pilne śledzenie działań wroga i dokładna znajomość jego sił i sposobów walki.

Poza państwową służbą bezpieczeństwa nikt się jednak u nas nie interesuje tem, co robi w Polsce III międzynarodówka i co robią wogóle bolszewicy.

Jedni powtarzają lekkomyślny frazes: „W Polsce bolszewizm nie zapaści korzeni“. Inni ze zgrozą mówią o postępach agitacji komunistycznej w Polsce. Jedni zapewniają, że wewnętrzne niesnaski w partji bolszewickiej spowodują wkrótce upadek ich rządów w Moskwie. Inni znów zaręczają, że życie gospodarze w Rosji wraca teraz szybko do normalnego poziomu, że bolszewicy złagodnieli i że najważniejszą dla Polski sprawą jest nawiązanie z Rosją dobrych stosunków handlowych.

Ale każdy z ludzi tych, zapytany na czem swe twierdzenie opiera, odpowiada: „Słyszałem od kogoś, kto te rzeczy dobrze zna“.

I nikt z nich, spotkawszy się z jawnym czy zamaskowanym agitatorom bolszewickim, nie

umie kłamliwej jego apologji S. S. S. R. przeciwstawić zbijających te kłamstwa faktów.

I nie zaradzą temu od czasu do czasu pojawiające się książki o bolszewizmie czy istniejących w S. S. S. R. stosunkach.

Bo za dwa czy trzy lata fakty, w książkach tych podane, będą już przestarzałe. I agitator bolszewicki z łatwością na nie odpowie: tak było dawniej — ale teraz już jest inaczej.

Francji nie zagraża bolszewizm tak bezpośrednio jak w Polsce. Bo Francja nie leży na granicy państwa bolszewickiego. Nie ma ona 10% Żydów, wśród których łatwiej niż wśród jakiegokolwiek narodowości wzbudzić uwielbienie dla Bronsteina - Trockiego, Apfelbauma - Zinowiewa, Nachamkesa-Stiełowa, ani też kresów z przewagą ludności obojętnej zupełnie na los państwa, a wiarą i kulturą zbliżonej raczej do Rosji.

A jednak społeczeństwo francuskie pilniej śledzi propagandę bolszewicką od społeczeństwa polskiego.

I nie tylko ma się na baczności przed propagandą tą Francja. Nie zamyka na nią oczu i Szwajcaria.

W Genewie wychodzi miesięcznik: „Revue internationale antibolchevique“ jako organ „międzynarodowego porozumienia przeciwko III międzynarodówce“. W Paryżu wydawana jest od paru lat „La vague rouge“.

U nas niema żadnego periodycznego wydawnictwa informującego stale o akcji bolszewickiej.

Co gorzej, nasza prasa codzienna bardziej się interesuje odległym Meksykiem, niż sąsiednim S. S. R. A gdy się zjawi książka o III międzynarodowce, choćby tak starannie opracowana, jak Gryff - Kellera „Komunizm“ (Warszawa 1926), dzienniki nie zwracają na nią zgoła niemal uwagi.

Z tą obojętnością na akcję III międzynarodówki i bolszewickich eksperymentów w S. S. S. R. — trzeba stanowczo skończyć.

Muszą powstać u nas wydawnictwa periodyczne, informujące prasę, stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, stronnictwa robotnicze, organizacje młodzieży, — tych wszystkich, którzy w swej pracy obywatelskiej mogą się zetknąć z agitacją bolszewicką, o organizacji i metodach tej agitacji, oraz o rzeczywistych rezultatach zastosowania zasad bolszewickich w państwie S. S. S. R.

By słowa te nie były „pobożnem tylko życzeniem“, osobiście zająłem się zorganizowaniem odpowiedniego miesięcznika, którego pierwszy numer ukaże się równocześnie z niniejszemi uwagami.

A niedość jednego wydawnictwa informacyjnego. Wszystkie organizacje pracujące na terenach, na których Komintern prowadzi swą propagandę, powinny zwracać na nią i na jej forpoczty specjalną uwagę.

Śledzenie i przeciwdziałanie agitacji bolszewickiej nie może być zadaniem wyłącznie policji

państwowej. Bo agitacja ta uderza nie tylko w państwo, ale w Kościół, w naród, w rodzinę, w całą cywilizację europejską i w podstawę tej cywilizacji leżącą moralność chrześcijańską. Policja może likwidować spiski rewolucyjne. Ale likwidować centra propagandy antyreligijnej, antynarodowej, propagandy wolnej miłości, chłopsko - robotniczych rządów, pseudonimem dyktatury partji komunistycznej będących, nienawiści społecznej, szydzącej z miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej — może tylko samo społeczeństwo.

I trzeba to zrozumieć: propaganda III międzynarodówki nie jest propagandą tylko komunizmu, czy tylko pełnej doktryny bolszewickiej, nie idzie ona tylko jedną drogą. Jak Tatarzy przed wiekami rozpuszczali najechawszy Polskę „zagony“ we wsze strony, — tak samo dziś Komintern rozrzuca swych agentów w różnych środowiskach społecznych i w każdym z nich inne im wyznacza zadania agitacyjne. Wśród mniejszości narodowych agenci Kominternu agituja tylko przeciwko Polsce i za złączeniem w jedną całość narodu ukraińskiego czy białoruskiego. Wśród młodzieży włościańskiej wydrwivają umiarkowanych przewodców Piasta. Wśród małorolnych szerzą hasło wywłaszczenia bez odszkodowania. Wśród bezrobotnych dyskredytują stronnictwa robotnicze stojące na gruncie państwowości polskiej. Wśród młodzieży szkolnej szerzą ateizm

i wolną miłość. Wśród stowarzyszeń sportowych przygotowują kadry „rewolucji proletarjackiej“...

Obrona przed bolszewizmem nie może więc polegać wyłącznie na zwalczaniu jawnej, już wręcz komunistycznej propagandy. Musi ona stawiać jednocześnie zapory na wszystkich punktach, do których Komintern rozesłał swe „zagonny“. I musi być równie ruchliwa, jak jest ruchliwą III międzynarodówka. Na każdy jej atak w jakimkolwiek kierunku należy odpowiadać natychmiast zdecydowanym na tym samym odcinku kontratakiem. Bo tylko obronaczynna zwycięża.

* * *

Nie zdobędzie się jednak na czynną obronę naród, w którym niema silnej, zwartej i czynnej opinii moralnej.

Stan moralny naszego społeczeństwa jest bodaj wyższy, a nie niższy, niż większości społeczeństw europejskich.

Ale nasza opinia moralna jest nadzwyczaj słaba, a przede wszystkim bierna.

Przysłowiowa tolerancja polska idzie za daleko.

To nie znaczy — byśmy naogół byli dobrzy, wyrozumiali. Nikt u nas nie jest zabezpieczony przed oszczerczą plotką. Nadzwyczaj łatwo, z jakąś złośliwą niemal radością, daje się u nas wiarę każdemu oskarżeniu, rzuconemu na najuczciwszego człowieka. Ale z tą samą łatwością, z jaką

oskarża się ludzi, instytucje, urzędy, warstwy społeczne, stronnictwa o zmyślane przewiny czy zbrodnie, — zamyka się też oczy na rzeczywiste zło.

Więc toleruje się książki o szkodliwej tendencji — bo mają przecie walory artystyczne.

Więc toleruje się moralnie plugawą sztukę — bo trzeba iść z nowymi prądami.

Więc czyta się dzienniki uprawiające jawny szantaż, bo mają więcej od innych sensacyjnych wiadomości.

Więc wchodzi się w spółki handlowo - przemysłowe i sojusze polityczne z ludźmi, których się wczoraj odsadzało od czci i wiary.

Więc przyjmuje się w ucziwych domach katolickich ludzi, co zmienili religię dla zerwania małżeństwa — bo są tacy interesujący i mili.

Źródłem tego wszystkiego jest najczęściej brak cywilnej odwagi. Ludzie, którzy bez wahania szli podczas wojny na pewną niemal śmierć — boją się narazić na ujemny o sobie sąd, a tem bardziej na szyderstwo otoczenia, w którym się znajdują. Więc o ile nie są pewni, że otoczenie to stanie po ich stronie — tolerują zło, o którym w głębi duszy są przekonani, że jest złem.

A przytem takeśmy się przechwalali przez ciąg XIX wieku naszą tolerancją, wskutek której nie było w Polsce wojen religijnych, że wielu ludzi uważa istotnie za swą wyższość cywilizacyjną, — iż potrafią „ideowo dyskutować“ ze wszelkiem bluźnierstwem. Człowiek, który na

uchybiające słowo powiedziane o matce, żonie, siostrze, przyjacielu odpowie uderzeniem w twarz — będzie spokojnie dyskutował z tymi, co bezczeszczą Ojczyznę, drwią z Boga. Doprawdy taki spokój — to nie wyższość cywilizacyjna, ale wschodnie „niesprzeciwianie się złu“. Bo kto dyskutuje z bluźnierstwem — tem samem uprawnia wygłaszanie bluźnierstwa.

Jesteśmy narodem cywilizacji zachodniej. I nie jest dla nas zdrową nauka Tołstoja. Nas obowiązuje nauka kardynała Merciera o „obowiązku sprawiedliwej walki“.

* *

Kto i jak ma prowadzić tę sprawiedliwą walkę?

Toć wszystkie stronnictwa, nie wyłączając P. P. S. zwalczają na swych wiecach bolszewizm. A jednak komuniści zwyciężyli przy wyborach do rady gminnej w Pruszkowie i do kasy chorych w Warszawie.

Bo ośmioletnie wzajemne szkalowanie się stronnictw i ośmioletnie oskarżanie wszystkich pokolei rządów, że nie zrobiły tego, co nie było w ludzkiej mocy, a wreszcie zbrojny zamach byłego Naczelnika Państwa przeciwko Prezydentowi Rzplitej i legalnemu rządowi — to wszystko wytworzyło w masach ludowych rozterkę myśli, która zaczyna się już przeradzać w niewiarę w Polskę.

I tu leży największe niebezpieczeństwo.

Odzyskaliśmy niepodległość przez to, żeśmy walnę z państwami zaborczemi o duszę ludu polskiego wygrali jeszcze przed wielką wojną.

Wygraliśmy ją przez pracę kilkudziesięcioletnią tajnej oświaty ludowej, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Macierzy, Kółek Rolniczych, Banków Ludowych, Sokoła i t. d. i t. d.

Ta praca kulturalno - oświatowa zespoliła warstwy wykształcone i posiadające narodu z masami ludowymi. A ze zespolenia tego wynikło zespolenie ludu z całą naszą historyczną cywilizacją. Miljony włościan i robotników polskich poczuły się spadkobiercami chwały czynów Bolesławowych, triumfu Grunwaldzkiego, ofiarnych walk wszystkich naszych powstań.

I dlatego wbrew rachubom wszystkich trzech mocarstw, które Polskę były ujarzmiły, naród polski nie stał się w czasie wielkiej wojny narzędziem ich planów, miał własną myśl i wolę, stał się samodzielną czynną siłą polityki i wojny europejskiej i odzyskał niepodległość państwową.

Patryjotyzm też polskich mas ludowych zespolił z Polską Śląsk, ziemię Wileńską, Małopolskę wschodnią. Patryjotyzm ten sprawił, że choć naokoło Polski szalała burza rewolucyjna, a w Polsce drożyzna rosła z dnia na dzień, oszczędności włościan topniały jak śnieg na wiosnę z powodu spadku marki — panował w kraju przez 8 lat spokój i wszystkie usiłowania III międzynarodówki wywołania strajku generalne-

go czy zaburzeń bezrobotnych rozbijały się o opór samych robotników.

Ale dziś ten patriotyzm chłopa i robotnika jest mocno podważony, bo została podważona w masach ludowych wiara w państwo i w Polskę.

Ci ludzie, którzy przed wielką wojną wiarę w Polskę w duszach ludu kształcili i umacniali, pracownicy towarzystw oświatowych, spółek i związków gospodarczych, samorządów gminnych i powiatowych zeszli z pola dawniejszej swej pracy. Jedni z nich poszli do służby państwowej, innych powszechna wśród inteligencji bieda zmusiła cały swój czas zużywać wyłącznie na pracę zarobkową, innych jeszcze usunęła nabok demagogia partyjna.

Praca społeczna w ciągu pierwszych 5 lat po wojnie niemal zupełnie zamarła.

Naród całą swą uwagę skupił tylko na władzach państwowych, na Sejmie i stronnictwach sejmowych.

I przez szereg lat lud nasz wiedział i słyszał w wolnej Polsce mówiących mu o Ojczyźnie, państwie i narodzie tylko agitatorów partyjnych. A agitatorzy ci nie umacniali wiary w Polskę, lecz ją osłabiali, zniesławiając wszystko, co nie było z ich partji.

Trzeba osłabioną w ludzie wiarę w Polskę znów umocnić, uczyniony w niej wyłom odbudować!

Może to uczynić tylko znów pracownik społeczny, który wygrał z państwami zaborczemi walkę o duszę ludu polskiego.

Szła wtedy do pracy społecznej setkami młodzież patrijotyczna, oraz inteligencja zawodowa miast i miasteczek wraz z duchowieństwem. W pracy też oświatowej, społeczno - gospodarczej, kulturalnej nauczyła się inteligencja nasza rozumieć lud i zyskała ludu zaufanie.

I w pracy tej wykształciła się cała nasza polityka narodowa z ostatnich kilkunastu lat przed wojną, polityka dobra i rozumna — bo dała nam niepodległość państwową.

Ale po wojnie została zerwana wszelka niemal łączność polityki z pracą społeczną.

Bo fatalna ordynacja wyborcza, ustanawiająca głosowanie na listy partyjne, całe nasze życie państwowe wydała w ręce partyjnych organizacji agitacyjnych.

Bez szerokiego nawrotu patrijotycznej inteligencji a z nią i młodzieży szkół wyższych do pracy kulturalno - oświatowej i społeczno - gospodarczej nie wytworzymy siły zdolnej stale, codziennie na wszystkich jednocześnie polach naszego życia cywilizacyjnego walczyć skutecznie z rozkładową i wywrotową agitacją agentów III międzynarodówki.

Bo bolszewicy — to nie partja tylko — to sekta nienawiści całej naszej zachodniej rzymskiej cywilizacji chrześcijańskiej.

Więc nie zmożą ich tylko stronnictwa. Pobici na wiecach, czy przy wyborach — bolszewicy cofają się do swych załączków fabrycznych, żołnierskich, uczniowskich, przywdziewają na się maskę opiekunów bezrobotnych, sekciarzy, obrońców mniejszości narodowych, apostołów czystości ruchu kooperatywnego...

Więc czynna obrona Polski przed rewolucyjną ofensywą moskiewskiego Kominternu musi nieustannie umacniać wszystkie podstawy naszej kultury religijnej, prawnej, moralno - społecznej i narodowo państwowej.

A nie umacnia się podstaw kultury na wiecach i w organizacjach wyłącznie partyjnych, lecz twórczą pracą społeczną wśród mas ludowych.

Szeroki nawrót inteligencji patriotycznej do pracy społecznej jest konieczny dla zwycięstwa nad rosnącym we wszystkich niemal warstwach narodu pesymizmem, niewiarą w lepszą przyszłość i na podłożu tego pesymizmu i tej niewiary szerzącą się coraz bardziej agitacją bolszewicką.

A zwyciężyć musimy.

Wobec dziejowego pytania: Rzym czy Moskwa — Polska nie może pozostać neutralną. Bo nie pozwoli nam być neutralnymi, choćbyśmy sami chcieli, — Komintern.

Oczywiście, szaleństwem byłoby myśleć o zbrojnym odwecie za uprawianą u nas przez III międzynarodówkę agitację wywrotową.

Ale samobójczą neutralnością jest traktowanie partji komunistycznej narówni z innemi stronnictwami, tolerowanie tak zwanej „ideowej propagandy komunistycznej“ jako dozwolonej i legalnej „wymiany zdań“.

Sekta, która dla siebie ustanawia w państwie, którem rządzi, „monopol legalności“ — nie ma żadnego prawa żądać swobody swych przekonań w państwach, których całą cywilizację stara się zniszczyć przemocą i rewolucyjnymi knowami.

Najważniejszą rzeczą, którą mają obecnie do zrobienia stronnictwa umiarkowane, stojące na gruncie narodowym i katolickim, dla obrony Polski przed Kominternem — to jak najspiesniejsze przeprowadzenie ustawy anty - komunistycznej.

Jest ona potrzebna nietylko poto, żeby ułatwić działanie organom bezpieczeństwa publicznego.

Choć wiara w państwo została ostatniemi czasy silnie zachwiana w masach ludowych — to jednak olbrzymia jeszcze większość włościan i robotników nie poda ręki jawnym wrogom Polski.

Otóż trzeba, żeby wszyscy w Polsce wiedzieli, żeby im to jasno, wyraźnie powiedziało prawo, że każde współdziałanie z sektą bolszewicką, z agentami Kominternu — to wspomaganie nieubłaganego wroga Polski, to zbrodnia zdrady stanu.

A jeszcze gorszą neutralnością jest obojętność ogółu warstw posiadających i oświeconych na to, co się dzieje wśród robotników i instytucyj robotniczych.

Komuniści odnieśli tak wielkie zwycięstwo przy wyborach do kasy chorych w Warszawie przedewszystkiem wskutek zupełnego zlekceważenia tych wyborów przez inteligencję. Nietylko inteligencja nie poszła do głosowania osobiście, nie zajęła się ona nawet tem, by poszła głosować służba domowa, pracownicy biurowi, ci wszyscy, na których warstwy oświecone mają jeszcze duży wpływ moralny.

A każde zwycięstwo komunistów nietylko daje im w ręce ośrodki wpływów, — stwarza ono dla nich nader skuteczną reklamę. Powodzenie zawsze przyciąga, niepowodzenie zniechęca i odstręcza.

Nakazem instynktu samozachowawczego jest stała czujność wszystkich organizacyj i stronnictw narodowych i katolickich, by wszędzie, gdziekolwiek komuniści jawnie wystąpić mogą, czy to przy wyborach, czy na wiecach, demonstracjach spotkało ich niepowodzenie. Pozostawianie walki z nimi tylko stronnictwom robotniczym, a szczególnie polskiej partji socjalistycznej — jest wielkim błędem.

I trzeba w tej walce pamiętać, że bolszewicy zrzadka tylko uderzają jawnie zwartym szykiem, a najczęściej działają zamaskowani przez swe forpocztę.

Bezskuteczna będzie walka z bolszewizmem, gdy tolerować się będzie przygotowująca siły dla ich ostatecznego już ataku agitację, podważającą poszczególne podstawy naszej cywilizacji.

Nieraz, gdy zwracałem uwagę na bolszewicką agitację pewnych ludzi, odpowiadano mi: „ależ — to dobry Polak, nie bolszewik — tylko ma takie dziwaczne zapatrywania na rodzinę... na wychowanie dzieci, albo — tylko nienawidzi Kościoła... tylko zwarjowany jest na punkcie rządów chłopsko - robotniczych...”

Być może, raz na dziesięć razy jest to nieświadoma forpoczta bolszewizmu. Ale dziewięć razy na dziesięć robotą tą kieruje jakiś agent Kominternu.

Kto toleruje obok siebie tego rodzaju „dziwaczne poglądy“, nie reaguje na nie czynnie, nie stara się propagandę ich unieszkodliwić wszelkimi środkami, któremi rozporządza, — grzeszy wobec narodu i Kościoła lekkomyślną neutralnością.

I trzeba o jednym jeszcze pamiętać: czekać z przeciwdziałaniem agitacji bolszewickiej, podkopującej wiarę, moralność chrześcijańską, rodzinę, naród, państwo, Kościół — do chwili, gdy już skutki agitacji tej zaczną się wyraźnie ujawniać, — to zgóry sprawę przegrać.

Bo w kim raz została zachwiana wiara, osłabiona miłość Ojczyzny, kto uznał już za przesad obowiązkami dzieci wobec rodziców i rodziców wobec dzieci, w kim raz już głos sumienia został

zgłuszony przez głos zawiści i pożądań zmysłowych — tego niełatwo przekonać, by się wyrzekł tych pożądań.

Więc trzeba nie odpiierać propagandę bolszewicką — ale ją atakować. Trzeba rozwinąć taką propagandę antybolszewicką, uświadamiającą o niebezpieczeństwach wywrotowej akcji sekty bolszewickiej, jej nienawiści Chrystusa i Polski, sposobach i skutkach jej panowania w S. S. S. R. — by odruchową odpowiedzią każdego uczciwego człowieka na propagandę bolszewicką było: „apage satana“.

Tylko przez równoczesny szeroki nawrót inteligencji do pracy kulturalnej dla umacniania zachwianej wiary w Polskę, pilne zwracanie uwagi wszystkich świadomych Polaków i katolików na agitację forpoczt bolszewickich, czynne ich na każdym miejscu zwalczanie, łączne wszystkich rozumiejących niebezpieczeństwo bolszewickie organizacyj występowanie, by nie dopuścić do żadnego na żadnem polu triumfu komunistów, uchwalenie przez Sejm ustawy antykomunistycznej i dobrze zorganizowaną propagandę antybolszewicką — obronimy Polskę przed spiskiem III międzynarodówki i zapewnimy Polsce spokój na granicy wschodniej, tak konieczny wobec wzmagającej się agresywności Niemiec.

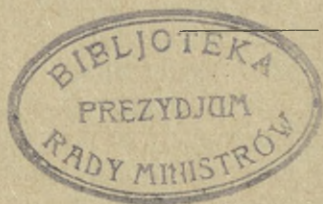
Bo rząd S. S. S. R. będzie szanować granice Polski dopóty, dopóki będzie wiedział, że w razie najścia na Polskę spotka się z takim samem

jak w 1920 r. odporem całego narodu najszer-
szych mas ludowych.

Gdyby jednak poczuł on, że agitacja Kominternu siłę tego odporu już podkopała — nie zawaha się pchnąć swych wojsk przeciw Polsce. A na tę chwilę czekają Niemcy.

Najsilniejszym umocnieniem naszych granic w tej chwili — to obrona wewnętrznej spójności i siły moralnej narodu, którą systematycznie, przy pomocy olbrzymich zasobów materialnych, czerpanych z eksploatacji stu przeszło milionów nieszczęsnego, niewolniczego ludu rosyjskiego, podkopuje moskiewski Komintern sekty bolszewickiej.

Więc warunkiem koniecznym utrzymania odzyskanej niepodległości jest zwycięstwo w duszy ludu polskiego Rzymu nad bolszewicką Moskwą.



T r e ś ć.

	Str.
I. Trzecia międzynarodówka moskiewska	5
II. Leninizm	24
III. S. S. S. R.	53
IV. Partja czy sekta?	73
V. Dwa światy	97
VI. Forpoczty bolszewizmu	117
VII. Obrona	129







103521

1

